Rok I. Warszawa, Listopad 1918 r. ZESZYT 11.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez Komisję Wojskową

TREŚĆ.

WARSZAWA. 1918.
Tłoczono w drukarni L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza.
Nowogrodzka 17.

SPIS REGULAMINÓW i PRZEPISÓW WYDANYCH PRZEZ I. N. W.

1. Służba polowa.
2. Przepisy strzeleckie.
3. Służba saperska.
4. Kawalerya polska.
5. Kar. Mauz. M. 98.
6. Obow. d-cy pułku i baonu.
7. „ podof. kuchennego.
8. „ magazyniera i furyera.
9. „ d-cy komp. (szwadr. i dyw.)
10. „ sierż. sztabowego,
11. „ drużynowego.
12. „ pod. broni.
13. Artykuły wojenne.
14. Wojskowy kodeks karny.
15. Reg. musztry dla K. M.
16. Przepisy o drodze służb. przy wnosz. zażalenia.
17. Dyscyplinarne przepisy karne
18. Pobory i zaopatrzenia w W. P.
19. Wojenne księgi ewidencyjne.
20. Przepisy o zaopatr. szeregowych.
21. „ o pensyach oficerskich.
22. „ o ocen. zdol. do sł. woj. Z. 1.
23. „ „ „ „ „ „ Z. 2.
34. „ sanitarne, pokojowe.
25. Sygnały dźwiękowe.
26. Reg. i przep. — Gimnastyka.
27. Przep. i instr. o umundurowaniu
28. Obchodzenie się z bronią.
29. Prezentuj broń.
30. Wzór księgi kar.
31. Popr. przep. i instr. piech.
32. Katechizm sanitaryusza.
33. Karabin maszynowy 08.
34. Tymcz. reg. służby garnizonowej.
35. Reg. musztry piechoty
36. „ „ artyleryi. „

Rok I. Warszawa, Listopad 1918 r. ZESZYT 11

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez Komisję Wojskową

MARYAN KUKIEL.

Możajsk.

(7 września 1812 r.).

Niniejszy opis bitwy pod Możajskiem, zwanej przez rosyn bitwą pod Borodinem, a przez francuzów bitwą nad Moskwą, jest fragmentem pracy większej, mającej ukazać się niebawem w seryi dziełek historyczno-wojskowych, p. t. „Boje Polskie“. Tam zechce czytelnik, interesujący się dziejami wojskowości, szukać pełniejszych danych o wojskach, biorących udział w bitwie, oraz szczegółów jej przebiegu taktycznego, zwłaszcza zaś obrazu dokonanych w niej czynów bohaterskich jazdy napoleońskiej.

I.

W ciągu dni pięciu—od 14-go do 19-go sierpnia 1812 r.—rozegrała się krwawa kampania, przeprowadzona przez Napoleona pod Smoleńskiem przeciw połączonym dwom zachodnim armiom rosyjskim, wiedzionym przez Barclaya de Tolly. Mordercza bitwa pod Walutynową Górą, stoczona przez część sił Wielkiej Armii przeciw silnej straży tylnej przeciwnika, nie dała upragnionego rozstrzygnięcia, którego szukał wódz połączonych wojsk zachodniej i środkowej Europy, do którego dążył za wszelką cenę, począwszy od operacyi wileńskiej, poprzez krwawe boje koło Witebska, aż pod mury Smoleńska. Wojska rosyjskie, mimo ciosów poniesionych, w dobrym porządku ustępowały dalej ku starej stolicy carskiej, zbliżając się do swych zapasów i rezerw. Za niemi ruszyły 22 sierpnia wojska Wielkiej Armii, ścigając przeciwnika i uchodzące zwycięstwo.

Postanowienie pochodu ze Smoleńska na Moskwę, tak brzemienne w następstwa, powziął Napoleon wbrew zdaniu

ogromnej większości swych generałów, po głębszej rozwadze, nie bez wahania. „Gdyby pozostał był w Smoleńsku, na rubieży byłej Rzpltej polskiej, miałby był najlepsze widoki na dalszy przebieg kampanii, wiosną następnego roku. Przeciwnie, idąc na Moskwę, mógł się obawiać, że wojsko jego, doszedłszy do Moskwy, nie będzie dość silnem, by się utrzymać tam, o ileby nie znalazł pokoju“ [1]. Lecz mógł spodziewać się, że przez pobicie wroga i zajęcie jego stolicy pokój ten znajdzie. Wielki teoretyk niemiecki, wtedy walczący po stronie rosyan, widzi nawet w postanowieniu Napoleona jedynie trafne rozstrzygnięcie: „Zamiast narażać się na wschodzie na przewlekłą i kosztowną wojnę obronną, do jakiej już na zachodzie był zmuszony, Bonaparte obrał środek, jedynie wiodący do celu: śmiałem uderzeniem wydrzeć pokój zastraszonemu przeciwnikowi. Że wojsko jego przytem przepadło, wynikło z ryzyka, które brał na siebie; była to stąwka w grze, cena wielkich nadziei [2]. Warunkiem wstępnym ich ziszczenia się była walna bitwa. „Wino nalane, musimy je wypić“ — mówił cesarz. Więc sięgnęła Wielka Armia po czarę krwi.

Barclay, wódz naczelny rosyjski, miał trafne poczucie, że walną bitwę odwlec należy do chwili, gdy wzajemny stosunek sił, wyrażający się jeszcze w chwili wyruszenia z pod Smoleńska w znacznej przewadze wojsk sprzymierzonych nad rosyjskiemi, mniej więcej trzech przeciw dwóm—niespełna 150.000 przeciw przeszło 100.000—nie przeważy się w miarę odwrotu dalszego na niekorzyść najeźdźcy [3]. Lecz wojsko, rozgoryczone porażkami i odwrotem, upokorzone wtargnięciem przeciwnika do rdzennych ziem moskiewskich, niecierpliwiło się, domagało rozprawy. Przed Dorohobużem nad Uszą musiał Barclay ustawić swą pierwszą armię, lecz rozterki z wodzem drugiej armii, Bagrationem, zmusiły go do dalszego odwrotu. Nowe stanowiska zajęto pod Cariewo Zajmiszcze, znanem ongi polakom Carowem Zamieściem, skąd r. 1610 hetman Żółkiewski wyruszał był na potrzebę kłuszyńską. Tutaj nowy rosyjski wódz naczelny, stary marszałek polny Kutuzow, ongi zwyciężony pod Austerlitz, teraz uznany za męża opatrznościowego Rosyi, objął dowództwo nad wojskami; uznał pozycyę za niedogodną, kazał cofać się dalej, lecz postanowiwszy bić się, posłał kwatermistrza generalnego, pułkownika Tolla, na poszukiwanie stanowisk obronnych. Znaleziono je pod Borodino, 10 km. przed Możajskiem; 3 września były wojska rosyjskie

[1]) Osten-Sacken: Der Feldzug von 1812 (Berlin 1901), str. 106 i nast. Podobnie ocenia decyzyę Napoleona Yorck v. Wartenburg: Napoleon als Feldherr (Berlin 1905), t. II, str. 136 i nast.

[2]) Clausewitz, Vom Kriege (Berlin, wyd. 11-te), 668 i nast.

[3]) Odpowiedni stosunek liczb w chwili rozpoczęcia działań wojennych wynosił 415.000 przeciw 137.000; same korpusy W. Armii, które szły teraz z Napoleonem na Moskwę, liczyły przy przejściu Niemna prawie dwa razy tyle, co przy wyjściu ze Smoleńska, bo 286000 ludzi.

na pozycyi [1]). Straż tylna pod dowództwem generała Konownicyna. złożona z dywizyi piechoty, sześciu pułków jegierskich i dwóch korpusów jazdy, pozostała pod Gridniewo—18 k. m. od Borodina—by wstrzymać pochód przeciwnika.

Pozycya wojsk rosyjskich leżała na równinie falistej, przez którą biegły dwie drogi z zachodu na wschód, do Możajska. Wielki trakt ze Smoleńska do Moskwy przez Wałujewo, Borodino, Gorki, z rowami po bokach, brzozami wysadzony, oraz droga stara, przebiegającą na południe od tamtej, przez Jelnię i Uticę, szersza od zwykłych połączeń miejscowych. Przecina ten obszar Kołocza, dopływ Moskwy, rzeka nie do przebycia w bród, o brzegach wysokich, krętych w jej dolnym biegu, płynąca naogół z południowego zachodu na północny wschód, stanowiąc naturalną przeszkodę przed frontem stanowisk rosyjskich. Dopływy Kołoczy: lewobrzeżny, rzeczka Wojna, prawobrzeżny potok Semienowski ze strumieniami Kamionką, Ognikiem i Słońcem—nie stanowiły przeszkód, były częściowo nawet wyschnięte; tylko parowy ich stanowiłyby dzisiaj cenne drogi podejścia i osłony dla atakujących; na owe czasy były one raczej niedogodne dla poruszeń zwartych mas wojska. Kluczami taktycznymi pozycyi rosyjskiej były trzy wyniosłości odkryte: pod Gorkami na prawo, na południe od wsi Borodino w centrum, pod Szewardinem na lewem skrzydle. Później, po zepchnięciu lewego skrzydła rosyjskiego z wyniosłości pod wsią Szewardino, cofnięto ją za strumień Kamionkę, na wyniosłe wzgórza na południe od wsi Semienowskiej, przez co wyniosłość centralna klinem niejako wysuwała się w stronę przeciwnika. Prawe skrzydło, oparte o rzekę Moskwę, z Kołoczą przed frontem, było nadzwyczaj mocne; obawiano się przecież o nie, ze względu na to, że front, biegnący skośnie do głównej linii operacyjnej, drogi moskiewskiej, zbliżał się tutaj do drogi odwrotu. Uważano nawet za potrzebne zabezpieczyć to skrzydło trzema szańcami, t. zw. lunetami, pod wsią Masłowo, zwróconemi frontem na północny wschód, tyłem niemal do przeciwnika. Lewe skrzydło pod Szewardinem, silnie naprzód podane, narażone było w istocie w dużym stopniu, zbliżało się na kilkaset metrów do lasów, przez które szła droga stara z Jelni do Możajska. Zagrożoną lewą flankę ubezpieczono przez usypanie mocnej, zamkniętej, pięciokątnej reduty na wyniosłem wzgórzu.

Później, gdy po walce 5 września przyszło rosyanom cofać skrzydło lewe, musieli spiesznie sypać szańce na nowych stanowiskach tego skrzydła i wtedy powstały trzy t. zw. flesze

---

[1]) Opis pozycyi u Skugarewskiego: Borodino (S Petersburg); Pelet: Bataille de la Moscova (Spectateur militaire, Paris 1830); Clausewitz: Der Feldzug d. J. 1812, Berlin 1906, str. 11352. Pamiętniki Kołaczkowskiego i Brandta; Opisanje Srażenja podlje Borodina (zapewne Tolla: Ot. wojna, XVI); Roth v. Schrechenstein: Die Kavallerie in der Schlacht an der Moskwa (Münster 1858).

czyli strzałczany Bagrationowe[1]), z których właściwie dwa główne miały narys lunety; trzeci, flankujący z tyłu dostępy tamtych, miał narys redonu. Wtedy również zwrócono uwagę na wzrastające znaczenie centralnej wyniosłości i spiesznie usypano tam szaniec, dużą lunetę, nazywaną później szańcem, albo redutą Rajewskiego[2]). W jarze strumyka Ognika, blisko za tym szańcem, usypano baterye na trzy działa z frontem ku północy, w dół parowu. Nadto oszańcowali rosyanie wieś Semenowską, która, leżąc nieco z tyłu pomiędzy szańcem Rajewskiego, a szańcami Bagrationowymi, mogła jednak stać się przedmiotem walki[3]). Na północny wschód od szańca Rajewskiego, w pobliżu wsi Gorki, usypano cztery baterye i jeden okop dla piechoty. Oszańcowano także wieś Borodino na lewym brzegu Kołoczy, rodzaj przedmościa na trakcie Smoleńskim.

Stopniowo i powoli uświadamiali sobie rosyanie, że niebezpieczeństwo zagrażać musi przedewszystkiem ich skrzydłu lewemu, że nieprzyjaciel może usiłować zepchnąć ich z traktu moskiewskiego, odrzucić na rzekę Moskwę. W ostatniej chwili, jak zobaczymy następnie, przedłużyli skrzydło lewe aż po leżącą wśród lasów, na starej drodze smoleńskiej, wieś Uticę, oddzieloną pasem zagajników i haszczy, szerokim na 1½ km., od szańców Bagrationowych; położony na 1 km. na wschód od wsi wyniosły pagórek kopcowaty (mamelon) stanowił naturalny punkt oporu w razie utraty wsi. Żadnych umocnień wznieść tutaj nie zdołano.

Naogół była to dobra pozycya obronna. Zmuszała ona przeciwnika do toczenia bitwy w miejscu przez obrońcę wybranem; dawała dobre pole widzenia, dobre stanowiska artyleryjskie. Wprawdzie teren w przedpolu był mocno poryty i poprzecinany jarami, stromość spadków i krawędzi, często zaroślami pokrytych, stwarzała liczne martwe pola i skryte podejścia zarazem, z czego dzisiaj korzyść niezmierną miałaby piechota atakująca; wtedy jednak, przy przewadze zwartych szyków bojowych nad luźnymi, osłony takie mniejsze miały znaczenie, jak dzisiaj, i były nieraz przeszkodą raczej, jak ułatwieniem w natarciu. Lasy na lewej południowej flance pozycyi sprzyjały skrytym przesunięciom wojsk, ułatwiały obejście; groźne to niebezpieczeńtwo o tyle mniej wyraźnie rysowało się wtedy, zwłaszcza w umysłach generałów starszej daty, że bój leśny dla wojsk XVIII-go wieku był niemal niepodobnym do przeprowadzenia, a później jeszcze, gdy taktyka liniowa ustąpiła miejsca taktyce kolumnowej, nasuwał trudności olbrzymie, w danym wypadku tem większe, że szło przeważnie o gęste zarośla i zagajniki. Zarośla za frontem ułatwiały odwrót w razie przegranej. Umocnienia pozycyi, jak zaznaczono wyżej, powstały przeważnie w ostatniej chwili, w przeddzień walnej bitwy, a nawet w noc przed bitwą; wy-

[1]) U francuzów: les redons.
[2]) U francuzów: Wielka reduta.
[3]) Roth v. Schreckenstern l. c.; Eugeniusz Wirtemberski: Erinnerungen aus dem Feldzuge d. J. 1812 (Breslau 1846).

konane z piasku, o słabym profilu, płytkich rowach, niepalisadowane, przecież odegrały rolę ogromną, stały się głównemi ogniskami najzaciętszej walki.

Wojska rosyjskie rozmieszczono na pozycyi w sposób czysto schematyczny, równomiernie prawie, według porządku w jakim wyliczał je skład bojowy—*ordre de bataille*—a bez żadnej myśli taktycznej, słowem tak, jakby szło o zaciągnięcie biwaku lub ustawienie wojsk do przeglądu: piechota we dwie linie, za niemi dwie linie jazdy: armia pierwsza Barclaya de Tolly—na prawo, armia druga Bagrationa—na lewo; 5 korpusów armii, od prawego skrzydła pod Masłowem do lewego koło Szewardino [1]), ustawiło się w porządku numerów, za nimi również w porządku numerów 4 korpusy jazdy, z tyłu, w rezerwach, jeden korpus armii (gwardye), jedna dywizya grenadyerska, ciężka jazda rezerwowa; przed frontem i na skrzydłach jegry; za skrzydłami kozacy. W takim szyku czekali rosyanie na zbliżającą się od zachodu Wielką Armię.

Wojska napoleońskie szły trzema kolumnami. Prawą tworzył korpus V (polski) pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, lewą korpus IV (włoski) pod Eugeniuszem Napoleonem (Beauharnais), wicekrólem włoskim. W centrum, gościńcem smoleńskim, szły pod osobistem dowództwem cesarza pozostałe korpusy: I, III, VIII, gwardye, trzy korpusy jazdy rezerwowej (korpus VI j. r., nadciągający z pod Bobrujska, dołączył dopiero tuż przed bitwą). Straż przednią składała jazda rezerwowa pod dowództwem króla Joachima neapolitańskiego (Murata), wzmocniona dywizyą piechoty I korpusu (dyw. Compans). W dniu 1 września siła główna dotarła do Gżacka, Poniatowski do Budajewa, Eugeniusz do Pawłowa (8 i 6 km. od Gżacka). Pod Gżackiem zatrzymano pochód, by dać wytchnienie utrudzonym ludziom i koniom, ściągnąć oddziały detaszowane i dać dołączyć ludziom, pozostałym w marszu.

Do boju na dzień 4 września miała Wielka Armia 203 baony, 326 szwadronów, 587 dział, ludzi niespełna 130.000 przeciwko siłom nieprzyjacielskim: 180 baonów, 264 szwadronów i sotni, 654 dział, 121.000 ludzi (w czem 7.000 kozaków; „opołczenje“ nieliczone). Po krwawych stratach w dniach 4 i 5 września stosunek niewielkiej ulegnie zmianie: 125.000 żołnierzy

---

[1]) Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, jakoby stanowiska pod Szewardinem były pozycyą wysuniętą, dowiódł Skugarewskij ponad wszelką wątpliwość, że były to poprostu stanowiska pierwotne lewego skrzydła rosyjskiego. Świadczy o tem zresztą dość wyraźna dyspozycya bojowa rosyjska, podpisana przez Bennigsena, szefa sztabu głównego. Natomiast relacya, którą przypisuję generalnemu kwatermistrzowi Tollowi, nadaje reducie szewardińskiej znaczenie stanowiska wysuniętego, mającego na celu rozpoznanie przeciwnika i zmuszenie go do przedwczesnego rozwinięcia swych sił; idzie tu bodaj o zamaskowanie własnej pomyłki, jaką popełnił sztab główny rosyjski przez zbytnie podanie naprzód skrzydła lewego i przyjęcie linii frontu przecinającej zupełnie ukośnie linię operacyjną W. Armii. Po stronie napoleońskiej sądzono powszechnie już po walce 5 września, że zdobyta pozycya jest czołową tylko i nie należy do pozycyi głównej.

napoleońskich przeciw 114.000 rosyan. Słabsi liczbą ludzi, mają rosyanie przewagę liczby i wagomiaru dział: 4800 funtów przeciw 3800 ftów wagomiaru, duża ilość dział pozycyjnych, w tem liczne haubice (jednorogi) pół-pudowe.

II.

Dnia 4 września ruszyły trzy kolumny W. Armii naprzód, a tegoż dnia popołudniu straż przednia (Murata) stoczyła pod Gridniewem bój gwałtowny ze strażą tylną rosyjską (dyw. 3-a Konownicyna), która po zapadnięciu ciemności cofnęła się do klasztoru Kołockoje (około 12 km. od Borodino). Marsz następny doprowadzić musiał wojska sprzymierzone w oblicze siły głównej przeciwnika.

Dnia 5 września około południa jazda króla Murata starła się znowu pod klasztorem Kołockoje z tylną strażą rosyan; korpus wicekróla, posuwający się na lewo, równolegle do gościńca, rozpoczął ruch oskrzydlający prawy bok przeciwnika. Po żywej kanonadzie Konownicyn cofał się ku wsi Borodino[1]. Tymczasem jazda lekka króla Neapolitańskiego stwierdziła, że wzgórza na prawym brzegu rz. Kołoczy są obsadzone przez wojska nieprzyjacielskie; dostrzeżono na lewem skrzydle przeciwnika wyniosłe wzgórze, dość stromo opadające ku zachodowi, uwieńczone szańcem zamkniętym. Z rozkazu cesarza straż przednia przez zajście w prawo zwróciła się w kierunku tego klucza taktycznego; piechota przedniej straży, dywizya Compans'a z korpusu I, około 2 ej po południu przeszła Kołoczę pod wsią Fomkino; nieco później przeszły poniżej pod Aleksinkami podciągnięte dywizye Moranda i Frianta z tegoż korpusu; jazda rezerwowa przeszła Kołoczę dalej na prawo, w górze rzeki. Poniatowskiego, docierającego właśnie starym traktem do wsi Jelnia, zawiadomiono, że przeciwnik stwierdzony w odległości kilku wiorst, poczem korpus V. zwrócił się skośnie na lewo, przez las, następnie zaś małą równinę „przeplataną laskami i zaroślami", kierując się na wieś Doronino, na bok lewy reduty i wzgórze leśne na południe od tego szańca. W zaroślach na południe od reduty zaroili się jegrzy, z szańców przemowiły działa pozycyjne. Po zaciętym boju piechota polska zdobyła wieś Doronino. Jazda polska rozwijała się na lewo, by nawiązać łączność z przednią strażą francuską. Była godzina czwarta[2].

Tymczasem Compans, postępując od Fomkino ku wschodowi, nad jarem potoku Doronino natknął się na opór batalio-

---

[1]) Bogdanowicz, Geschichte des Feldzuges im J. 1812. I (Lipsk 1863), określa czas boju pod Kołockoje na 3 popołudniu, początek natarcia na Szewardino na 2 popołud.; rzut oka na mapę wystarczy, by stwierdzić stanowczo, że przejście Kołoczy mogło nastąpić dopiero po odrzuceniu aryergardy rosyjs. na Borodino; o 2 pop. Konownicyn musiał być w pełnym odwrocie.

[2]) Pamiętniki Kołaczkowskiego, Weyssenhoffa, Dembińskiego, Brandta

nów jegierskich; po dwugodzinnym ogniu działowym przebył jar, podsunął się ku reducie i wsi Szewardino, wstępując w bój długotrwały i zajadły z dywizyą Niewierowskiego, następnie zaś z przysłanymi z rezerwy lewego skrzydła, grenadyerami Woronowa. Od północy nacierała na wieś dywizya Moranda. Nieprzyjaciel górował pozycyą i wagomiarem nad bateryami polskimi i francuskimi, „w przeciągu półgodziny stanowisko bateryi naszej zasłane zostało końmi i ludźmi". Tu bohaterski szef batalionu Sowiński miał nogę strzaskaną. Zmrok zapadał, gdy po długiej i zajadłej walce na dystans najbliższy generał Compans złamał szyk rosyjski u lewego boku reduty, poczem wziął szaniec, a wieś dostała się w ręce dywizyi Moranda.

Wówczas, już koło godziny 8 w., książę Bagration nadbiegł z 2-gą dywizyą grenadyerską księcia Karola meklemburskiego i 2-gą dywizyą kirasyerską generała Duki i rzucił się w bój pod Szewardinem. Piechota francuska w wielu punktach została odrzucona. Kirasyerzy Duki, dragoni i huzarzy korpusu 4-go jazdy szarżowali gwałtownie na zachwianego przeciwnika; kirasyerzy przelatują po bokach reduty, pod ogniem obsadzającej ją piechoty francuskiej i łamią dwa pułki jazdy lekkiej Murata. Wpadają aż na tyralierów korpusu V i wysunięte dla wsparcia tyralierów kompanie naszej piechoty. Tutaj Jan Skrzynecki, wówczas kapitan, na czele swej kompanii grenadyerskiej, opadnięty przez nawałę jazdy, sformował w kłąb swoich żołnierzy, a „zrobiwszy sobie przedpiersie z kirasyerów różnokołnierzowych", obronił się i gdy przeszła nawałnica, stał dalej na miejscu, nie straciwszy ani jednego człowieka [1]). Nadbiegła wreszcie brygada Roussel z dywizyi Bruyere'a, nasze pułki ułanów 6-y i 8-y i huzarzy pruscy, wpadając na kirasyerów, zdezorganizowanych szarżą i spędzając ich z placu. Po raz pierwszy w tej bitwie lanca polska zmierzyła się z piką rosyjską zwycięsko. Nastąpiło koło 9-tej wieczór— natarcie jednoczesne piechoty Compansa pod redutą i piechoty polskiej (14 kompanii woltyżerskich z pułkownikiem Rybińskim na czele, w tyralierce, za niemi kolumny batalionowe), w lesie na południe od szańca. Wzgórze pod lasem i las sam, ciągnący się między Szewardinem, Jelnią i Uticą, wpadły w ręce polaków. Ogień trwał do 11-tej w nocy, do zupełnego odwrotu lewego skrzydła rosyjskiego na nowe stanowiska, na wzgórza dominujące między strumieniami Kamionką a Semenowskim, gdzie usypano następnie szańce Bagrationa.

Walka była krwawa, okupiona przez obie strony dużemi stratami; w tych dwóch dniach straciła W. Armia 4000, rosyanie 7000 rannych i zabitych. Bój skończył się zwycięstwem korpusów I, V Wielkiej Armii i zepchnięciem w tył lewego

---

[1]) Według źródeł rosyjskich, a także Kołaczkowskiego, reduta rzekomo była odbita przez rosyan i przechodziła parokrotnie z rąk do rąk. Wbrew temu Gourgaud zapewnia, że reduta po wzięciu jej ani na chwilę nie była stracona. Zdaje się to potwierdzać Brandt, który widział później na stokach reduty dużo koni ubitych, zapewne pod kirasyerami Duki. O poległych francuzach *wewnątrz* reduty żaden opis nie wspomina.

skrzydła rosyjskiego. W gruncie rzeczy rosyanie zamieniali przez to stanowiska skrzydła tego na mocniejsze, mniej narażone na obejście i urzędowe ich relacye staną nawet rychło na stanowisku, że reduta Szewardińska była pozycyą czołową, wysuniętą dla rozpoznania przeciwnika i zmuszenia go do rozwinięcia się, że opuszczono ją dobrowolnie, na rozkaz wyższy, po zupełnem obronieniu i odniesionem nad francuzami zwycięstwie. Można przystać na sąd współczesnego nam pisarza wojskowego rosyjskiego Skugarewskiego: „...Bój pod Szewardinem, w którym francuzi zmusili przeciwnika do odwrotu, był niekorzystnym dla Napoleona, gdyż zmusił rosyan do naprawienia omyłki, polegającej na wysunięciu dalekc naprzód swego lewego skrzydła i narażeniu go przez to na obejście. Wygodniej byłoby mu wyzyskać tę okoliczność nie dla powodzenia częściowego, lecz dla pełnego zwycięstwa. Należało zatrzymać armię o wiorstę od Szewardina i, demonstrując przeciw skrzydłu prawemu rosyan, obejść głęboko skrzydło lewe, odcinając mu drogę odwrotu. Lecz myśli podobne łatwo rozwijać po fakcie, gdy karty odkryto; w rzeczywistości dla odkrycia kart trzeba nieraz dojść tuż do przeciwnika, co można osiągnąć tylko przez przewagi częściowe, wywiady forsowne, w bojach o pozycye wysunięte“.

III.

Po przegranym boju szewardińskim generał Gorczakow, dowodzący lewem skrzydłem rosyan, zajął, jak widzieliśmy, wzgórza między jarami Semenowskiego i Kamionki, bokiem przytykające do zagajników, ciągnących się na południe ku starej drodze smoleńskiej i wsi Utica. Wojska francuskie nocowały, gdzie ciemność je zastała; nazajutrz rozmieszczone zostały na obozowanie w pobliżu wsi, opanowanych poprzedniego dnia i w miejscowościach za frontem. Dzień przeznaczony był na dokończenie koncentracyi i przygotowanie do bitwy, pewnej już, o czem mówiły nocą ognie biwaków nieprzyjacielskich. Z Wałujewa, skąd Napoleon spoglądał poprzedniego dnia na walkę korpusów I i V, wyruszył o brzasku dnia 6 września na rozpoznanie stanowisk nieprzyjacielskich. Ponawiał rozpoznanie w ciągu dnia. Przebywał czas dłuższy w obozie korpusu V, obserwując stąd lewe skrzydło rosyjskie. Rzuciło mu się w oczy, że prawe skrzydło rosyan wysunięte jest daleko na północ, że w centrum duża wyniosłość, oblana Kołoczą od północy, jaru Semenowskiego od zachodu wydaje się kluczem ich stanowisk; że południowe skrzydło, na wzgórzach na południe od wsi Semenowskaja opiera się o zarośla i laski[1]). Wówczas powziął cesarz decyzyę, by związać demonstracyami prawe skrzydło rosyan, przygnieść zaś przewagą sił lewe

[1]) Segur: Campagne de Russie (Paris Nelson) 113 S.g. — Gourgaud: Examen aritique (Bruxelle 1837). Soltyk; Napoleon en 1812. Kołaczkowski; Wspomnienia.

skrzydło i centrum [1]), przyczem Poniatowski współdziałałby z atakiem głównym, obchodząc przez wieś Uticę lewą flankę Bagrationa. Zamiast „brać byka za rogi" przez uderzenie frontowe od północnego zachodu, skąd nadciągały jego korpusy, postanawiał uderzyć od południowego zachodu, przesuwając siły główne na prawy brzeg Kołoczy marszami flankowymi, przesłoniętymi przez konfiguracyę terenu i zachodząc główną masą Wielkiej Armii w lewo; osią zachodzenia był korpus IV, stojący już na wzgórzach nad rzeką Wojną na zachód od wsi Borodino. Pomyślana była bitwa, jako atak skośny, z przewagą na skrzydle prawem, na przeciwnika, przygwożdżonego na reszcie frontu; obejście miało odegrać rolę pomocniczą; przeznaczono też na nie siłę zbyt szczupłą, zaledwie 6.000 bagnetów polskich. Najwybitniejszy z marszałków cesarstwa Davout radził cesarzowi, by nadać obejściu znaczenie rozstrzygające, grupę obchodzącą wzmocnić; chciał sam wykonać to zadanie z pięciu dywizyami swego korpusu i z Poniatowskim. Napoleon odrzucił tę myśl, czy to (jak sądzi Gourgaud), nie chcąc większych sił angażować w terenie wybitnie lesistym i nieznanym, czy też, co większą może odegrało rolę, obawiając się, że rosyanie, zagrożeni obejściem, uchylą się od bitwy, której chciał cesarz za wszelką cenę, gotów wyrzec się dla niej korzyści manewru. Jeśli jednak miał ruch Poniatowskiego odegrać choćby rolę drugorzędną i wesprzeć skutecznie atak właściwego prawego skrzydła, potrzebnem było, jak się okaże, wzmocnienie jego sił. Atak Wielkiej Armii, pomyślany jako skośny, stanie się czołowym, właśnie przez użycie niedostatecznych sił na skrajnem prawem skrzydle [2]).

Wyniknęły stąd cesarskie dyspozycye bojowe, złożone z szeregu luźnych zarządzeń i z wydanego wieczorem rozkazu bojowego.

Na skrajnem prawem skrzydle miał korpus V, z chwilą, gdy bateryе prawego skrzydła ogień rozpoczną, posunąć się na „wieś położoną wśród lasu" (Uticę) i „obchodzić pozycyę nieprzyjacielską".

Skrzydło prawe, pod rozkazami Davouta, utworzyć miały dywizye Compans'a i Desaixa z korpusu I, formując się na równinie przed szańcem, zdobytym 5 września, z dywizyą Frianta w rezerwie. W ciągu nocy miano usypać tutaj dwie bateryе naprzeciw dwóch szańców, wzniesionych świeżo przez Rosyan—(czołowe z grupy trzech szańców Bagrationowych). Te bateryе miały o brzasku dnia rozpocząć ogień, poczem 102 działa korpusów Neya, Davouta i gwardyi mają przeciwnika

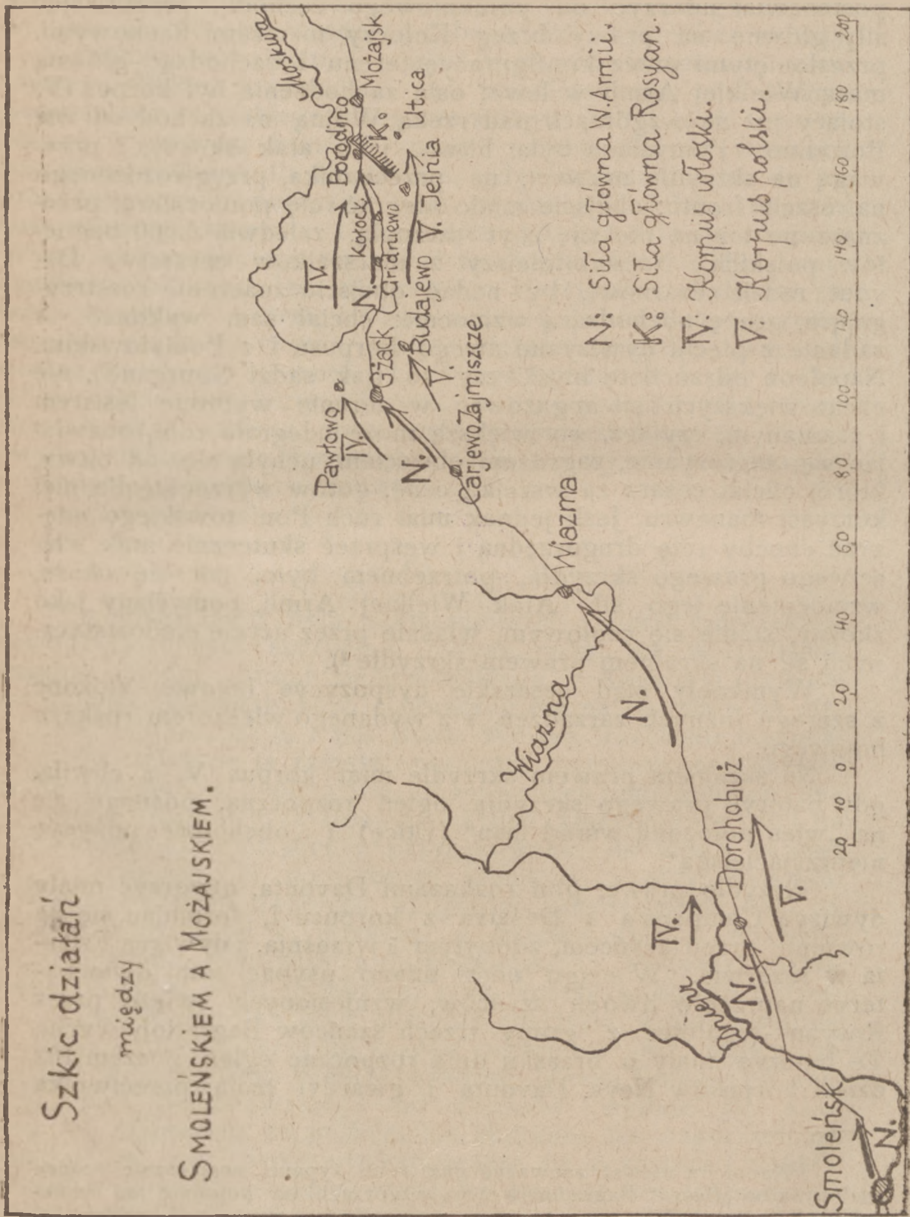
---

[1]) Napoleon musiał zauważyć już rano sypane pospiesznie szańce (redony albo „flesze" Bagrationowe) na wzgórzach na południe od Semenowskaja, po południu zaś stwierdzono gorączkową pracę nad budową lunety („wielkiej reduty", czyli „szańca Rajewskiego") na wzgórzu między Semenowskaja a Borodino (wzgórze centralne).

[2]) Stosowanie ataków flankowych, oskrzydleń, obejść nie było wówczas zasadą, jak w dzisiejszej bitwie polowej. Obacz Prądzyńskiago „Bitwa" („Bellona" № 2).

zasypać pociskami, przyczem część duża artyleryi gwardyi pozostaje tutaj w odwodzie.

Korpusy III (Neya) i VIII (Junota), pod łącznem dowództwem Neya, stoją na lewo od Davouta.



Za prawem skrzydłem stoją w rozporządzeniu cesarza, jako rezerwa główna: Murat z korpusami jazdy rezerwowej 1-ym, 2-im, 4-ym i jazdą korpusów I i III, oraz gwardye.

Z chwilą, gdy ogień działowy rozpocznie się na skrzydle prawem, wicekról włoski rozpoczyna ogień karabinowy; dywizye korpusu IV uderzają na wieś Borodino, podległe zaś wicekrólowi dywizye korpusu I (Moranda i Gérarda), przeszedłszy na prawy brzeg Kołoczy pod osobistem jego dowództwem szturmują wyniosłość środkową i sypany tam szaniec.

„Wszystko należy wypełniać—były słowa rozkazu—w porządku, metodycznie, zachowując większą część wojsk w odwodzie". Istotnie we wszystkich zarządzeniach Napoleona przed bitwą uderza celowość i dbałość o zachowanie swobody dalszych działań.

Dla złudzenia przeciwnika co do kierunku, skąd nastąpi atak główny, sypano demonstracyjnie w ciągu dnia liczne szańce na skrajnem lewem skrzydle za Kołoczą. Zarządzenie to podziałało. Kutuzow, mimo wydarzeń dnia poprzedniego wciąż jeszcze niespokojny o skrzydło prawe, nie przesunął na południe wojsk swoich, trzymał całe dwa korpusy z frontem na północ, skąd nie zagrażał mu ani jeden żołnierz napoleoński, zostawił tamże dwa korpusy jazdy, kozaków, masy zaś głównego odwodu pozostawił za rzekomym środkiem frontu bojowego; w rzeczywistości, jak się okaże, miejsce ich ustawienia będzie za prawem skrzydłem zaatakowanych części rosyjskiego *„corps de bataille"* na północ od głównego placu boju. Skrzydło lewe umocniono przez wzniesienie szańców: najpierw trzech t. zw. flesz (strzałczanów) Bagrationowych na południe od Semenowskaja, gdzie Gorczakow prócz dywizyi Niewierowskiego miał w rozporządzeniu 2-gą złożoną dywizyę grenadyerską Woronowa, następnie dużego szańca (wielkiej reduty) na wzgórzu centralnem, między Semenowskaja a Borodino, zwanego przez rosyan szańcem Rajewskiego, (którego korpus (VII) prawem skrzydłem go zajmował). Pod wieczór spostrzeżono się w głównej kwaterze rosyjskiej, że skrzydło lewe jest zagrożone obejściem przez wieś Uticę; na stary trakt smoleński, w pobliżu Uticy, wysunięto korpus III (Tuczkowa), wzięty z rezerwy głównej. Korpus ten stanął zrazu na linii wysokiego wzgórza o 1 km. na wschód od wsi; rankiem 7 września, na osobiste zarządzenie Benningsena, posunie się on naprzód, obsadzając Uticę dywizyą Konownicyna (3-cią), tą samą, która biła się pod Gridniewem i Kołockoje. Lukę, szeroką na przeszłą 1½ km., między korpusem III a wojskami Gorczakowa, wypełniły pułki jegierskie Szachowskiego z dyw. 3-ej (20-y i 21-y), nadto 11-y i 41-y z korpusów VI i VII, później weszła w nią jeszcze brygada Wojejkowa, pułki 49-y i 50-y z korp. VIII. Lewą flankę osłaniało 30 sotni kozackich Karpowa; o jakie półtorej wiorsty z tyłu stanęło „opołczenie" moskiewskie. Razem 32 bataliony piechoty i jegrów, wojska regularnego około 13.000, kozaków 2400, dział 72, nie licząc chłopstwa zbrojnego, zastąpić miało tutaj drogę szczupłemu korpusowi księcia Józefa, liczącemu zaledwie 18 baonów, 16 szwadr., 50 dział, 9500 ludzi. Doniosłe te przesunięcia, dokonane pod osłoną ciemności, uszły uwagi wojsk napoleońskich. O wystąpieniu poważnych sił ro-

syjskich pod Uticą dowiedział się cesarz już po wydaniu wszystkich zarządzeń, rankiem w dzień bitwy [1]).

Po nocy z 5-go na 6-y września, zimnej, z obfitym opadem rosy, dzień 6-go był suchy i wietrzny; mgła, leżąca rano, rozwiała się następnie. Wojsko napoleońskie zajęte było przygotowaniami, jak na przegląd lub paradę; bo też w paradzie występowało wojsko w dzień uroczysty wstępnego boju. Przy apelach wieczornych sprawdzano stan broni, amunicyi, ubioru, obuwia, oporządzenia. Był on znakomity. Zapadła noc, bardzo zimna; szczególniej dokuczliwie dawał się odczuwać chłód po upałach, niedawnych jeszcze. Powietrze było wilgotne, drobny deszcz mżył chwilami. Po północy zimno stało się jeszcze bardziej przenikliwem. Z brzaskiem dnia — około 4-ej zrywano śpiących ze snu, wszystko zbierało się, stawało pod bronią. Odczytywano rozkaz cesarski o bitwie, przez którą żołnierze jego mieli zdobyć sobie spoczynek, wygodne kwatery, rychły powrót do ojczyzny i chwałę, że byli uczestnikami wielkiej bitwy pod murami Moskwy [2]).

Cesarz spędził noc na biwaku swojej gwardyi, na zachód od Szewardino, przeważnie bezsennie, rozmyślając głośno. Mówił podobno: Czemże jest wojna? Barbarzyńskiem rzemiosłem, w którem sztuka cała na tem polega, aby być mocniejszym w punkcie stanowczym [3]). O 3 rano zapytywał, co u rosyan. Z radością usłyszał, że nieopuścili pozycyi. Jeszcze przed świtem przejechał wśród swoich gwardyi; widziano go stojącego na szańcach reduty i obserwującego nieprzyjaciół. „Jest dziś trochę zimno, lecz jasno—mówił—to jest słońce Austerlitzu!“ [4]). Była wtedy godzina 5^{05} rano, gdy słońce „rzuciło blask czerwony na oręże obu wojsk”. Cesarz wysłał generała Sokolnickiego do korpusu V z rozkazem niezwłocznego wyruszenia. Silnie przeziębiony, z lekką gorączką, patrzył Napoleon na wojska, maszerujące z biwaków na wyznaczone stanowiska.

Korpus V wyruszył z biwaku w okolicy Doronino o 5 rano. Wysłuchano odezwy cesarskiej. Rozkaz, przyniesiony przez Sokolnickiego, zarządzał, jak się zdaje, ruch prosto przez las ku południowemu wschodowi na Uticę. Książę Józef stwierdził niemożliwość przeprowadzenia artyleryi przez las podszyty; ruszył ku Jelni, obchodząc lasy i tam dopiero wszedł, nałożywszy dobrą milę drogi, na stary trakt smoleński.

Przed redutą szewardyńską, na prawo, laskiem przesłonięte przed wzrokiem przeciwnika, sprawiano do ataku dywizye Desaixa i Compans'a, obie pod dowództwem tego drugiego. Za niemi, na lewo, stawała dywizya Frianta; dalej na lewo korpus Neya, a z tyłu, za nim, korpus Junota. Za piechotą korpusu I stała połączona jazda korpusów I i III pod generałem Girardin; za korpusami III i VIII, na lewo od reduty, sta-

[1]) Sołtyk. Gourgaud l. c.
[2]) Tekst polski u Kołaczkowskiego, Wspomnienia (Kraków 1898).
[3]) Ségur l. c.
[4]) *Fain*: Mèmorial de 1812.

wały szwadrony jazdy rezerwowej, defilując przed królem Muratem. O godzinie 6 rano rozległ się pierwszy wystrzał armatni. Niebawem przeszło sto dział niosło ulewę ognia i żelaza na szańce Bagrationowe.

Bitwa była rozpoczęta.

(*D. c. n.*).

WACŁAW TOKARZ.

Szkoła podchorążych piechoty w Ostrowiu.

1-go września b. r. szkoła podchorążych piechoty w Ostrowiu obchodziła pierwszą rocznicę swego istnienia. Jak na nasze stosunki, w porównaniu z czasem trwania dawniejszych szkół podchorążych Legionów—jest to już okres czasu wcale poważny. To też trzeba dziś przyjrzeć się uważniej jej pracom, aby ocenić wysiłki inspekcyi szkół piechoty, dowództwa szkoły, jej wychowawców, aby poznać te trudności, jakie u nas stają na drodze szybkiego kształcenia oficerów wojska polskiego.

Przytaczaliśmy niedawno w „Bellonie" głosy wojskowej prasy amerykańskiej o trudnościach doraźnego przygotowywania oficerów zwiększonej armii. Okazuje się z nich, że nawet w kraju, posiadającym wyrobiony i pewny korpus oficerski, oraz dawną tradycyę wojskową, takie rzeczy idą bardzo opornie. Duża część wychowanków tych szkół amerykańskich opuszczała je bardzo szybko, nie mogąc poprostu przystosować się do rygoru wojskowego, a jeszcze częściej—nie będąc w stanie wydobyć z siebie tych właściwości, bez których nie masz oficera, t. j. równowagi duchowej, zdolności rozkazywania, imponowania podwładnym, brania na siebie odpowiedzialności.

Wiemy również, na ile trudności napotkały w Rosyi, jak niezwykle mierne dały wyniki czteromiesięczne kursy oficerskie. A przecież Rosyi — również nikt nie odmówi tego, że posiadała dobrych wychowawców i ustaloną tradycyę organizacyjną.

Cóż dopiero u nas! Nasi wychowawcy, przeważnie dobrzy i zasłużeni w wojnie oficerowie frontowi, nie posiadali siłą rzeczy wyrobionej rutyny wychowawczo i służbowo-wojskowej; musieli ją wyrabiać, kształcić w sobie dopiero w ciągu pracy. Szkoła nie posiadała—również siłą rzeczy—ani tradycyi, ani wzoru. Musiała wytwarzać w trakcie swego istnienia cały swój kierunek duchowy, obywatelski i służbowy, jaki trzeba było nadać kadetom. Ale były to—mimo wszystko—trudności drugorzędne. Kto zna usiłowania inspekcyi szkół, charakter i kierunek obywatelski i służbowy dowództwa szkoły, oraz ochoczość, umiłowanie zawodu i pracy szkolnej wychowawców, ten

wie, że w tej dziedzinie zrobiono wszystko, co—po ludzku rzecz biorąc—zrobić było można. U nas w Polsce było i jest zawsze tak, że dziedzina szkolnictwa wojskowego miała jakieś specyalne szczęście: tyle razy trzeba było wszystko zaczynać na nowo, improwizować i jakoś wychodziło się z tego wcale nie najgorzej. Dowodem korpusy kadetów z epoki Stanisława Augusta, Księstwa Warszawskiego i Królestwa, oraz szkoły aplikacyjne z czasów Księstwa i Królestwa [1]).

Cięższe były i są trudności innego rodzaju. Jeżeli w Ameryce szkoły oficerskie szły tak opornie, to winę tego ponosi w pierwszym rzędzie ludność, która przyzwyczaiła się do zwalania powinności wojskowej na ochotników [2]) i zatracała powoli wartości żołnierskie. Jeżeli w Rosyi kursy oficerskie dały wyniki tak mierne, to pochodzi to stąd, że przeciętny poziom wartości umysłowych i moralnych inteligencyi rosyjskiej był mocno średni. Dlatego również oficer rezerwowy rosyjski przedstawiał się z reguły gorzej od oficera rezerwowego niemieckiego lub austryackiego. Podobne rzeczy można było zresztą zauważyć i w stosunkach angielskich, w okresie tak niezwykle doraźnego zwiększenia armii, dokonywanego przez Kitchenera. Rozległy się tam odrazu skargi na małą wartość doraźnie przygotowanych oficerów, choć przecie jest to kraj sportów, przyzwyczajenia do hierarchii i rozkazywania, oraz znacznego poziomu inteligencyi.

Było z góry widoczne, że trudności tego rodzaju dadzą się i nam najbardziej we znaki.

Na szkole, jej pracy i wynikach odbić się musiała w pierwszym rzędzie wartość materyału ludzkiego, jaki się do niej zgłaszał.

Pierwszy jej kurs (t. zw. klasa A, przechodząca wyszkolenie w okresie od 1 IX.1917 do 24.I.1918) składał się wyłącznie z podoficerów naszego wojska, posiadających w dużej części wymagany cenzus inteligencyi. Druga partya kadetów tego samego pochodzenia (klasa B.) zaczęła swój kurs w początku lutego 1918 r., a zakończyła go w lipcu t. r. Napływ kandydatów z tego źródła trwa dalej, zmniejszając się jednak siłą rzeczy. O wartości tych dwu kursów mówią po części rezultaty egzaminowe. Z klasy A, do której przyjęto ogółem 60 wychowanków: 14 zostało [3]) podchorążymi bez egzaminu, na mocy próby praktycznej, instruktorskiej, 27 zdało egzamin, 5 nie mogło go zdawać w terminie przepisanym [4]), 8 nie dopuszczono do egzaminu, a 6 go nie zdało. Był to więc naogół wynik zupełnie dobry. Wiemy zresztą skądinąd, że wśród tych młodych wiekiem, ale nieraz starych doświadczeniem przebytej całej wojny kadetów, znajdowała się pewna ilość pierwiastków

---

[1]) Nie udały się tylko chyba szkoły podchorążych za Konstantego.

[2]) W dużym stopniu emigrantów, m. i. irlandczyków, a nawet polaków

[3] Jak wykazują dane urzędowe, przytoczone w № 8 „Wiarusa".

[4]) Z powodu przydzielenia do szkoły mierniczej.

wybornych, które znakomicie zasiliły korpus oficerski naszego wojska. Kadeci tego pierwszego kursu odbywali w dodatku swe krótkotrwałe szkolenie w warunkach całkowicie wyjątkowych. Zaczęli je 1 września 1917 r., a już 1 listopada t. r. użyto połowy z nich jako instruktorów do zorganizowania i wyszkolenia kursów szczypiorniackich, gdyż do tego trudnego zadania zabrakło wojsku na razie podoficerów. Stopniowo pociągnięto do tej pracy i całą resztę kadetów tego kursu, którzy oddali w ten sposób wojsku nieocenione usługi. Ten stan rzeczy trwał przez cały niemal listopad, powodując zupełną prawie przerwę w nauce. Dodajmy do tego, że i liczba wychowawców spadła podówczas z 4 na 2. Dopiero w grudniu podoficerowie objęli swe funkcye w kursach, a kadeci mogli wrócić do szkoły, gdzie przez grudzień i styczeń przeprowadzono z nimi naukę w sposób niezmiernie intenzywny. Pozostali wówczas w szkole tylko dwaj oficerowie, którym dopiero w ostatnich tygodniach kursu poczęli pomagać dorywczo dwaj inni. W świetle tych warunków należy oceniać uzyskany wynik ogólny.

Klasa B, złożona również ze starszych podoficerów i żołnierzy, posiadała materyał trochę już gorszy, ale inteligentniejszy i lepszy od tego, jaki stanowili późniejsi kadeci, przybyli wprost z życia cywilnego.

Ci ostatni pojawiają się w szkole po raz pierwszy w lutym r. 1918 (klasa D) i stanowią w niej odtąd odsetek coraz bardziej przeważający [1]). Obecnie w klasach 2 i 3 podoficerowie i żołnierze liniowi stanowią w szkole 20—30% wychowanków. Są to częściowo przybyli z obozu w Łomży, częściowo zaś zdobywający sobie w międzyczasie cenzus naukowy podoficerowie i żołnierze istniejących oddziałów.

Nasuwa się tu przedewszystkiem pytanie, z jakich warstw społecznych rekrutuje się młodzież cywilna, wstępująca do szkoły, jak się przedstawia jej cenzus fizyczny i umysłowy. Możemy odpowiedzieć na to na podstawie danych urzędowych jedynie odnośnie do jednego kursu, mianowicie tych kadetów, których przyjęto do szkoły bezpośrednio z życia cywilnego w lutym r. b. [2]). Okazuje się z tego, że o ile chodzi o stanowisko społeczne rodziców, to z 75 kadetów było: synów właścicieli ziemskich 29, synów fabrykantów 2, synów lekarzy 2, synów urzędników 26, synów inżynierów i techników 11, synów profesorów i nauczycieli 3, synów kupców 2. Cenzus naukowy przedstawiał się jak następuje: z ukończonemi lub rozpoczętemi studyami uniwersyteckiemi—4, z maturą—20, z 7 kla-

---

[1]) W klasie C, (cywilnej), która swoje wyszkolenie rekruckie przeszła nie w szkole, ale w kursach rekruckich było już 109 uczniów, podczas gdy w klasie B (złożonej z dawnych żołnierzy)—tylko 84.

[2]) „Wiarus“ № 5, str. 116—117.

sami — 13, z 6 klasami—38 [1]). Zaznaczmy tutaj odrazu, że w późniejszych seryach kandydatów przeważał coraz wydatniej pierwiastek miejski, t. j. że do szkoły zgłaszali się synowie urzędników i inteligencyi zawodowej, a równocześnie — i cenzus 6-klasowy.

Szkoła miała więc już od początku i ma w jeszcze większym stopniu obecnie do czynienia z materyałem miejskim. Jest to duża nowość w stosunkach polskich, będąca dowodem naszego przystosowania się do warunków ogólnoeuropejskich. Dawniej było inaczej i te dawniejsze stosunki tłómaczą nam wiele rzeczy. Z ziemianina, przyzwyczajonego do ciągłego życia na powietrzu, zahartowanego przez polowanie i jazdę konną, przyuczonego dość wcześnie do rozkazywania ludziom, do brania na siebie odpowiedzialności — można było jakotako improwizować oficera, jak to robił Dąbrowski, jak robiono w powstaniach 1831 i 1863 r.; z inteligencyą miejską, a zwłaszcza urzędniczą, ma się całkiem inaczej. Okazuje się m. i., jak ujemnie na młodzież z tych sfer podziałał brak należycie prowadzonej gimnastyki w naszych szkołach średnich. Jej ograniczona zdolność znoszenia trudów życia żołnierskiego naraża ją na ciężkie próby w ciągu pierwszych tygodni pobytu w szkole; dość znaczny procent ulega z łatwością przeziębieniom, dostaje się do szpitala lub też zdradza stale przemęczenie. Dodatnio bardzo wyróżniają się na tym punkcie skauci, wnoszący ze sobą do szkoły bardzo cenne pierwiastki i to nie tylko fizyczne, ale i umysłowe i moralne. Skauting był więc pod każdym względem dodatniem uzupełnieniem, a zarazem i poprawieniem naszej szkoły średniej. Praktyka szkoły stwierdza następnie to dodatnie zjawisko, że z każdą nową seryą kadetów, napływających do klasy rekruckiej (III), ma się do czynienia z coraz lepszym materyałem fizycznym.

Umysłowy i moralny cenzus kadetów, przychodzących wprost z życia cywilnego, dąży również do pewnego wyrównania. Początkowo szkoła miała do czynienia z pewnemi krańcowościami. Wstępowały do niej wtedy jednostki bardzo dużej wartości umysłowej i moralnej, na porównaniu z któremi traciła wydatnie reszta kadetów. Należeli tutaj akademicy, którzy wyróżniali się nietylko w pracy nad teoryą, ale i w zajęciach praktycznych, oraz paru bardzo dobrych nauczycieli ludowych[2]), z całym zapałem poświęcających się nowoobranemu zawodowi. Stopniowo — siłą rzeczy — napływ tego rodzaju kadetów zmniejszył się, ale też równocześnie, dzięki starannej kontroli przyjmowanych, podniósł się ogólny, przeciętny poziom kadetów. Szkoła mimo to walczyć musi po dziś dzień z całym szeregiem trudności, wynikających z braków naszego

[1]) Relacya urzędowa, zamieszczona w „Wiarusie“ № 1 str. 21 rzucą pewne światło na statystykę porównawczą kandydatów zgłaszających się do szkoły i przyjętych do niej. Okazuje się z niej, że z ogólnej liczby 317 kandydatów przyjęto do szkoły 127, a z nich 4 zachorowało, 14 zaś zwolniono po 10 dniach pobytu w koszarach.

[2]) Z Seminaryum w Ursynowie.

prywatnego szkolnictwa średniego. Okazuje się więc przedewszystkiem, że ukończenie 6 klas szkoły prywatnej stanowi bardzo niewiele, gdyż dopiero jej matura posiadała pewną wartość i to nieraz problematyczną, jak udowodniły niedawno komisye rządowe maturyczne. Następnie—szkoła ta nie urabiała swoich wychowanków moralnie i ideowo, ograniczając się do czysto mechanicznego podawania im pewnej dozy wiedzy. Uderza to zwłaszcza w porównaniu z tymi kadetami, którzy, czując braki szkoły prywatnej, szukali pewnego jej uzupełnienia moralnego w skaucie. Wreszcie i suma wiedzy, wyniesionej z 6 klas, jest mocno ograniczona. Szkoła podchorążych miała bardzo często do czynienia z dowodami fatalnego zaniedbania rzeczy najistotniejszych, np. języka, literatury, historyi i geografii polskiej, posuniętego aż do krańcowości. Nie ulega kwestyi, że część winy ponosi tu przerwanie nauki z powodu wojny, wyjazdu do Rosyi i t. d.[1]), ale bądź co bądź przeważną część braków przypisać należy prywatnej szkole średniej. Szkoła podchorążych musi wobec tego braki te uzupełniać i czyni to z dużym nakładem pracy, spotykając nieraz wiele zapału u kadetów. Bardzo chętnie zwłaszcza uzupełniają oni swe braki w dziedzinie historyi polskiej. Tylko, że na to wszystko tak mało czasu, gdyż 9 miesięcy nie starczy nawet na osiągnięcie ściśle wojskowego celu szkoły, t. j. zrobienie z cywila oficera. Zawód oficerski wymaga dziś od kandydata czegoś więcej, niż wymagał dawniej.

Podnosi się także stale przeciętny poziom moralny zgłaszających się do szkoły kadetów. Cierpiała ona i cierpieć będzie jeszcze od czasu do czasu nieraz na sporadyczne wypadki, będące wynikiem panującego dziś w pewnych kołach młodzieży rozluźnienia moralnego. Zmniejsza się również odsetek kandydatów, wstępujących do niej z pobudek wysoce ideowych, a zwiększa tych, którzy zawód oficerski wybierają tak, jak się często wybiera inne zawody. Ale tak jest wszędzie, gdy minie okres pewnego napięcia ideowego w narodzie. Chodzi tylko o to, aby w tej młodzieży istniała ochoczość i zamiłowanie zawodu, a te momenty widać coraz wydatniej w najmłodszych rocznikach naszych kadetów.

Kadet, wstępujący do szkoły, dostaje się dziś z początku na 3-miesięczny kurs klasy 3-ej, rekruckiej, w której przeważają bezwzględnie ćwiczenia praktyczne (8 godzin dziennie), gdyż wykładom poświęca się w niej tylko jedną godzinę dziennie. Ćwiczenia prowadzą pod kierunkiem oficerów-wychowawców starsi podoficerowie liniowi, pilnując starannie tego, aby zmieniać je często i nie nużyć kadetów jednostajnością. Podoficerowie ci w tej jedynie klasie spełniają zarazem wszystkie funkcye podoficerskie. Klasą kieruje jej dowódca, mając do pomocy oficerów-wychowawców, którzy stoją na czele 3—4 oddziałów klasy, kierują jej wyszkoleniem praktycznem, oraz

[1]) Wśród obecnych kadetów III kursu pewien odsetek wrócił niedawno z Rosyi.

prowadzą wykłady. Dowódca i wychowawcy prowadzą klasę objętą przez całe 9 miesięcy szkoły, z początku jako klasę 3-ą, potem 2-ą i 1-ą. Wychowawcami, których ilość zwiększyła się bardzo znacznie, są już dziś w pewnej części lepsi wychowankowie szkoły.

Druga klasa szkoły, w której nabierają większego znaczenia zajęcia teoretyczne [1]) przeznaczona jest na wyszkolenie podoficerskie, oraz nabycie pewnych łatwiejszych wiadomości oficerskich. W klasie tej funkcye drużynowych pełnią sami kadeci, starając się pozyskać należytą powagę wśród swoich kolegów i przyuczyć do obowiązków zwierzchnika. Kadeci, przychodzący z życia cywilnego, mają tutaj do pokonania pierwsze poważniejsze trudności naukowe. Zawód oficerski jest w pierwszym rzędzie zawodem praktycznym, ale ta praktyka dzisiaj wymaga już wcale pokaźnego przygotowania naukowego. Warto też poznać skrypta wykładów szkoły podchorążych [2]), aby poznać, ile pracy włożyli w nie oficerowie-wychowawcy i jakiej sumy wiedzy wymaga się dziś od oficera polskiego. To nie są już czasy szkoły podchorążych W. Księcia. Tymczasem szkoła średnia nasza nie przygotowała przeważnie młodzieży do dawania sobie rady z tym materyałem i rzeczywistego, solidnego przyswajania go sobie. To też daje się często zauważyć u kadetów przemęczenie, zwłaszcza, że krótki, doraźny okres nauczania Szkoły podchorążych prowadzi do pewnego zgęszczenia materyału wykładowego. Jeżeli w klasie 3 kadeci odpadają z powodu braku fizycznego przygotowania do zawodu, to tutaj daje się poważnie odczuwać brak przygotowania umysłowego, powodując pozostawanie w klasie i przepełnianie jej materyałem gorszym.

Klasa pierwsza, poświęcona kursowi czysto oficerskiemu [3]) ma już charakter wybitnie teoretyczny, tak, że odczuwać się tutaj daje nawet pewien brak czasu na ćwiczenia praktyczne [4]).

Pierwsi wychowankowie Szkoły—w ilości 120 podchorążych—zasilili już szeregi wojska naszego, zdobywając sobie naogół duże uznanie u przełożonych. Wnieśli oni do wojska silne zamiłowanie zawodu i poczucie obowiązkowości, a więc cechy, które nam tylko przydać się mogą. Szkoła pokonała już wiele trudności, a energia i umiłowanie pracy jej dowództwa i wychowawców daje pewność, że będzie ona dawać sobie z niemi radę i w przyszłości, nie zrażając się niczem.

Już po złożeniu niniejszego artykułu otrzymaliśmy od inspekcyi szkół piechoty szereg danych dotyczących szkoły podchorążych, przeniesionej do Warszawy, które poniżej zamieszczamy.

---

[1]) Poświęca się im 3 godziny dziennie, podczas gdy praktycznym—3 g. 40 m.

[2]) Już 9 tomików ich wydała Komisya Wojskowa.

[3]) Kadeci przy przejściu do tej klasy awansują na tytularnych kaprali.

[4]) Wykłady zabierają tutaj 4 godziny dziennie, a ćwiczenia 2 g. 40 m.

SZKOŁA PODCHORĄŻYCH.

Kurs szkoły—9 cio miesięczny.
Minimum wykształcenia—6 klas szkoły średniej.

Wykształcenie wyższe posiada	5%	uczniów.
Maturzystów około	30%	"
Ogólna ilość uczniów	576	

Dzielą się pomiędzy istniejące 6 klas jak następuje:

1) Kurs przejściowy (uczniowie szkół austryackich) może być zakończony za 4 tygodnie (I stycznia),	40	uczniów.
2) I klasa, obecnie odkomenderowana dla mobilizacyi P. O. W. na dwa do trzech tygodni, kończy kurs w miesiąc po powrocie, około 15 stycznia	110	"
3) II klasa kończy kurs za 4 miesiące (ok. 1 kwietnia)	104	"
4) III klasa kończy kurs za 6 miesięcy (ok. 1 czerwca)	108	"
5) IV klasa kończy kurs za 7 miesięcy (ok. 1 lipca)	100	"
6) V klasa kończy kurs za 8 miesięcy (ok. 1 sierpnia)	114	"
Razem	576	"

Wszyscy uczniowie podpisali zobowiązanie do 5-letniej oficerskiej służby.

Szkoła daje oficerów subalternów, obznajmionych dokładnie z regulaminami służby i znajomością instruowania i ćwiczenia rekrutów. Brak takich oficerów daje się obecnie dotkliwie odczuć, gdyż przeważna większość już istniejących oficerów winna by być użytą do wyższych funkcyi.

EUG. HULANICKI.

Z doświadczeń wojny obecnej.

O ARTYLERYI ROSYJSKIEJ.

Po wojnie światowej, która dała taki bogaty materyał dla nauki wojskowej, będzie szczegółowo rozpatrywana i poddana krytyce działalność różnych rodzajów broni w armiach różnych państw. Uzasadnioną może być ta krytyka tylko wówczas, kiedy wzięte będą pod uwagę różne okoliczności, pomijane przy powierzchownem rozpatrywaniu.

Armia rosyjska w obecnej wojnie—z przyczyn towarzyszących jej we wszystkich wojnach—wystawiona była na ciężkie przejścia i straty, których można było uniknąć. Jest historycznym faktem, że wszystkie swoje wojny ostatniego stulecia Rosya rozpoczynała, nie będąc należycie przygotowaną i uzbro-

joną, albo też w oczekiwaniu nowego uzbrojenia (turecka, sewastopolska), albo w czasie zmiany uzbrojenia (japońska) i dlatego zawsze z orężem gorszym, aniżeli przeciwnik. Przyczynami tego były: zupełna nieudolność organizacyjna wyższych urzędów wojennych, biurokratyzm panujący w nich, zaniedbanie interesów państwowych, niski poziom przemysłu zbrojniczego w państwie, ciągłe tarcia między rozmaitemi ministerstwami, a w ostatnich czasach tarcie między wyższą władzą wojskową (minister wojny gen. Suchomlinow) a Dumą państwową i wreszcie niesumienność, przekupstwo i t. d. Przyczyny te powodowały opóźnienia techniczne, które najwięcej odczuwała artylerya.

Początek wojny zastał rosyjską artyleryę przygotowaną tylko częściowo. Artylerya lekka była stosunkowo w niezłych warunkach. Reorganizacya, wyćwiczenie i uzbrojenie, zaczęte po wojnie japońskiej, były ukończone; jakie były zapasy pocisków, jakim sposobem miały być uzupełniane, o tem wiedziały tylko wyższe władze wojskowe, ale mówiono, że jest ich poddostatkiem i że zapas przewyższa liczbę podaną przez sztab generalny. Myśl o tem, że może ich zabraknąć, nikomu nie przychodziła do głowy.

Gorzej było z organizacyą artyleryi ciężkiej. Chociaż Duma jeszcze w r. 1913 asygnowała odpowiednie kredyty, a Komisya Obrony w Dumie państwowej nagliła w tej ważnej sprawie, jednakowoż ministerstwo wojny, a przeważnie gen. Suchomlinow nie liczył się zupełnie z życzeniami Dumy i sprawa posuwała się bardzo powoli. Można powiedzieć, że z początkiem wojny artyleryi ciężkiej w armii rosyjskiej zupełnie nie było, tak niewielką była liczba ciężkich bateryi. Niezorganizowanie w porę ciężkiej artyleryi odbiło się ujemnie na całej organizacyi artyleryi, bo dodanie ciężkich bateryi miało zwiększyć wogóle ilościowy stosunek dział, który był przed wojną niedostateczny: korpus złożony z dwóch dywizyi miał dwie brygady artyleryi po 6—8 działowych bateryi, t. j. 96 lekkich dział i dywizyon haubic z 2—6 działowych bateryi, t. j. 12 haubic, wszystkiego 108 dział na 25—30000 piechoty, czyli około 3½—4 dział na 1000 karabinów. Z taką artyleryą rozpoczęła Rosya wojnę, mając przeciwnika obficie uposażonego w ciężką artyleryę, z ogromnym zapasem pocisków i bogactwem różnych środków technicznych.

Późniejsze wypadki spowodowały ciągłe zmniejszanie się liczby dział w korpusach i dywizyach. Zaraz po pierwszych miesiącach wojny, z powodu wielkich strat, jakie poniosła artylerya przez klęskę Samsonowa i podczas odwrotu gen. Renenkampfa (Prusy Wschodnie) trzeba było tworzyć na nowo całe brygady. Zapasy gotowych armat w arsenałach były niedostateczne, a że 8-działowe bateryе uważano za zbyt mało-ruchliwe, więc zamieniono bateryе lekkiej artyleryi na 6 działowe, a z odjętych plutonów tworzono nowe bateryе. Wskutek tego ilościowy stosunek umniejszył się jeszcze więcej, bo w każdym korpusie ubyło 24 działa i pozostało na dwie dywizye 84 działa, czyli około 3 działa na 1000 karabinów.

Z początkiem r. 1915 ilościowy stosunek zaczął się jeszcze zmniejszać, ponieważ na plac boju zaczęły przybywać nowe dywizye, utworzone z zapasowych brygad. Takie dywizye własnej artyleryi nie miały i przyłączone były po jednej do korpusów. To zmniejszyło ilościowy stosunek do 2 dział na 1000 karabinów. Polowe haubice musiały zastąpić nieistniejącą ciężką artyleryę i dlatego baterye haubic oddzielano często od korpusów i przerzucano je w różne miejsca, co również zmniejszało liczbę dział i oddziaływało ujemnie. Jeden z korpusów, przerzucony z Prus Wschodnich w Karpaty w styczniu r. 1915, musiał zostawić swoje baterye haubic na północnym froncie i przyszedł w Karpaty z następującą artyleryą: brygada strzelców, licząca 8000 piechoty (korpus był złożony z 4 strzeleckich brygad), miała dywizyon artyleryi, składający się z 2 lekkich bateryi i jednej 8-działowej górskiej, t. j. 20 dział. Natychmiast po przyjściu w Karpaty pułkom dodano trzecie bataliony i brygadę zamieniono na dywizyę. Dywizya ta obsadziła bardzo ważny punkt taktyczny (Koziowa—ostatnia pozycya przed wyjściem z gór, na prostej drodze Skole—Stryj—Lwów, 80 km. od Lwowa). Nieprzyjaciel, chcąc przełamać front w stronę Lwowa, zgromadził tam bardzo poważną artyleryę. Z rosyjskiej strony obrona artyleryjska takiej ważnej pozycyi spoczywała z początku na górskiej i dwóch lekkich bateryach. Dopiero po paru tygodniach dodano pluton ciężkiej artyleryi, a baterye haubic nadeszły dopiero w marcu.

W styczniu r. 1915 artylerya zaczęła uczuwać brak pocisków. Zatrważające wieści dochodziły na front jeszcze w grudniu, ale nie można było nawet przypuścić tego, do czego potem doszło. W kwietniu r. 1915, kiedy rosyjska armia zaczęła nacierać na karpackim froncie, pociski miała tylko lekka artylerya i to w ilości ograniczonej; ciężkie działa, haubice i górskie—pocisków prawie nie miały. Tak np. 8-działowej górskiej bateryi pozwolono oddawać najwyżej po 50 strzałów na dobę; plutonowi ciężkiej artyleryi na jedną operacyę (przygotowanie ataku na dosyć dużym froncie) wyznaczono 10 bomb i 30 szrapnelów.

W maju r. 1915 zaczął się odwrót z Galicyi. Wyposażenie w amunicyę pogorszyło się jeszcze znaczniej. Ciężką artyleryę odesłano do taborów wskutek zupełnego braku pocisków. Walczyła tylko lekka artylerya i polowe haubice i to, mając do rozporządzenia bardzo nieznaczną ilość pocisków, z kategorycznym rozkazem jak najoszczędniejszego używania ich (dowódcom bateryj i dywizyonów zagrożono usunięciem ze stanowiska w razie nieoszczędzania pocisków). Cały odwrót z Galicyi odbył się w takich warunkach. Dopiero w początku r. 1916, kiedy zdołał zorganizować się w Rosyi przemysł zbrojniczy i rząd począł odbierać zamówione u sojuszników pociski, polepszyły się te warunki. Jednakowoż wyrabianie pocisków w rozmaitych państwach, pośpiech, łagodniejsze z konieczności warunki przyjęcia zamówień, a zapewne i niesumienność wyrabiających i odbierających spowodowały to, że jakość pocisków

pogorszyła się znacznie. Zagęściły się nieszczęśliwe wypadki; strzelanie tymi pociskami stało się nadzwyczaj trudnem i tylko zwiększająca się ich liczba wynagradzała pogorszenie gatunku.

Oprócz wyrabiania pocisków sojusznicy zaczęli pomagać Rosyi przysyłaniem artyleryi. To znów spowodowało takie urozmaicenie systemów, że trudności stąd wynikające musiały odbić się ujemnie na bojowej działalności artyleryi, tembardziej, że przysyłane działa nie były ostatniem słowem techniki i balistyczne ich zalety pozostawiały wiele do życzenia. Te wszystkie trudności trzeba było przezwyciężać, bo wymagania stawiane artyleryi rosły z każdym dniem wojny. Te wymagania, wynikające z doświadczeń wojny na różnych frontach (rosyjskim i sprzymierzeńców, gdzie technika stała—jak wiadomo—bez porównania wyżej), musiały być bezwzględnie wypełnione. A czy można było z tem uzbrojeniem i ilością artyleryi wypełnić, je czy nie,—o to nikt nie pytał. Nie lepiej stało zaopatrywanie artyleryi w pomocnicze środki techniczne, jako to: telefony, lornetki i t. d. Na front przychodziły bateryе zupełnie bez lornetek i zaledwie z $^1/_3$ częścią potrzebnych aparatów telefonicznych i drutu. Zepsute lub stracone w bitwach przyrządy zamieniano na nowe po roku, albo i później. Jak dalece dowódca takiej bateryi był skrępowany brakiem środków technicznych przy wykonaniu zadań bojowych, o tem może wnioskować każdy, nawet nie specyalista.

Jak wiadomo, w tej wojnie pierwszy raz na plac boju wystąpiło lotnictwo wojenne jako samodzielny rodzaj broni i jako pomocniczy czynnik, rozszerzający nadzwyczaj działalność artyleryi, szczególnie w wojnie pozycyjnej. Artylerya rosyjska została bez pomocy tego czynnika. Lotnictwo rosyjskie nietylko nie mogło pomagać swojej artyleryi w wykonaniu zadań bojowych, t. j. w odnajdywaniu nieprzyjacielskich bateryj i kierowaniu ogniem, co znakomicie wykonywało lotnictwo niemieckie, ale nie było w stanie obronić od tegoż swoich pozycyi. W rezultacie dowództwo artyleryi nieprzyjacielskiej miało zawsze szczegółowy plan rozmieszczenia bateryj rosyjskich i mogło zarządzić ostrzeliwanie ich po kolei, co też zdarzało się bardzo często. Rosyjska artylerya, bez pomocy lotników, nie mogła odpowiadać, co zmniejszało jej działalność zaczepną, tak ważną w wojnie pozycyjnej, i musiała ponosić straty w ludziach, a szczególnie w materyale.

Wszystkie wymienione okoliczności utrudniały ogromnie pracę bojową dowództwa artyleryi.

Dopiero na wiosnę r. 1917 artylerya mogła przystąpić do walki w jednakich z przeciwnikiem warunkach. Na front przybyła wielka liczba nowych ciężkich bateryj różnych kalibrów, zapasy pocisków były ogromne. Przygotowania do ofenzywy r. 1917 robione były na szeroką skalę. Artylerzyści przygotowali się z całą energią do kampanii, mającej odbywać się w warunkach dotąd im nieznanych. Ale zdemoralizowana bolszewizmem piechota, niezdatna już była do walki i ogromne wy-

siłki dowództwa armii, artyleryi i jazdy, które zachowały jeszcze karność i porządek, nie mogły poprawić położenia.

JERZY SYROKOMLA-SYROKOMSKI.

Lotnictwo jako samodzielny rodzaj broni.

W czasie, gdy sprawa tworzenia wojska polskiego stała się aktualną i zaczyna się okres szczegółowego rozwijania poszczególnych działów w każdym rodzaju broni, lotnictwu polskiemu należałoby poświęcić szczególną uwagę i skoncentrować wszystkie organizacyjne i techniczne siły, ażeby ten dojrzały w obecnej wojnie światowej czwarty rodzaj broni mógł stanąć na jednym poziomie z lotnictwem państw obcych. Niektórzy wojskowi twierdzą, że lotnictwo jest tylko pomocniczym środkiem dla innych rodzajów broni i że nie należy go wcale wyodrębniać z kategoryi wojsk pomocniczych — technicznych, że wskutek tego przy tworzeniu ministerstwa spraw wojskowych, należy lotnictwo przyłączyć do Departamentu Technicznego.

Wojskowego lotnictwa polskiego, jako czegoś konkretnego, w obecnej chwili wcale nie mamy, ale zato przybyło i przybywa do kraju dużo sił polskich lotniczych, a każdy taki lotnik wojskowy, lub inżynier konstruktor ma już dostateczną praktykę i doświadczenie fachowe; sumując ich prace na polu doświadczeń i literatury lotniczej, moglibyśmy odrazu stworzyć już coś konkretnego, chociażby w przygotowawczej organizacyjnej pracy.

Z literatury lotniczej wojskowej nietrudno przekonać się, że lotnictwo wojskowe nie jest bynajmniej traktowane, jako broń pomocnicza, należąca bezpośrednio do ogólnego działu wojsk technicznych, lecz—przeciwnie—stanowi departamenty, a nawet ministerstwa lotnicze (Anglia) — przez co kategorycznie lotnictwu przyznano prawo do samodzielności broni. Analizując sposoby prowadzenia teraźniejszej wojny i rozpatrując dawniejsze jej zasady, widzimy dużo przykładów, przedstawiających różne nowe charakterystyczne momenty taktyczne i strategiczne, których nie przewidzieli uczeni i fachowcy wojskowi. Każda ofenzywa, każdy odwrót prowadzone są zupełnie inaczej, niż na początku wojny, chociażby pod Tannenbergiem.

Nie spotykamy już prawie manewrów strategicznych i bitew w otwartem polu; natomiast pierwszorzędną rolę odgrywa obecnie wojna pozycyjna, z ogromnie rozwiniętymi najnowszymi środkami technicznymi. Żywa siła, jako uderzenie masy kawaleryjskiej, lub pościg kawaleryi, obecnie w trwających ofenzywach zawiodły całkowicie. Czołgi i płatowce oto są najkorzystniejsze atuty techniczne, zastępujące kawalerye. Samodzielność konnicy, jako rodzaju broni, przeszła do dziejów

przeszłości. Dawniej konnicę uważano za wzrok armii; w wojnie połowej rozpoczynała ona pracę wywiadowczą; po starciu z nieprzyjacielem, zbadawszy przypuszczalną jego siłę bojową, cofała się na skrzydła swej armii, zabezpieczając ją od wszelkich niespodzianek ze strony nieprzyjaciela, wyczekując jednocześnie dogodnej chwili, ażeby rzucić się i rozbić chwiejące się szeregi nieprzyjaciela, a ścigając je—szerzyć popłoch i dezorganizacyę przy odwrocie. Przy nieudanych operacyach własnej armii, konnica działała stanowczo i energicznie w celu zatrzymania nieprzyjaciela choćby za cenę swej zguby, ażeby własnej piechocie dać czas do ochłonięcia.

Dziś przy prowadzeniu przeważnie pozycyjnej wojny na rozległych przestrzeniach, zoranych rowami strzeleckimi i zasianych głębokimi zasiekami z drutu kolczastego, gdy długotrwały huraganowy ogień artyleryi i flankowy karabinów maszynowych obejmuje całe płaszczyzny, walki kawaleryiskie nie mają terenów odpowiednich i użycie kawaleryi jako takiej byłoby bezużytecznem; ginęłaby ona korpusami pod niszczącym ogniem techniki wojennej. W dzisiejszej wojnie żołnierzy i oficerów jazdy wysyłano do rowów strzeleckich, a konie—do taborów; bezpośrednie zadania jazdy, np. bliższe wywiady poruczono konnym oddziałom wywiadowczym pułków piechoty, a większą część zadań kawaleryi, jak widzimy z przebiegu walk i ofenzyw, w ostatnim okresie czasu przeniesiono na czołgi i lotnictwo. Nieraz czytaliśmy w urzędowych komunikatach państw wojujących o nadzwyczaj śmiałych wywiadach eskadr lotniczych, o demaskowaniu przez nie sił przeciwnika, ściganiu ogniem karabinów maszynowych chwiejących się kolumn szturmowych przeciwnika i o walkach na śmierć i życie z eskadrami nieprzyjacielskich niszczycieli płatowców.

Pomijając cenne usługi lotnictwa w służbie łączności, kierowaniu ogniem działowym, fotografowaniu i t. p. mamy dostateczną ilość danych, które świadczą o konieczności zaliczenia lotnictwa do samodzielnego rodzaju broni.

W 1913 roku w artykule moim „Płatowiec na służbie wywiadowczej i jako samodzielna jednostka bojowa“ przepowiedziałem po części teraźniejszą działalność, znaczenie lotnictwa i walk samodzielnych platowców. I dziś jeszcze powtarzam, że przy tworzeniu armii polskiej nie należy zaniedbać lotnictwa wojskowego, ale, zwróciwszy szczególną uwagę na nie, stworzyć dla niego oddzielną sekcyę w Ministerstwie i tem samem dać odrazu możność prawidłowego i samodzielnego rozwoju temu nowoczesnemu, tak poważnemu rodzajowi broni, który w wojnie światowej wywalczył sobie prawo samodzielnego bytu, a w Polsce przyczyni się do zapełnienia złotemi zgłoskami nowych kart chwały oręża polskiego.

E. E.

O rozwiązywaniu zadań taktycznych.

W artykule p. t.: „Kilka uwag o studyach aplikacyjnych“, wyłożyliśmy powody, dla których oficer, chcąc podołać zadaniom wojennym, nie może polegać jedynie na swej inteligencyi, szczęśliwej gwieździe lub przypadkowem natchnieniu.

Nie wystarczy mu również przyswojenie sobie pewnych zasad taktyki, uznanych za nietykalne (zasady swobody działania, zasady oszczędnego użycia sił, zasady podziału pracy i t. d.), wysnucie z nich formuł i schematów, — a wreszcie zdanie się na łaskę szczęścia, w celu trafnego ich zastosowania w każdym poszczególnym wypadku.

Chcemy przez to powiedzieć, że wyłącznie pamięciowe opanowanie treści regulaminów nie prowadzi do celu, a to samo dotyczy również wszystkich kursów taktyki, jakie kiedykolwiek się ukazały i ukażą.

Rzemieślnik nabiera wprawy i wyrobienia w ręku jedynie przez ciągłe ćwiczenie w swoim zawodzie; podobnie sprawa przedstawia się i dla wojskowego: jedynie przez odpowiednio poprowadzoną pracę umysłową, przez systematyczne rozważanie mnóstwa sytuacyj taktycznych może on posiąść takie wyrobienie i ukształtowanie umysłu (tour d'esprit), że, znalazłszy się w obliczu nowego dla siebie położenia wojennego, potrafi— uchwycić istotę rzeczy i dać odpowiednie rozwiązanie: *jasno, trafnie, prosto i szybko.*

Każdy z oficerów, o ile jest szczery, przyzna się, że w głowie jego powstawał chaos, skoro musiał po raz pierwszy powziąć decyzyę taktyczną, wyrazić ją jasno w formie rozkazu, a zwłaszcza uzasadnić. Sytuacya wydawała mu się skomplikowaną, otrzymany rozkaz—niewykonalnym, posiadane wiadomości—niewystarczającemi. Nie widział jasno, wyraźnie—jakie zadanie ma do wykonania, mięszał cel ze środkami doń wiodącymi i dawał się opanować czynności reagowania kosztem rozumowania. Zatem każdy świadomy swych obowiązków oficer nie powinien pozostawiać swego umysłu odłogiem, powinien natomiast rozwijać go, wyrabiać w nim giętkość, tak, aby rozumowanie dawało mu samo przez się, bez wysiłku, trafne wyjście z przeróżnych sytuacyj, jakie mogą mieć miejsce na wojnie.

Cwiczenia, prowadzące do tego celu, umożliwią kolejne przyswojenie sobie:

1. Doktryny, to znaczy całokształtu podstawowych zasad, które proste i nieliczne opierają się na doświadczeniu i zdrowym rozsądku, a zawierają się w naszych regulaminach.

2. Metody, której cel stanowi: a) ujarzmienie rozumowania, opartego na doktrynie, w ramach szerokich wytycznych, z pominięciem wszelkich wąskich prawideł i schematów. b) popchnięcie umysłu do dania rozwiązania prostego na drodze dedukcyi, wreszcie c) do ujęcia bez wysiłku powziętego posta-

nowienia w formie rozkazu krótkiego, a przedewszystkiem wykonalnego. Takiem ćwiczeniem jest zadanie taktyczne.

Ale w jaki sposób zastanawiać się, aby osiągnąć cel zamierzony? Odpowiedzieć na to nie trudno, jeśli uwzględnimy, że żołnierz jest odmianą obywatela, armia—rodzajem narodu, a wreszcie wojna—jedną z form (szczególnie zaostrzoną!)—walki o byt; uznając to, możemy przyjąć, że zasady owej walki, dotyczą również i działań wojennych; zaś w działaniach wojennych, podobnie jak w każdym z przejawów indywidualnej lub zbiorowej działalności ludzkiej w codziennem życiu, można zawsze rozróżnić cztery zasadnicze elementy, ośrodki: *1*) *pobudkę*, *3*) *cel*, *2*) *warunki*, *jakim należy zadośćuczynić dla osiągnięcia celu*. *4*) *środki*, *jakich należy użyć dla zadośćuczynienia tym warunkom*.

W rzeczy samej—powyższe cztery wyrazy jednego równania: *wytyczna* (*przewodnia* myśl *działania*), *cel*, *okoliczności warunkujące*, *środki*)—spotykamy w każdem działaniu wojennem niezależnie od położenia, rodzaju i siły jednostki biorącej w niem udział.

Wytyczna działania dla dowódcy swej jednostki i jego podkomendnych zawsze wypływa bezpośrednio z otrzymanego *polecenia* i tylko w razie osobistej inicyatywy pochodzi od niego samego. Wytyczna działania dyktuje sposoby wiodące do urzeczywistnienia celu przy pomocy gros sił, organu wykonawczego, który ma zaznaczyć podbój, przez zajęcie pewnego przedmiotu.

Na rzecz tego *gros* pracują bez przerwy dodatkowe organy, z których głównym jest straż przednia (względnie forpoczty); wspomniane organy stanowią z gruntu środek odporny, zależny od warunków (wywiady, ubezpieczenie, ofenzywa), zadośćuczynienie którym jedynie może nam zapewnić swobodę działania pomimo nieprzyjaciela i przeciw niemu.

Zanim przejdziemy do obszerniejszego omówienia czterech zasadniczych ośrodków medytowania w zadaniu taktycznem, musimy dodać, że metoda, o której mowa (a która nie jest czemś nowem i nie pretenduje do wyłączności), zastosowana do historyi wojen, stanowi wyborny środek do uplastycznienia w przekroju pewnej kampanii lub zaczerpniętych z niej epizodów.

Z masy wrażeń, imion, dat i faktów powyższa metoda pozwala wywnioskować rzeczy, których nieuwzględnienie w polu może się nieraz surowo zemścić.

Przez ustawiczne porównywanie rozmaitych warunków, towarzyszących każdemu z aktów rozważanej kampanii i ze sposobu, w jaki tym warunkom czyni się zadość lub nie, ujawnia się, jakie przyczyny stanowiły o powodzeniu lub o przegranej. To znaczenie studyów nad historyą wojen dobitnie określił francuski podpułkownik Raguenot w „Revue militaire générale“ (marzec r. 1913).

Jako epigraf dla artykułu o nauczaniu sztuki wojennej we Francyi i o przygotowaniu wyższego dowództwa—podpułkownik Raguenot obrał powiedzenie marszałka de Saxe: „widziałem,

jak doskonali pułkownicy stawali się bardzo kiepskimi generałami".

Raguenot zgadza się ze zdaniem pułkownika Cordonier, ujętem bardzo głęboko w broszurze „metoda uczenia się strategii", o przewadze znaczenia historyi wojen. Ćwiczenia na mapie i wyjazdy w pole nie dają wniosków o wartości realnej. Jest to zajmująca gimnastyka myśli, która daje wnioski— zwalczane i zwalczające. Tylko studyowanie historyi może wytworzyć przekonanie i pewność. Tylko połączenie historyi wojen z pracami aplikacyjnemi zabezpiecza szybkie i pewne postępy. Cobyśmy powiedzieli, gdyby oficer, nie mając możności nauczenia się obcego języka praktycznie, zaczął do nieskończoności uporczywie pracować nad budową zdań przy pomocy słownika, całkiem zaniedbując czytanie najlepszych autorów w tym języku? Po najbardziej intenzywnej pracy i oficer byłby wstanie co najwyżej bredzić, zamiast wysławiać się. Zanadto wyłączne oddanie się aplikacyjnym pracom w zakresie wymyślonych sytuacyj—może z równym powodzeniem propagować herezye, jak i istotne prawdy. Jedyny sposób kontroli polega na ciągłem zwracaniu się do przykładów rzeczywistych.

Takie wywody we Francyi dotykają jedynie strategii, bowiem w taktyce francuzi już od czasu generała Maillarda stanęli ściśle na gruncie historyczno-wojskowym i teraz bez przeszkody mogą robić ćwiczenia na mapie. Ale w innych armiach, gdzie znajomość historyi jest bojkotowaną, niebezpieczeństwo herezyi grozi również i praktycznym pracom z zakresu taktyki.

Większość wyższych dowódców, którzy prawie cały czas pełnili służbę w linii, mogła doskonalić się w sztuce wojskowej wyłącznie na drodze osobistej, odosobnionej pracy.

Ta praca osobista posiada olbrzymie znaczenie, lecz podobna droga przygotowywania się dowódców może spowodować głębokie nieporozumienia: zasadnicze punkty widzenia mogą się znaleźć w zupełnej rozbieżności. Tymczasem współczesnemi masami wojsk można kierować jedynie na zasadach podziału pracy, a podział pracy będzie płodnym jedynie przy warunku uprzedniego ujednostajnienie punktów widzenia (łączność intelektualna).

Przyczyny powodzeń prusaków, a niepowodzeń francuzów w r. 1870 Raguenot sprowadza nie do rzędu natury materyalnej lub moralnej, lecz intelektualnej. Pod Spicheren, Colombey—Nouilly i Mars—La Tour materyalna przewaga była lub mogła być po stronie francuzów. Jeżeli działo niemieckie było bezwarunkowo lepsze od francuskiego, to francuski karabin wielokrotnie przewyższał niemiecki. Pod względem moralnym francuscy oficerowie i żołnierze byli ostrzelani w wielu wojnach i wyprawach i na początku wojny raczej stali wyżej od niemieckich—niż niżej. Tylko bezwzględna ignorancya wyższego dowództwa daje nam klucz do zrozumienia przebiegu wypadków. Zamiast rozstawienia w kordonie—spotykamy tu ciasne skoncentrowanie wojsk, które pozbawia wszelkiej możności manewrowania; brak ubezpieczenia, całkowite pomięszanie w służbie tyłów, niedostatek, brak przezorności i apatya—ignorancya wyż-

szego rzędu—musiały spowodować niezdecydowanie i bezczynność.

Jedna ze stron wojujących zanalizowała nieocenione doświadczenia wielkich wojen,—druga zadowolniła się karlemi wynikami wypraw algierskiej i kolonialnych. Wyniki można było przewidzieć. Jako uzupełnienie tego, cośmy powiedzieli o stronach umysłu, posiadających znaczenie dla wojskowego, przytaczamy zdanie Napoleona: „Zdjęcia terenu i nauki ścisłe nadają umysłowi zdolność trafnego widzenia. Zdjęcia terenu nauczają—patrzeć—donnent de la recfitude à l'esprit. Le dessin apprend à voir,—ścisłe nauki nauczają myśleć,—les sciences exactes apprennent à penser".

Na zakończenie nie od rzeczy będzie odeprzeć zarzuty niektórych „tak zwanych" praktyków, dotyczące wartości rozwiązywania zadań taktycznych.

Mianowicie powiadają oni, że zdolność rozwiązywania z łatwością zadań taktycznych, z zimną krwią i w spokoju—całkiem nie odpowiada sztuce szybkich postanowień w terenie i ujmowaniu ich w formie jasnych i ścisłych rozkazów pośród wzruszeń bojowych.

Zadanie taktyczne nie uwzględnia również tak doniosłych na wojnie czynników, jakiemi są: zmęczenie, zniechęcenie, zaskoczenie, podniecenie, apatya. Wszelkie, nawet najtrafniejsze rozwiązanie teoretyczne—może wniwecz obrócić podczas boju jeden fakt nieprzewidziany, lub nawet opóźnienie w otrzymaniu lub wykonaniu rozkazu.

Wszystkie te zarzuty są bezwarunkowo słuszne.

Żadne ćwiczenia nie są wstanie wykluczyć konieczności praktyki, a szczególnie przypadkowości, która na wojnie, jak wogóle wszędzie, stanowi poważny czynnik powodzenia. Obok tego—łatwo zrozumieć, że łatwiej jest oficerowi powziąść określoną decyzyę w ciszy swego pokoju, po dłuższym namyśle, na podstawie całkiem pewnych danych, niż dowódcy, który wydaje rozkazy wśród zgiełku walki, który otrzymuje wiadomości często sprzeczne ze sobą i musi ulegać brutalnej sankcyi faktów, które tu są jedynym sprawdzianem.

Stwierdzenie podobnych faktów nie sprzeciwia się bynajmniej jednak naszym poglądom. „Toż właśnie wśród wrażeń bojowych zmęczenie osłabia zdolności dowódcy; ujemne skutki tego zmęczenia zmniejsza jedynie wyższość, przewaga wyrobionego umysłu, przejawiająca się—w wynajdywaniu bez wysiłku i wahania środków zaradczych w postaci prostej i wynikającej bezpośrednio z danej sytuacyi, niezależnie od stopnia jej niebezpieczeństwa" [1]).

---

[1]) Capitaine d'Infanterie breveté E. Dosse. Le Thème tactique 1913.

Zadanie.

W zależności od temperamentu dowódcy, oraz wartości, charakteru i inicyatywy jego podkomentnych, które, chcąc pozostawać na wysokości zadania, dowódca winien poznać do głębi, można wydawać rozkazy w trojaki sposób:

Pierwszy sposób. Dowódca powiadamia bezpośrednio podległych sobie i innych dowódców *tylko* o swych *zamiarach* i *planach*, licząc na to, że potrafią one z nim współdziałać wedle sił i możności najlepiej.

Taki sposób postępowania, w toku akcyi nieraz jedynie możliwy, każe przypuszczać istnienie łączności intelektualnej w całej hierarchii od góry do dołu (jedność doktryny!) w stopniu doskonałym.

Jest on idealny w tem znaczeniu, że wszelką inicyatywę techniczną pozostawia do woli każdemu z odpowiedzialnych dowódców.

Ten sposób posiada szczególnie dodatnie strony, skoro chodzi o rozkazy dla jazdy i artyleryi.

Przykład I. Czerwona dywizya posuwa się z A szosą w kierunku B w pościgu za nieprzyjacielem, odpartym na południe od B. Generał dywizyi w obawie przed dywersyą ze strony grupy wojsk niebieskich w C formuje boczną straż ze wszystkich rodzajów broni. Do dowódcy straży bocznej pułkowika K. generał wystosowuje krótki rozkaz, brzmiący:

Dywizya pomaszeruje z A na B. Zadanie straży bocznej: ubezpieczać podczas marszu moje lewe skrzydło przeciwko grupie wojsk niebieskich w C.

Z kolei dowódca straży bocznej da następujący rozkaz dowódcy swej jazdy:

Zadanie podległej mi straży bocznej: *osłona* lewego skrzydła naszej dywizyi przeciwko ewentualnemu zaatakowaniu przez grupę niebieskich w C.

W tym celu straż boczna będzie się posuwała szosą z A na D w okolicę W—T—J gdzie, oczekując dalszego rozwoju wypadków zamierzam zająć pozycyę. *Zadanie jazdy*: z początku—oświecanie i ubezpieczanie mego marszu, a następnie—wojsk na pozycyi. Zaznaczam, że w pierwszym sposobie rozkaz podaje jedynie, co trzeba zrobić; pomija natomiast całkowicie, jak to wykonać.

Sposób 2. Sposób drugi wydawania rozkazów polega na tem, iż dowódca całości nie ogranicza się do zakomunikowania swych planów i zamiarów, lecz wskazuje również, jakich środków należy się imać do uskutecznienia planu, i w myśl tego stawia swym podkomendnym zadanie, ujęte w pewne granice.

Powyższy sposób można z powodzeniem stosować: bądź to w wypadku, gdy zakres działania ogranicza obecność sąsiednich wojsk, na odcinek których uważa się za wskazane nie wkraczać; bądź to w wypadku, gdy chodzi o utrzymanie pewnych oddziałów w swem ręku, aby w każdej chwili módz je szybko ściągnąć ku sobie; bądź też wreszcie w wypadkach,

gdzie przebieg działania może znaleźć wyraz zaledwie w nielicznych formach, tak, że wydaje się możliwem ulżyć w pracy każdemu z oddziałów przez ich racyonalny podział (*oszczędne użycie sił*).

Przykład 2. (ciąg dalszy). A więc generał mógłby obliczyć:

1. że przemarsz jego dywizyi (osłabionej przez wysłanie straży bocznej) z A do B potrwa około 3 godzin;

2. że, jak z tego wynika, pułkownik K. dowódca straży bocznej, w zupełności wywiąże się ze swego zadania, posuwając się w odległości 4—5 klm. na południowy-wschód od drogi marszu dywizyi, stale trzymając się pomiędzy C a dywizyą i, w razie ukazania się nieprzyjaciela, zmuszając go do zużycia trzech godzin czasu na dojście do strumienia;

3. że wreszcie wojska, stanowiące boczną straż, mogą mu przydać się w bitwie, na którą zanosi się w okolicy B i że stosownie do tego zamiaru wskazanem jest zredukowanie do minimum czasu odosobnienia tych wojsk.

Uwzględniając to wszystko, generał mógł pułkownikowi K. rozkazać co następuje:„......... Zadanie pana pułkownika polega na osłanianiu mego lewego skrzydła przez posunięcie się w okolicę W—T—J. Straż boczna ma następnie połączyć się z dywizyą w B“.

Ze swej strony—pułkownik K. na podstawie rachunku mógłby uznać za niezbędne i wystarczające do wytrwania i zatrzymania nieprzyjaciela w przeciągu mniej więcej 3 godzin:

1. obserwować i pilnować przeprawy i mosty na rzece S. (jazda);

2. *pierwszy opór* stawiać w razie ataku w obszarze W—T—J na łańcuchu pagórków a—b—c—d;

3. *główny opór* zorganizować na płaskowzgórzu e;

4. po spełnieniu zadania manewrować, zależnie od czasu, bądź to w kierunku F, bądź to w kierunku na B.

Obawiając się, by jazda nie oddaliła się zbytnio, pułkownik może rozkazać dowódcy jazdy:

..... Oświecać i osłaniać mój marsz i wojska rozłożone na pozycyi, trzymając się odcinka zawartego pomiędzy ujściem strumienia O a mostem 4 na rzece S. Jądro jazdy przytem nie ma przekraczać rzeczki którą powinno się obserwować, a przepraw i mostów pilnować“.

Wreszcie pułkownik K. po zbadaniu sytuacyi i terenu mógłby wywnioskować, że są trzy kierunki, w jakich ewentualnie wypadnie mu działać z gros swych sił, bądź to odpornie, bądź toż zaczepnie, a mianowicie:

w kierunku N, C lub H.

I wobec tego pułkownik K. udzieli dowódcy artyleryi, dla umożliwienia mu przygotowania się do działania, następujących informacyi:

„Gros mych sił umieszczam na pozycyi na stokach płaskowzgórza e.

Artylerya ma natychmiast poczynić przygotowania do współdziałania z gros w trzech kierunkach, a mianowicie N, C lub H“.

Kończąc uwagi o drugim sposobie wydawania rozkazów, należy podkreślić, że tu dowódca całości obok *celu* wskazuje również na środki doń prowadzące, lecz tylko *ogólnikowo*.

Sposób 3. Trzeci sposób wydawania rozkazów polega na tem, że dowódca obok zadania wskazuje swym podkomendnym również szczegółowy sposób wykonania. Ten sposób rozkazodawstwa, zresztą sprzeczny z brzmieniem i duchem naszych regulaminów, winien być uważany za smutną konieczność.

W rzeczy samej przypuszcza on brak zaufania przełożonego do swych podwładnych i redukuje do zera ich indywidualność, gdyż wiąże tego, dla kogo się przeznacza.

Naraża on również na zawody, gdyż dowódca, opiera się na sytuacyi chwilowej, niestety, przejściowej, która rychło może uledz zmianie. Dlatego wszystkie regulaminy tak stanowczo i wyraźnie wymagają od każdego z podkomendnych (wykonawcy!) jaknajszerszej inicyatywy.

Jednak tylko rozumna i ruchliwa inicyatywa pozwolić może na zmienianie—odpowiednio do wymagań okoliczności—początkowego zadania w tym duchu, w jakim zostało ono dane i tylko przy posiadaniu jej oficer potrafi sobie niezwłocznie zdać sprawę z konieczności i sposobu zmiany.

Przykład 3. (ciąg dalszy). A więc, w myśl regulaminów, pułkownik K. nie powie do dowódcy swej jazdy, aby tenże wysłał jeden z podjazdów po drodze x—y, drugi w kierunku wsi z, trzeci do lasu .. przez .... i aby ubezpieczył się, przez wysłanie patroli na skrzydła w kierunku .... Powie on poprostu: „Oświecać się i ubezpieczać w kierunku C“ i najwyżej doda: „zarządzić wywiad miasta C”. Szczegóły wykonania pozostawia odnośnemu podkomendnemu, który powinien znać swoje rzemiosło.

Podobnie nie będzie on wykładał dowódcy artyleryi o tem, jak ustawić działa: czy oddzielnie, czy wszystkie razem,—w jakim szyku należy stanąć, jak się ubezpieczyć i t. d.

To wszystko również należy do podwładnego, który ma znać swoje rzemiosło.

Tak samo dowódca bocznej straży nie będzie dawał dowódcy oddziałów wysuniętych na wzgórza a—b—c—d wskazówek tego rodzaju, aby jeden pluton lub kompanię umieścić na stokach wzgórza a, drugą—na stokach wzgórza b, trzecią w odległości 800 metrów na wschód od wzgórza i t. d.

Określenie sił i sposobu zajęcia przez nie pozycyi należy do kompetencyi dowódców odnośnych oddziałów, którzy powinni znać swoje rzemiosło.

Innemi słowy—wystarczy, jeśli w rozkazie dla oddziałów wysuniętych naprzód pułkownik K.:

popierwsze: przypomni, że chodzi o działanie przeciwko grupie nieprzyjaciela w C;

podrugie: wskaże, gdzie staje gros sił;

potrzecie: oznaczy odcinki do ubezpieczenia i stawiania oporu, a również punkty, poprzez które mają one utrzymywać łączność z oddziałami umieszczonymi z tyłu, wprawo i w lewo;

poczwarte: wskaże sposób zachowania się w razie zaatakowania przez nieprzyjaciela (pozostawać na pozycyi lub przeciwnie cofać się, manewrując ku siłom głównym).

Wreszcie, co zresztą zawiera dużo prawdopodobieństwa, pułkownik K. może uznać za konieczne osłonić swe skrzydła zapomocą oddziałów wysłanych z łona gros, jeden na północ od T, —drugi na płd.-wschód od J, i tym dowódcom, miast szczegółowych i nieugiętych rozkazów, daje tylko zadanie (odcinek, punkty łączności).

A więc każdemu pozostawia się jego rolę!

Tego żąda najwyższa zasada podziału pracy!

Rozumie się samo przez się, że zastosowanie tej zasady opiera się całkowicie na jedności doktryny (łączność intelektualna), panującej w całym korpusie oficerskim i na posiadaniu przez dowódcę subtelnej sztuki rozróżniania tego, jak dalece, zależnie od warunków i wartości podkomendnych, może on sobie pozwolić na mieszanie się do szczegółów, bez krępowania uprawnionej inicyatywy każdego z nich.

Po zaznaczeniu tych różnic pozostaje nam jedynie podkreślić, że wogóle każdy z dowódców otrzymuje zawsze zadanie mniej lub więcej określone, a zawarte w rozkazie, skierowanym doń przez bezpośredniego dowódcę.

II. Wytyczna działania i jego cel (lub przedmiot).

Przewodnia myśl działania (wytyczna!) lub idea manewru wynika: 1) z zadania, jakie dowódca otrzymał;
2) położenia;
i 3) możliwości, które nas mogą spotkać ze strony nieprzyjaciela.

Owa przewodnia myśl działania, względnie idea manewru jest teoretyczną koncepcyą tego, jak użyć należy w danym wypadku gros sił; zachodzi więc potrzeba ściślejszego określenia pojęcia: „gros".

Określenie. Słowo „gros" dotyczy w pewnym momencie jakiegoś działania całości wojsk wszystkich rodzajów broni, które jeszcze są do użycia, to znaczy niezaangażowanych gdzieindziej, zachowujących stan organizacyjny i pozostających w ręku dowódcy.

Zatem gros w myśl powiedzenia generała Langlois stanowi „rezerwoar sił", który wyczerpuje się w stosunku wprost proporcyonalnym do czasu trwania i stopnia zaciętości walki.

Otóż z tym organem wiąże się „przewodnia myśl działania".

Jednem słowem, przewodnią myślą działania będzie:

dla dowódcy straży bocznej: trzymać się pomiędzy dywizyą własną a nieprzyjacielem (przykład 4);

dla dowódcy straży przedniej, działającej odpornie: trzymać się pomiędzy własną dywizyą a nieprzyjacielem od czoła;

dla dowódcy oddziału, działającego zaczepnie: — manewr— zatrudnić nieprzyjaciela od frontu, obejść lub uderzyć na skrzydła lub jedno ze skrzydeł;

dla dowódcy wojsk, maszerujących w celu współdziałania w boju: *szybkość ruchu*;

dla dowódcy oddziału, który ubezpiecza: wytrwanie—zysk na czasie;

dla dowódcy oddziału, który planuje niespodziankę—przewodnią myślą działania będzie popierwsze ukrycie swych ruchów, a następnie otoczenie i t. p.

Ale to sumaryczne, zgoła teoretyczne *pojęcie* odnośnie do użycia gros w określonym wypadku pozostałoby jałowem, gdybyśmy go bezwłocznie nie przenieśli na teren rzeczywistości.

Otóż dowódca materyalizuje owo pojęcie bezpośrednio w postaci *celu*, lub, dokładniej, szeregu kolejnych celów, które zakłada sobie do osiągnięcia za pośrednictwem gros, wbrew woli nieprzyjaciela.

Tu dla uniknięcia raz na zawsze wszelkiego możliwego pomieszania pojęć, ustalimy znaczenie słowa: „cel".

W codziennem życiu wyrazem tem posługują się bez różnicy w dwojakiem znaczeniu:

1. dla określenia „końca" pewnego zamiaru.
   (znaczenie oderwane).
2. jako punkt, do którego się zmierza.
   (znaczenie konkretne).

Tu będziemy używali owego wyrazu wyrazu wyłącznie w jego drugiem znaczeniu, aby być w zgodzie z treścią, jaką weń wkładają nasze regulaminy: przez analogię powiadamy więc, że „celem" jest „przedmiot" naszych działań, a więc naogół wojska nieprzyjacielskie, które trzeba zaatakować lub ostrzeliwać, względnie odcinek terenu lub miejscowość, obsadzona przez nieprzyjaciela.

Przyjąwszy to, łatwo już potrafimy zdać sobie sprawę z tego, że każdy z celów (lub przedmiotów), któremi trzeba zawładnąć dla urzeczywistnienia przewodniej myśli, zazwyczaj odpowiada prostej, bezpośredniej koncepcyi, którą zawsze obejmuje jedna z dwóch kategoryi:

1. Przesunięcie gros ze strefy wyjściowej A do strefy celowej B;

ta strefa celowa B, z początkiem ruchu lub podczas jego trwania, może być:

a) wolną od nieprzyjaciela (wówczas zwykły marsz!);
b) zajęta przez słabe siły nieprzyjacielskie
   (wówczas: zaangażowanie straży przedniej, z poparciem, w razie potrzeby, przez część gros);
c) silnie obsadzona
   (bitwa w pełni, w celu wyrzucenia wojsk nieprzyjacielskich, a, o ile się uda, rozbicia gros sił jego i zawładnięcia pozycyą).

2. Rozmieszczenie gros na obranej pozycyi (która stanowi cel!) z jasno wytkniętym zamiarem, naprzykład:

a) dla dania wojskom spoczynku (wówczas postój!)
b) dla utrzymania wojsk w ręku wobec grożącego boju
   (ześrodkowanie sił i zajęcie pozycyi wyczekującej).

c) dla wytrwania w ciągu oznaczonego czasu i określonych warunkach,
(walka obronna lub manewr odwrotowy).

Główne trudności tkwią w trafnem ustaleniu celów dla gros stosownie do tego. czy obecność nieprzyjaciela jest mniej lub więcej stwierdzona, w jakim stopniu rozpoznano jego siły, w jakim stopniu unieruchomiono je, czy nam mniej lub bardziej bezpośrednio zagrażają; są to więc czynniki natury nieskończenie zmiennej, konkretne poszczególne wypadki. Jeżeli spotkanie się z nieprzyjacielem można uważać jako mało prawdopodobnie, wówczas wybór środków działania nie nasręcza żadnych trudności; natomiast ów wybór staje się trudtym po nawiązaniu czucia z nieprzyjacielem, i à fortiori po nozpoczęciu bitwy.

Wśród tych możliwości jedynym sposobem działania, opartym o wystarczające wiadomości, będzie zszeregowanie w odpowiedniem następstwie pytań i rozłożenie działania na „tempa" tem krótsze, im bliżej od nas są siły nieprzyjacielskie.

Chodzi więc o to, aby dowódca zawsze był w stanie ocenić za pomocą prostego rachunku, opartego na posiadanych wiadomościach, co nieprzyjaciel może lub nie może przedsięwziąć dla pokrzyżowania jego planów.

Podobna ocena zapewne będzie tylko przybliżoną, nawet niepewną, ale dotąd jeszcze nie znaleziono środka do usunięcia z działalności wojennej pierwiastka niepewności, przypadkowości.

Tę cechę wojny świetnie scharakteryzował generał Clausewitz, słynny pisarz wojskowy, który wykładał w berlińskiej szkole wojennej «służbę sztabu generalnego». Pewnego razu poprawiał on rozwiązanie zadania czyli dyspozycyę, ułożoną przez jednego ze słuchaczy, którą tenże czytał wobec Clausewitza.

Rozpoczynała się ona słowami:

— „Możliwe są tylko trzy wypadki..........

— Zawsze możliwe są tylko trzy wypadki, żywo przerwał mu Clausewitz, lecz, skoro poczyni się wszystkie zarządzenia gwoli tym trzem wypadkom, to napewno zdarzy się czwarty".

Powyższe uwagi nie od rzeczy będzie uplastycznić na następującym przykładzie:

Przykład 4. (ciąg dalszy):—Dowódca straży bocznej (pułkownik H.) wie:

1) że z jednej strony nieprzyjaciel cofnął się na południe od A;

2) że z drugiej strony wojska niebieskie (te, z któremi ma mieć do czynienia bezpośrednio) znajdują się w C;

i 3) że w danej chwili nic im nie stoi na przeszkodzie, by ruszyły w stronę czerwonej dywizyi.

Co się tyczy zadania pułkownika H., to brzmi ono:

„ubezpieczać dywizyę podczas marszu jej z A. do B., następnie połączyć się z głównemi siłami pod B.

Z tego wypada, iż *przewodnią myślą* działania pułkownika H. będzie:

W granicach strefy działania, wyznaczonej dla straży bocznej, trzymać się tak, aby podczas całego okresu marszu dywizyi z A. do B. *w każdej chwili* módz wsunąć gros straży bocznej pomiędzy dywizyę a nieprzyjaciela.

I pierwsze pytanie, narzucające się przytem, brzmi:

Gdzie zająć pozycyę, aby w razie ukazania się nieprzyjaciela być w stanie urzeczywistnić przednią myśl stawania pomiędzy dwoma wrogiemi sobie wojskami?

Odpowiedź na powyższe pytanie winna wypływać z gruntownego rozejrzenia się w sytuacyi, w terenie i w możliwościach, przewidywanych ze strony nieprzyjaciela.

Otóż z C. nieprzyjaciel w kierunku odcinka drogi A—B może posuwać się po jednej z pięciu dróg:

a) C—P—T—J (kierunek, który wystarczy obserwować dla stwierdzenia, czy nieprzyjaciel jeszcze nie przekroczył rzeki S. przez most 1., w chwili gdy straż boczna będzie na północny—wschód od e (punkt trygonometryczny 107).

W rzeczy samej, podczas gdy straż boczna na rozwidleniu dróg, pod D, zawraca na drogę prowadzącą na płd.-wschód, dywizya zaczyna iść w kierunku B. Skoro straż boczna znajdzie się w punkcie 197 (około 6 klm. na wschód od rozwidlenia, a więc po 1½ godzinnym marszu), wówczas mniej więcej połowa dywizyi (czas mijania punktu: trzy godziny) już przejdzie poza rozwidlenie.

Jeśli więc w tej samej chwili nieprzyjaciel jeszcze nie przekroczył rzeki na północ od T. (o czem powinna zawiadomić jazda), wówczas kierunek a) przestaje być *bezpośrednio* niebezpiecznym i całkiem wystarczy ograniczyć się do obserwowania go.

b) C—U—T c) C—U—W d) C—3—P—I	kierunki niebezpieczne, prowadzące przez mosty na rzece S.

e) przez C—3—343—340—E (kierunek, który stanie się niebezpiecznym, skoro dywizya będzie w miejscu przeznaczenia B.).

Wniosek: narazie trzeba przedewszystkiem uwzględnić kierunki b, c, d i przygotować się, aby módz tam w każdej chwili stanąć pomiędzy czerwoną dywizyą a nieprzyjacielem; co do innych kierunków—wystarczy obserwować, by w razie potrzeby módz się tam rzucić.

Zdaje się, iż wymienionym wymaganiom uczynimy zadość przez zajęcie wyczekującej centralnej pozycyi, któraby mogła posłużyć, jako punkt wyjściowy manewru, zależnie od czasu i okoliczności w jednym z kierunków:

bądź to na e
bądź to na I
bądź to na T.

Stąd mamy cel: płaskowzgórze *e*.

Przyjąwszy to, pułkownik H. postąpiłby nierozsądnie, wydając w D (miejsce wyruszenia) za jednym zamachem rozkazy do wymarszu, zajęcia okolicy W i dalszego marszu na B. Dyspozycye, wydane na dłuższy okres czasu, są narażone na pokrzyżowanie ze strony nieprzyjaciela, który, posiadając swobodę działania, mógłby (naprzykład w nocy) nadciągnąć i zająć odcinek, o który chodzi pułkownikowi K. A więc początkowo pułkownik K. poprzestanie na rozkazie do marszu na wzgórze e.

Jeśli natomiast—podczas wyruszenia ze wspomnianego rozwidlenia dróg—dowódca straży bocznej otrzyma nowe wiadomości, wskazujące na możliwość spotkania się z nieprzyjacielem w ciągu marszu, wówczas—zamiast dążenia jednym tchem do e—obierze on sobie cel bliższy np. W.

Dopiero później, gdy będzie mógł uznać za rzecz całkiem pewną iż na kotę 297 dojdzie wcześniej od nieprzyjaciela, wyda on swoje rozkazy odnośnie do postoju i rozłożenia.

I jeśli wreszcie nieprzyjaciel ubiegłby straż boczną w zajęciu koty 297, to wówczas wypadnie dać rozkaz nie do postoju, lecz do ataku, w celu wyrzucenia z niej sił nieprzyjacielskich.

Widzimy więc, że, mając nawet do czynienia z zadaniem prostem i wyraźnie oznaczonem, zmuszeni jesteśmy przy badaniu sytuacyi (a szczególnie tego, jakie „możliwości" grożą ze strony nieprzyjaciela) rozbić ją na szereg poszczególnych momentów.

I tak się dzieje zawsze.

W rozpatrywanym wypadku, przypuszczając, iż nieprzyjaciel pozostawi nas całkowicie w spokoju, pułkownik K.... nagół będzie miał do ustalenia trzy cele kolejne, a mianowicie:

a) przeznaczenie swego *gros* z D. (punkt wyjścia) do e (punkt przeznaczenia);

b) rozmieszczenie *gros* na pozycyi wyczekującej w tym rejonie;

c) następnie przerzucenie *gros* do B.

Z tego powodu wypadnie dać trzy odrębne rozkazy.

Jednak trzeba dobrze zrozumieć, że konieczność stawiania sobie szeregu kolejnych pytań nie zabrania dowodzącemu wytworzyć sobie w myśli plan całokształtu powierzonej operacyi; coś podobnego winien on zrobić również, nawet przewidując możliwość zetknięcia się z nieprzyjacielem, a co więcej, ma on uważać za swój obowiązek zaznajomienie z całokształtem owego planu swego podwładnego, który go ewentualnie zastąpi w razie, gdyby sam zginął.

A istotą podobnej metody jest to, że chroni ona nas przed ideami powziętemi z góry, które mogłyby wypaczyć postanowienie, jakie dowódca musi powziąć w chwili działania, stosownie do swego zadania i wiadomości o nieprzyjacielu.

III. Warunki, jakim należy uczynić zadość i odpowiednie środki.

Po oznaczeniu celu działań dla gros będzie chodziło o osiągnięcie celu wbrew woli nieprzyjaciela.

Owóż planów nieprzyjaciela — nie znamy. Trzeba więc:

1) postarać się je poznać, przynajmniej pośrednio, według zewnętrznych przejawów;
2) dążyć do unicestwienia wszystkiego, co może pokrzyżować nasze zamiary.

Stąd wypływają dwie różne konieczności:

Dla dowódcy konieczność stałego posiadania wiadomości o ruchach nieprzyjacielskich, aby módz poczynić we właściwym czasie odpowiednie zarządzenia;

dla wojska—warunek swobody działania, aby mogły wykonywać rozkazy dowódcy, to znaczy manewrować.

Uczynienie zadość powyższym wymaganiom, których zresztą nigdy nie da urzeczywistnić się w sposób doskonały, zależy od mniej lub więcej trafnego użycia pewnych środków. Potrzebie posiadania wiadomości o tem, co robi gros nieprzyjacielskie, odpowiada, jak wiadomo, pierwszy środek: wiadomości, których dostarczają jazda i lotnicy.

Ale w rzeczywistości—wiadomości, otrzymane od jazdy, bardzo często ograniczają się do pozornego konturu, jaki obsadzają siły nieprzyjacielskie; a ściśle biorąc, wiadomości z tego źródła najczęściej dotyczą okoliczności, które już minęły. Dla dowódcy, zmuszonego do działania wśród nieznanego sobie układu warunków, podobny środek informacyi, jest niewystarczającym od chwili nawiązania kontaktu.

Potrzeba użycia środków skuteczniejszych—jest więc oczywistą. I wówczas w grę wchodzi, jako drugi środek, straż przednia, która angażuje się według wskazówek dowódcy całości, a napotykając na ogień dział i karabinów, będzie usiłowała tem samem odpowiedzieć nieprzyjacielowi, to znaczy dokonać pierwszego rozwinięcia się, dla sformowania linii dostatecznie silnej i dla poparcia kombinowanego działania. Tak postępując, straż przednia zabezpieczy gros możność swobody działania, które stanowi nieodzowny warunek urzeczywistnienia koncepcyi działania dowódcy.

Czyniąc zadość jednocześnie potrzebom dowódcy i wojsk, straż przednia jest środkiem o niesłychanie doniosłem znaczeniu.

Słowa „straż przednia“, ogólnie biorąc, oznaczają wszystkie elementy, któremi otacza się gros (a więc straż przednia w ścisłem znaczeniu tego słowa,.... straż tylna... boczna.... oddziały detaszowane); można rozumieć, że owo gros przebywa na postoju lub znajduje się w ruchu, w centrum sfery bezpieczeństwa, które pociąga za sobą, a którego granice zewnętrzne stanowią wszystkie oddziały rzucone naprzód, skrzydła i tyły.

„Pojęcie straży przedniej panuje we wszystkich zagadnieniach doktryny dotyczącej wojny. Jest to oczywiste, że oficer

w obliczu określonego taktycznego lub stategicznego położenia, uniknie popełnienia dużego błędu, jeśli pomyśli przedewszystkiem o strażach przednich i o strefie, w jakiej mają ubezpieczać".

*

* *

Organ informacyjny dowódcy, organ bezpieczeństwa i manewrowania wojsk (gros), *straż przednia*:

osłania i przygotowuje działanie tegoż (to znaczy przesunięcie gros z A do B), jeśli chodzi o działanie zaczepne;

pilnuje go podczas przemarszu (przesunięcie gros A do B), jeśli chodzi o ruch flankowy, dokonywany w obrębie działania nieprzyjaciela; ułatwia mu manewrowanie w odwrocie, względnie kontr-atak (przesunięcie gros z A do B), jeśli chodzi o działania obronne;

przyjmuje formę forpoczt (spoczynek gros w oznaczonym rejonie), jeśli chodzi o postój i t. d.

Krótko mówiąc, we wszelkich okolicznościach, we dnie i w nocy, czy wojska zatrzymują się, czy się posuwają, lub wszczynają bój, straż przednia zawsze pracuje na rzecz gros.

Rola jej jest ciągłą. Trwa ona tak długo, aż gros nie rozpocznie działania na własną rękę, i jeśli do tego czasu straż przednia nie wyczerpała się, to następnie bierze ona udział w dalszym przebiegu boju, w tym samym charakterze, co i reszta elementów tego gros, lecz jako pierwsza pomiędzy równymi, z powodu samej sytuacyi. Jednym słowem--forma (formacyi), w jakiej straż przednia znajduje swój wyraz, zmienia się zależnie od okoliczności w szyk marszowy, forpoczty, szyki bojowe i t. p.

Lecz o straży przedniej dowódcy nigdy nie wolno zapomnieć!

Oprócz straży przedniej, głównego organu, który odpowiada ogólnym potrzebom, wspólnym dla wszystkich sytuacyi, istnieją w nieograniczonej ilości środki drugorzędne, których użycie może być korzystnem z punktu widzenia zadośćuczynienia niektórym poszczególnym potrzebom.

W taki sposób przesunięcie gros (lub nawet straży przedniej, jeśli jest dostatecznie silną) w kilku kolumnach, może stanowić środek do zyskania czasu dla jakiegoś ruchu niezbędnego, zebrania sił, rozwinięcia się;—dalej jest ono środkiem do zmylenia nieprzyjaciela, który zajmuje obszerny front,względem zamierzonego punktu przełamania go;—środkiem do odparowania w pewnej mierze, za pomocą manewrów, nieprzyjaciela w siłach przeważających; — środkiem do złamania oporu, napotkanego w drodze za pomocą prostego wysłania kolumn równoległych;—środkiem, który ma chronić przed tem, by słabe oddziały nieprzyjacielskie mogły nas zatrudniać i opóźniać postęp sił naszych (utrzymanie czucia).

Obok tego musimy podkreślić jeszcze, że maszerowanie nocą stanowi środek do działania przez zaskoczenie;—dalej jest ono środkiem do przebycia niebezpiecznej strefy, którą ogień nie-

przyjacielski czyni niedostępną za dnia;—że zbiórka wojsk naprędce i rzucenie ich do marszu bez podania im pierwszego celu do osiągnięcia, z przemilczeniem głównego zadania, stanowią środki do utrzymywania przedsięwzięcia w tajemnicy;—że podciągnięcie do straży przedniej już na samym zacządku bitwy całej kolumny artyleryi stanowi środek do szybkiego zapewnienia sobie przewagi nad artyleryą nieprzyjacielską, czyli że ułatwia posuwanie się swojej piechocie i t.d. i t.d

Jednak w rzeczywistości wszystko to są raczej *sposoby*, zmieniające się w swem zastosowaniu zależnie od okoliczności, a nie istotne środki.

Straż przednia pozostaje, musimy poraz wtóry zaznaczyć, istotnym środkiem działania.

Z tych dwóch prostych pojęć, *celu*, który ma się osiągnąć przy pomocy gros i *roli straży przedniej*, organu podporządkowanego, lecz niezbędnego, wypływają wszystkie rozwiązania, jakie na określonym odcinku terenu mogą dotyczyć zadań taktyki aplikacyjnej.

IV. Przystosowanie środków do celu.

Przystosowanie środków do celu polega: przedewszystkiem, na wskazaniu organom (wojska różnych broni, oddziały detaszowane, straże przednie i t. p.), które pracują dla sił głównych, zadania *jasnego, uzasadnionego, prostego i zarządzeń, odpowiadających potrzebom, wynikającym z owego zadania* (oszczędne użycie sił na rzecz masy);—dalej na zdaniu sobie sprawy, w celu użycia tych organów,, z warunków czasu i miejsca, związanych z poszczególnym wypadkiem, branym pod uwagę (zadanie odpowiedzialnego dowódcy).

W myśl tego naprzykład dowódca grupy artyleryi, po otrzymaniu zadania poparcia piechoty, skierowanej do określonego celu, wprowadza do akcyi, zależnie od okoliczności, albo odrazu trzy baterye, albo tylko dwie, lub wreszcie jedną z nich. Jego doświadczenie służy za przewodnika, dyktuje mu, jakie z możliwych rozwiązań będą w danym wypadku najbardziej stosowne i celowe.

W myśl tego również—kapitan bateryi, czynnej w boju, będzie samodzielnie regulował siłę i rozstrzał swego ognia w zależności od rodzaju celów. Jego doświadczenie kieruje nim, dyktuje mu, jakie pośród wszystkich możliwych środków, najbardziej odpowiadają obecnej chwili, doraźnemu celowi.

W myśl tego również—dowódca jazdy, z szybkością, właściwą tej broni w zakresie decyzyi i wykonania, zależnie od okoliczności, wybiera walkę spieszonej jazdy, względnie szarżę—uderzenie masy białą bronią—i w tym ostatnim wypadku wybiera rodzaj szyku, który mu wydaje się najbardziej odpowiedni do osiągnięcia jak najdalej idącego wyniku. Osobiste doświadczenie jest dlań doradcą; ono mu podaje rozwiązanie najbardziej odpowiednie ze wszystkich możliwych.

W myśl tego wreszcie, z bardziej ogólnego punktu widzenia, że ostateczną, przewodnią myślą jest zniszczenie nie-

przyjaciela, lub—co wychodzi na jedno—poderwanie jego stanu moralnego,—i że bój jest środkiem jedynym, pozwalającym urzeczywistnić to poderwanie, walka ta może przybierać rozmaite formy, zależnie od tego, czy będzie toczona we dnie, lub w nocy.

We dnie manewruje się, lub—innemi słowy—idzie się na przyjaciela, atakując go zapomocą straży przedniej, która stanowi środek do rozpoznania i zahamowania jego ruchów, posługując się ogniem, który toruje drogę dla ruchu, używając zależnie od terenu rozmaitych szyków dla gros i środków do sprowadzenia go na miejsce przeznaczenia w stanie nienadwyrężonym, dążąc do skombinowania przeciwko jednej broni nieprzyjacielskiej kilku naszych, działających wspólnie, co jest niezawodnym środkiem zapewnienia sobie przewagi w określonym punkcie.

W nocy pole widzenia jest bardzo ścieśnione, utrzymanie kierunku nastręcza duże trudności, a ruch zaczepny redukuje się do najprostszych form. Skutek: całkowite wyłączenie kombinacyj taktycznych, względnie ograniczona ilość;—użycie ognia karabinowego jest ograniczone, ponieważ nie można dopuścić do strzelania bez celowania. Wszystko sprowadza się do prostych poruszeń po drogach i szosach, ścieżkach lub oznaczonych podejściach w stronę nieprzyjaciela, oraz do ostatecznego „naprzód"—w celu uderzenia białą bronią.

Forma tej samej bitwy, na tym samym terenie, wśród innych jednakowych warunków zmienia się zależnie od pory roku, od której zależy godzina wschodu i zachodu słońca i która robi naogół mniej lub więcej dostępną pewną okolicę, a grunt i drogi w szczególności.

W myśl tej samej logiki siła straży przedniej, ilościowy udział wojsk różnych rodzajów broni, odległość jej od sił głównych podczas marszu, zmieniają się zależnie od znaczenia tego gros,—zależnie od tego, czy teren działań jest zakryty, czy odkryty, poprzerzynany, czy gładki,—czy marsz odbywa się w nocy, czy we dnie, w kraju własnym czy nieprzyjacielskim,—zależnie od tego, czy postój wojsk ma miejsce poza jakąś przeszkodą (las, linia wodna, linia wzgórza) lub nie, czy istnieje zamiar następnego dnia debuszować, czy też nie.

To wyszczególnienie, które można ciągnąć do nieskończoności, pozwala nam zrozumieć, dlaczego nic nie może zastąpić doświadczenia, nabytego drogą dyskusyi i pomyślenia mnóstwa najrozmaitszych sytuacyi, danych na mapie i w terenie, z wojskiem i bez wojska.

Skoro chodzi o przystosowanie środków do celu, główny błąd, częstokroć popełniany w dyskutowaniu, polega na pomieszaniu celu ze środkami.

Błąd tego rodzaju zdaje się można przypisać jednocześnie dwom przyczynom: niewystarczającemu wyrobieniu umysłu (brak wprawy) i zapominaniu, że to, co dla wyższego dowódcy jest li tylko *środkiem*, dla podległego mu jest *celem*.

Zadanie, którem już ilustrowaliśmy uprzednio nasze wy-

wody, pozwoli również na uplastycznienie sobie ostatniego punktu.

Przykład 5. (koniec). Generał dywizyi chce przerzucić gros swych sił z A do B (cel).

Dla osiągnięcia celu należy zadośćuczynić następującym warunkom:

módz przeciwdziałać nieprzyjacielowi, gdyby tenże ukazał się w jednym z zagrożonych kierunków (od południa, wschodu, północnego wschodu).

Środkiem do przeciwdziałania będzie ubezpieczenie, to znaczy:

1. sformowanie straży przedniej i tylnej na drodze marszu;
2. sformowanie straży bocznej na lewem skrzydle.

Zastosujmy tą samą metodę do dowódcy straży bocznej:

Zadanie: ubezpieczać ruch dywizyi od wschodu i północnego wschodu.

Wytyczna myśl działania, która wypływa z powyższego zadania jest: stale być w możności zajęcia pozycyi (przez gros straży bocznej) pomiędzy dywizyą, a nieprzyjacielem w S C.

Warunki, jakim należy uczynić zadość: wiedzieć, co robi nieprzyjaciel (wywiady),—ubezpieczyć marsz (bezpieczeństwo podczas ruchu),—zapewnić sobie możność manewrowania w rejonie w celu trwania, zyskania na czasie.

Środki: a) użycie jazdy, której gros dowódca wyśle naprzykład do U, z rozkazem pilnowania i utrzymywania w swojem ręku mostów i przepraw na rzece pomiędzy ujściem strumienia O, a wsią V, dwa podjazdy—jeden w kierunku C, drugi (słabszy) w okolicę Y; pilnowanie nieprzyjaciela w B i utrzymywanie łączności z dywizyą;

b) sformowanie przedniej straży, która będzie się znajdowała, w punkcie 140, gdy gros detaszowanego oddziału (straż boczna) minie rozwidlenie dróg przy D, a w okolicy 297, skoro czoło tego oddziału dotrze do punktu 140. A więc punkt 140 i płaskowzgórze 297 będą kolejno *stanowiły cele* dla dowódcy straży bocznej, która ze swej strony musi rozporządzać pewnym zasobem swobody działania, aby módz wywiązać się z powierzonego sobie zadania na rzecz sił głównych i w tym celu sformuje własną straż boczną. Ta w końcu, mając za *zadanie uprzedzić* o ukazaniu się sił nieprzyjacielskich i zyskiwać na czasie, (wszelka służba ubezpieczenia polega na tem), pomaszeruje w szyku odpowiednim do okoliczności aż pod T, gdzie przyjmie formę forpoczt.

* * *

Ta sama więc metoda postępowania obowiązuje od góry do dołu. W każdej jednostce, włącznie aż do chwili rozpoczęcia boju, można rozróżnić gros i straż przednią; każdy z organów w stosunku do stojących bezpośrednio za nim można uważać jako straż przednią w stosunku do gros.

W jednym z następnych numerów „Bellony“ przytoczoną metodę rozwiniemy na przykładzie taktycznym.

TADEUSZ PISKOR.

Zadanie taktyczne № 2[1]).

„Przejście wojsk na spoczynek po marszu".

(Karta sztabowa niemiecka okolic Warszawy w skali 1:100.000).

Założenie szczegółowe.

O godz. 10-ej rano, gdy czoło straży przedniej osiągnęło *Vw. Ostrówek*, a sił głównych *Dąbrowe*, zarządził dowódca wzmoc. I br. p. kilkugodzinny odpoczynek. Straż przednia wysunęła ubezpieczenia marszowe na pół kilometra przed *Vw. Ostrówek* w kierunku dalszego marszu, zaś oddziały rozłożyły się wzdłuż drogi marszu, wyzyskując leżące obok wioski. Dowódca wzmoc. I br. p. znajduje się w *Vw. Ostrówek*. Do godz. 1.30 po południu jest on w posiadaniu następujących danych:

1)

Wysyłający:	Meldunek № 1.	Miejsce:	Data:	Czas:
Dowódca kawaleryi straży przedn.	Odszedł:	Ostrów	2.8.18	8.25 rano
	Przybył:	Na szosie o 300 m. na południe Gut Kołbiel	2.8.18	9.35 rano

Do dowódcy straży przedniej Mjr. B.

Nieprzyjaciela dotąd nie spotkałem. Jadę dalej w kierunku *Wólki Mlędzkiej*. Z Ostrowia wysłałem patrol w sile 12 koni przez *Gliniankę—Celinów* dla nawiązania łączności z lewem skrzydłem naszej 2. armii.

Porucznik E.

2)

Wysyłający:	Meldunek № 2.	Miejsce:	Data:	Czas:
Dowódca kawaleryi straży przedn	Odszedł:	Wulka Mlędzka	2.8.18	9.40 rano
	Przybył:	Vw. Ostrówek	2.8.18	11.05rano

Do dowódcy straży przedniej Mjr. B.

Po krótkiej strzelaninie półszwadron mój wyparł z *Wólki Mlędzkiej* patrol nieprzyjacielski w sile 10 koni, który pospiesznie oddalił się w kierunku *Wiązowny*, pozostawiając zabitego żołnierza z 12. p. dragonów. W potyczce mam dwóch rannych żołnierzy, 1 konia zabitego i 3 rannych. Jadę dalej w kierunku *Wiązowny*.

Porucznik E.

[1]) Zadanie to jest dalszym ciągiem zadania takt. № 1, umieszczonego w „Bellonie" VIII.

3)

Wysyłający:	Meldunek № 3.	Miejsce:	Data:	Czas:
Dowódca kawaleryi straży przedn.	Odszedł:	P. 101 na południe od Wiązowny	2.8.18	10.25rano
	Przybył:	Vw. Ostrówek	2.8.18	12.10rano

Do dowódcy straży przedniej Mjr. B.

Ze spieszonym półszwadronem znajduję się na skraju lasu na południe od p. 101 i ostrzeliwuję się z kawaleryą nieprzyjacielską (przynajmniej szwadron), która zajmuje *Brzezinki*. Na północnym brzegu *Mieni* na odcinku *p. 98—załamanie szosy* widać roboty ziemne. *Vw. Gródek* zajęty przez mój patrol, *Mlądz* wolny od nieprzyjaciela. Czekam na nadejście piechoty.

Straty moje: 1 zabity i 1 ranny, ponadto 3 konie ranne.

Porucznik E.

4)

Wysyłający:	Meldunek № 1.	Miejsce:	Data:	Czas:
Dowódca patrolu kaw. ze straży przedniej	Odszedł:	Celinów	2.8.18	9.45 rano
	Przybył:	Vw. Ostrówek	2.8.18	11.20rano

Do dowódcy straży przedniej Mjr. B.

W *Celinowie* spotkałem się ze szwadronem 3. p. strz. konnych, wysłanym przez straż przednią 2 br. piechoty. Szwadron ten posuwa się dalej przez *Poręby* do *Kącka*. Nieprzyjaciela jeszcze nie spotkał.

Skręcam wobec tego na *Malcanów* dla połączenia się z półszwadronem.

Podporucznik F.

5)

Wysyłający:	Meldunek № 2.	Miejsce:	Data:	Czas:
Dowódca straży lewo-skrzydłowej	Odszedł:	Karczew	2.8.18	10.25rano
	Przybył:	Vw. Ostrówek	2.8.18	12.30rano

Do dowódcy wzmoc. 1 br. piechoty.

Zająłem *Karczew*. Nieprzyjaciela nie spotkałem. Patrol mój między *Kossomcami a Ostrówkiem* nad Wisłą został ostrzelany z monitora wiślanego ogniem kar. masz. i szrapnelami; 1 koń ranny.

Zauważono ruch wojsk, głównie artyleryi i taborów, z *Góry Kalwaryi* szosą w kierunku południowym. Żadnych przygotowań do przeprawy nie spostrzeżono.

Patrole moje ruszają obecnie do *Swidrów Wielkich i Małych*, oraz przez *Otwock* do *Mlądzu*.

Z resztą dywizyonu pozostaję w *Karczewie*.

Major U.

Na podstawie powyższych danych *opracować*:

A) Rozkaz dowódcy wzmoc. 1. br. p. do przejścia na spoczynek.

C) Meldunek dowódcy wzmoc. 1. br. p. do Komendy 2. armii.

D) Szkic rozkwaterowania wzmoc. 1. br. p. wieczorem dn. 2.8.18.

B) Rozkaz do dowódcy straży bocznej Mjr. U.

E) Dotatki.

Rozwiązania.

A. Rozkaz do przejścia na spoczynek w dniu 2.8.18.

Sł. pol. § 327: „Rozkazy, dotyczące przejścia w stan spoczynku [1]) i ubezpieczeń, należy wydawać—o ile możności—już w czasie marszu lub podczas chwilowego postoju. Wczesne wydawanie rozkazów przyczynia się do oszczędzania oddziału.

Również muszą być wydane wszelkie zarządzenia, dotyczące planowego zajmowania kwater lub biwakowania tak wcześnie, żeby uniknąć o ile możności czekania“.

Tutaj właśnie zachodzi ten wypadek. Dlatego też dowódca wzmoc. I. br. p. winien wykorzystać kilkugodzinny spoczynek oddziału, by, doczekawszy się meldunków od swej kawaleryi, któreby go zoryentowały w sytuacyi, wydać jaknajwcześniej rozkaz do przejścia na spoczynek na noc 2/3 sierpnia, oraz związane z tym zarządzenia (np: wysyłka uprzednia kwatermistrzów, ustne zlecenia dla dowódcy straży przedniej, odnośne ubezpieczenia, rozkaz do kawaleryi lewo skrzydłowej i t. p.). Te zarządzenia są dlatego konieczne, aby oddziały mogły odrazu z kolumny marszowej odłączyć się i maszerować wprost na wyznaczone im kwatery.

O znaczeniu kwater poucza nas regulamin służby polowej, a mianowicie: **Sł. pol. § 339**: „Kwaterunek w miejscowościach daje ochronę przed niepogodą, środki do uzupełnienia i przygotowania posiłku, nadto sposobność przyprowadzenia do porządku broni, rynsztunku i odzieży; stąd najskromniejsza nawet kwatera więcej oszczędza wojsko niż spoczynek pod gołym niebem. Szczególnie ważnym jest dla konnych rodzajów broni kwaterowanie pod jakimkolwiek dachem“.

---

[1]) Wyrazenic „przejście w stan spoczynku“ zamieniam określeniem „przejście na spoczynek“, co lepiej oddaje pożądaną treść.

Sł. pol. § 340: „Jeżeli bliskość nieprzyjaciela, zgęszczenie mas wojska lub brak odpowiednich miejscowości nie pozwala na zakwaterowanie się pod dachem, osiąga się wtedy prawie taką samą gotowość bojową, jak przy ogólnym biwakowaniu, przy większym oszczędzaniu żołnierza, przez założenie biwaku kwaterunkowego".

Rozkaz do przejścia na spoczynek musi z reguły zawierać cały szereg punktów, a mianowicie: 1) wiadomości o nieprzyjacielu i o własnych wojskach; 2) wymarsz, cel marszu; 3) zadania straży przedniej w czasie marszu i na spoczynku; 4) wywiady i ubezpieczenia; 5) rozmieszczenie oddziału w rejonie kwaterunkowym; 6) zarządzenia alarmowe; 7) rozkazy dla taboru ciężarowego i pociągów; 8) zaprowiantowanie; 9) utrzymanie łączności i 10) miejsce znajdywania się dowódcy.

Komenda wzmoc. 1. br. piechoty. *Vw. Ostrówek.*

Op. Nr. 216/18. *Dnia 2.8.18, godz. 1.45 popołudniu.*

Rozkaz do przejścia na spoczynek na noc 2/3. 8.1918.

Mapa 1:100.000.

1. O ruchach nieprzyjaciela na froncie 2. armii nowych wiadomości brak. Patrole nieprzyjacielskie (12. p. drag.) wyparte zostały przez naszą kawaleryę z *Wólki Mlędzkej* do *Brzezinki pod Wiązowną.* Nad *Mienią* (około Wiązowny) nieprzyjaciel czyni przygotowania do obrony.

Nawiązany został kontakt z naszą 2. br. p., która maszeruje przez *Celinów—Poręby* do *Kocka.* Na lewem skrzydle *Karczew* zajęty jest przez dywizyon 1. p. ułanów.

Ponieważ brygada przechodzi na spoczynek, to ilość podanych w rozkazie wiadomości o nieprzyjacielu można ograniczyć do kilku zasadniczych, a więc: gdzie nieprzyjaciel na froncie, czy skrzydła nasze są zabezpieczone? W razie spodziewanej potyczki (rencontre) dane te muszą być szczegółowsze. Nadto zauważyć należy, że w południe jeszcze sam dowódca wzmoc. 1. br. p. nie posiada pełnego obrazu sytuacyi. Dopiero wieczorem—po nadejściu zewsząd meldunków i ewentualnem otrzymaniu rozkazów z komendy 2. armii—będzie on należycie zoryentowany, by módz wydać w ciągu nocy zarządzenia na dzień 3.8.18.

2. Wzmoc. 1. br. p. wyrusza w dalszy marsz w kierunku *Wiązowny* o godz. 2^{10} popołudniu, aby przejść na spoczynek nocny w rejonie: *Samięcin—Mlądz—Jabłonka—Świerk—Wola Karczewska—Dziedziniec.*

Sł. pol. § 341: „Miarą rozciągłości obszaru, który ma być zajęty, jest liczba i wielkość znajdujących się na nim miejscowości, położenie ich w stosunku do ogólnej linii marszu, głębokość kolumny marszowej, długość marszu poprzedniego i następnego, oraz termin ponownej zbiórki. Wogóle najprościej i najwygodniej jest dla wojska, gdy przestrzeń przeznaczona na kwatery odpowiada mniej więcej głębokości kolumny".

„Dla kwaterunku wśród marszu zaleca się najgęściej zajmować miejscowości, położone przy linii marszu“.

Sł. pol. § 339: „Gdy w bezpośrednim pobliżu nieprzyjaciela wojsko musi ze względów taktycznych przebywać w określonej okolicy, należy z reguły zakładać biwak, do czego może takie zniewolić brak odpowiednich miejscowości“.

W tym punkcie rozkazu wystarczy wyznaczenie ogólne rejonu kwaterunkowego przez wskazanie zewnętrznych jego punktów. Szczegóły, tyczące się rozwaterowania, podane zostaną dalej w p. 5.

3. Straż przednia wyrzuci nieprzyjacielską kawaleryę z *Brzezinek* i zajmie na kwatery rejon *Brzezinki—Piekło—Gródek.* Wysunięta linia forpopzt piechoty na *linii rzeki Mieni* od *p. 98* do *Gut Wiązowna* włącznie. Patrolować wzdłuż Mieni w obu kierunkach dalej.

Sł. pol. § 351: „W pobliżu niedrzyjaciela trzyma się wojsko w razie potrzeby we wzmocnionym pogotowiu, umieszczając je oddziałami w nadających się do tego celu domach lub zabudowaniach (kwatery alarmowe). Często wskazanym to bywa także ze względów policyjnych, zwłaszcza w większych miasteczkach“.

W rozkazie ogólnym daje się jedynie dla forpoczt ogólne wskazania: odcinek, wysunięta linia piechoty. Szczegóły omawia ustnie dowódca całości z dowódcą straży przedniej, która przy przejściu oddziału na spoczynek obejmuje służbę forpocztową [1]).

4. Dywizon 1. p. u. pozostaje w *Karczewie*, prowadząc nadal wywiady wzdłuż *Swidra* i dalej, oraz obserwując *Górę-Kalwaryę.*

Dywizyon ułanów, będąc na skrzydle nietylko brygady, ale całej armii, musi pozostać w Karczewie dla zabezpieczenia tego skrzydła i dla obserwacyi linii Wisły. W szczególności ruch wzmożony po szosie na południe od Góry Kalwaryi musi zwrócić na się boczną uwagę dowódcy wzmoc. 1. br. p. Wreszcie w dniu następnym spodziewać się należy zetknięcia z wrogiem i dlatego pozostawienie kawaleryi na skrzydle uważać można za korzystne.

Niezależnie od tego ogólnego rozkazu potrzebnym jest rozkaz skierowany wprost do Mjr. U., a zawierający szczegółowsze zarządzenia.

5. Rozmieszczenie wojsk w obszarze kwaterunkowym wedle załącznika. Kwatermistrze od oddziałów wyruszają natychmiast.

Sł. pol, § 344: „Kwatery należy przygotować, o ile na to pozwalają warunki....

„Także wtedy, gdy podział wojsk następuje dopiero w czasie marszu, zaleca się wysłanie naprzód kwatermistrzów (z piechoty, w razie potrzeby konnych oficerów i cyklistów),

---

1) Służba forpocztowa będzie tematem jednego z następnych zadań.

co umożliwi szybsze przejście w stan spoczynku, niż gdyby kolumna nadeszła bez uprzedniego zawiadomienia".

Przy rozmieszczaniu wojsk na kwatery stosuje się często t. zw. skrócone postępowanie. **Sł. pol. § 345**: „Skrócone postępowanie polega na przeznaczeniu poszczególnym częściom wojsk odcinków danej miejscowości, pododdziałom tychże ulic i domów. O ile możności należy wysyłać oficerów, mających się zająć podziałem kwater (najlepiej najstarszego rangą wśród wchodzących w tym wypadku w rachubę, lub oficera wyznaczonogo na komendanta miejscowego), którym przydziela się oficerów poszczególnych grup".

Sł. pol. § 346: „Pojedyńcze rejony winny mieć granice, łatwe do rozeznania. Przy podziale miejscowości należy w razie potrzeby uwzględniać ich obronę".

Sł. pol. § 341: „Podział miejscowości następuje według istniejącego lub zamierzonego w dalszym marszu ugrupowania wojsk. Przez mieszanie rodzajów broni powinno się umożliwić wykorzystanie wszelkich zabudowań i stajen. Dla kwaterunku wśród marszu zaleca się najgęściej zajmować miejscowości, położone przy linii marszu".

Sł. pol. § 342: „W pobliżu nieprzyjaciela występują względy taktyczne na plan pierwszy. Kwateruje się w oddziałach zwartych, piechota w silniejszych grupach dostaje pomieszczenie w miejscowościach przedniej linii, artylerya nigdy nie stoi sama, tabory zaś umieszcza się jak najdalej od nieprzyjaciela".

Sł. pol. § 347: „W każdej miejscowości najstarszy rangą oficer jest zawsze komendantem placu, o ile wyższa komenda takowego specyalne nie zamianuje"...

Jak wyżej zaznaczano już, rozmieszczenie winno być celowym, a więc uwzględniać o ile możności najbliższe działania. W naszym zatem wypadku, przy rozmieszczaniu oddziałów, należy podciągnąć wprzód te oddziały, którym rano dn. 3.8. przypadnie służba straży przedniej, przez co przy zbiórce uniknie się całego szeregu tarć i opóźnień. Podobnie się rzecz miała z rozmieszczeniem brygady wieczorem dn.1.8.18. (str. 631 i 635—podział wojsk).

6. W razie nocnego alarmu oddziały zbierają się przy szosie czołem w kierunku *Wiązowny*.

Sł. pol. § 354: „Dla poszczególnych oddziałów wyznacza się zawsze place alarmowe, które należy wybrać w ten sposób, by wojska mogły się szybko zgromadzić i, nie przeszkadzając sobie wzajemnie, udać się na miejsca, które ewentualnie trzeba obsadzić. Artylerya i oddziały kar. masz. mają place alarmowe przy swych parkach".

Rozkaz ten nie dotyczy straży przedniej, która, mając specyalną służbę (ubezpieczeniową), uzależniona jest od swego dowódcy; ten zaś otrzymuje rozkazy i wskazania szczegółowe bezpośrednio od dowódcy brygady.

7. Tabor ciężarowy i pociągi kwaterują w *Ostrowiu*, skąd przez oddziały zostają podciągnięte.

Sł. pol. § 407: „Tabory powinny o ile możności codziennie dochodzić do swoich oddziałów. Jeżeli tabor ciężarowy nie maszerował przy swym oddziale, należy go podciągnąć, gdy tylko wojsko przejdzie w stan spoczynku. W tym celu wyda z reguły dowódca całości rozkaz podciągnięcia taborów do określonych punktów, z których będą się mogły dostać do poszczególnych oddziałów bez niepotrzebnych zboczeń z drogi. Doprowadzenie do oddziałów zarządzają dowódcy jednostek, do których tabory należą. Oddziały odbierają swe wozy przez gońców lub cyklistów od dowódcy taboru, który ma dbać o wymarsz w porządku".

8. Zaprowiantowanie z miejscowości; w razie potrzeby uzupełnić z wozów prowiantowych.

Sł. pol. § 413: „Żywność dla ludzi i koni otrzymuje wojsko od gospodarza kwatery albo z zapasów, wiezionych przy oddziale, przez zakupno, rekwizycyę lub z magazynów".

Sł. pol. § 414: „Zależnie od warunków zastosowuje się w danym dniu jeden z tych rodzajów zaopatrzenia w żywność. Najdogodniejsze dla wojska i dowództwa jest żywienie na kwaterach; jednakże daje się ono zastosować w czasie operacyi większych mas wojska tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Wówczas zarządza się dostawę z pociągów prowiantowych i magazynów".

Sł. pol. § 427: „Przy marszu naprzód wysuwa się z reguły część pociągów żywnościowych z dziennym zapasem tak blizko w stronę wojska lub w ich obszary kwaterunkowe, aby wozy żywnościowe i furażowe mogły uzupełnić swą zawartość bez wielkich marszów".

9. Zaraz po zakwaterowaniu się komendanci placu przyślą z miejscowości po konnym ordynansie do komendy brygady, zaś wieczorem o 9^{00} godz. oficerów po rozkazy na dzień 3.8.18. Telefonicznie łączy się z komendą brygady dowódca straży przedniej.

10. Kwatera komendy brygady w *Wólce Mlędzkiej* na plebanii.

Sł. pol. § 343: „Wybierając kwatery dla wyższych komend i sztabów, należy wziąć pod uwagę to, że meldunki i rozkazy winny przebywać drogę służbową w jak najkrótszym czasie; zwrócić przytym baczność na połączenia telegraficzne i telefoniczne i właściwości dróg".

Sł. pol. § 356: „Kwatery kmdta miejscowego i wyższych kmdtów winny być łatwe do znalezienia. Należy je oznaczać chorągiewkami lub wiechciami, w nocy zaś latarniami. Warta oraz posterunki przy wejściach mają znać położenie tych kwater, aby szybko kierować tam konnych ordynausów. Stacye telegraficzne i telefoniczne winny znajdować się bezpośrednio przy swoich komendach".

Sł, pol. § 357: „Kancelarye wyższych komend należy wyraźnie oznaczyć i dobrze oświetlić. W pobliżu nich trzeba wystarać się o czasową kwaterę dla adjutantów, przybywających po rozkazy i dla ich koni".

Kpt. S.	Gen.-mjr. A.
Szef Sztabu wzmoc. 1. br. p.	Dowódca wzmoc. 1. br. p.

Otrzymują:

przez pieszego ordynansa: dowódca straży przedniej w Vw. Ostrówek.
„ konnego „ . II./1. p. u. w Karczewie.
„ „ „ rtm. T-dowódca taboru.
„ „ „ płk. P kmdt 2. p. p.—dowódca gros.
„ „ „ 1. p. art.
„ „ „ 5. baon. strzel.
„ „ „ 1. p. p.
„ „ „ ½ komp. san. 1.
„ „ „ 1. i 2. l. poc. am.

Załącznik: *plan rozmieszczenia wzmoc. 1. br. p. na noc 2/3. 8.18.*

Załącznik odbija się zwykle oddzielnie i w większej ilości egzemplarzy, aby nim obdzielić wszystkie oddziały, przez co informuje się je co do rozmieszczenia poszczególnych części brygady; to zaś ułatwia łączność między oddziałami.

Oddział lub związek:	Miejscowość:
Straż boczna: II./1. p. u. Mjr. U.	Karczew
Straż przednia: dowódca Mjr. B. I./2. p. p. z k.k.m. 1. bat./1. p. art. . ½ szw. 1. p. u. . 1./I. baon pion .	rejon Brzezinki—Piekło—Gródek
II./2. p.p. kmda 2. p.p. . . .	Samięcin
2. bat./1. p. art.	Rudka
III./2. p.p.—bez jednej kompanii	Dzięciniec
Kmda wzmoc. 1. br. p. . . .	
Kompania III./2. p.p.	Wólka Mlędzka
3. bat./1. p. art. i kmda 1. p. art.	
½ komp. san. 1.	
5. baon. strzel. z k.k.m. . . .	Mlądz
Kmda 1. p.p.	
I. i II./1. p.p.	rejon: Jabłonna, Strachocin,
4. 5. i 6. bat./1. p. art. . . .	Świerk.
III./1. p.p. z k.k.m.	Wola Karczewska i Kopki
1. i 2. l. poc. am.	Wola Duska
Tabor ciężarowy i pociągi (rtm. T.)	Ostrów

B. **Rozkaz dowódcy wzmoc. 1. br. p. do straży bocznej w Karczewie.**

Komenda wzmoc. 1. br. p. *Vw. Ostrówek*

Op. Nr. 217/18. *Dnia 2.8.18, godz. 1.55 popołud.*

ROZKAZ

W uzupełnieniu Op. № 216/18 polecam Panu:

I. wysłać zaraz silny patrol w kierunku południowym; miałby on na celu:

1) wystawić posterunek obserwacyjny na wprost *Góry Kalwaryi*, i 2) przeprowadzić wywiad odnośnie do ruchów nieprzyjacielskich na południe od tej miejscowości.

II. zbadać stan linii kolejowej na odcinku *Hst. Celestynów—Bhf. Otwock*, oraz mostu kolejowego na Świdrze.

III. ubezpieczać lewe skrzydło brygady przez patrolowanie wzdłuż Świdra aż do *Mlądza*.

IV. przeprowadzić wywiad poza Świder w kierunku północnym.

Kpt. S. — Szef sztabu wzmoc. 1. br. p.

Gen.-mjr. A. — Dowódca wzmoc. 1. br. p.

Wysłano przez konnego ordynansa.

C. **Meldunek dowódcy wzmoc. 1. br. p. do komendy 2. armii**

Wysyłający:	Meldunek Nr. Op. 218.18	Miejscowość:	Data:	Czas:
Komenda wzmoc. 1. br. p.	Odszedł:	Vw. Ostrówek	2.8.18	2.10 pop.
	Przybył:			

Do komendy 2. armii.

Brygada po marszu z okolić *Parysowa* przechodzi dzisiaj na spoczynek w rejonie: *Brzezinki nad Mienią,—Mlądz—Jabłonna—Swierk—Wola Duska—Wola Karczewska—Dzięciniec—Piekło.* Wysunięta linia forpoczt na rzece Mieni.—Na prawo nawiązałem kontakt z 2. br. p. w *Celinowie;* na lewo w *Karczewie* stoi mój dyon 1. p. ułanów.

Na froncie w czasie marszu słabe tylko patrole konne nieprzyjaciela, które cofają się ku rzece Mieni. Na jej północnym brzegu dostrzeżono roboty ziemne na odcinku *p. 98 załamanie szosy pod Wiązowną.*

Przygotowań do przeprawy pod *Górą Kalwaryą* nieprzyjaciel nie czyni, natomiast około południa zaobserwowały patrole moje silne kolumny (przeważnie artylerya i tabory), poruszające się szosą na południe od *Góry Kalwaryi.* Zarządziłem obserwacyę tej miejscowości oraz wywiad dalej na południe dla zbadania celu tego marszu nieprzyjaciela.

Na *Wiśle pod Górą Kalwaryą* funkcyonuje jeden monitor nieprzyjacielski.

Ja kwateruję w *Wólce Mlędzkiej.* Jutrzejsze działania brygady uzależniam od działań 2. armii i wyniku zarządzonych wywiadów.

Kpt. S. — Gen.-mjr. A.

Szef sztabu wzmoc. 1. br. p. — Dowódca wzmoc. 1. br. p.

D. Szkic rozkwaterowania wzmoc. 1. br. p. wiecz. dn. 2.8.18

Szkic może być w trojaki sposób wykonany w zależności od wielkości rozkwaterowanych oddziałów i od celu, któremu służy, a więc:



1) gdy mamy do czynienia z dużymi jednostkami wojskowemi, np. brygady, dywizye, korpusy, to zakreślamy na szkicu jedynie przypadające im rejony kwaterunkowe, oprowadzając linię przez zewnętrzne miejscowości tych rejonów, a wewnątrz notując w sposób skrócony nazwę oddziału, np. wzmoc. 1. br. p., lub 3. dyw. p.

2) jeśli chodzi o rozkwaterowanie składowych części danego oddziału (brygady, dywizyi i t. p.) wewnątrz wyznaczonego mu rejonu, to przy każdej miejscowości zaznacza się szematycznie — za pomocą znaków i skrótów wojskowych — komendy i oddziały, które w niej kwaterują, połączenia telefoniczne i t. d. Ten wypadek zachodzi właśnie w naszym zadaniu.

3) jeśli wreszcie chodzi o szczegółowe rozlokowanie w danej miejscowości, to postępujemy wedle p. 320 u Lehnerta.

E. **Dodatki.**

Na podstawie otrzymanych w założeniu danych można jeszcze przerobić:

1. ocena sytuacyi o godz. 1^{30} po południu przez dowódcę wzmoc. I. br. p.
2. ustny rozkaz Gen.-mjr. A. do dowódcy straży przedniej.
3. zarządzenia dowódcy straży przedniej w celu zajęcia Brzezinek.
4. ubezpieczenia na noc 2/3.8. w Karczewie, przedsięwzięte przez Mjr. U.
5. Szkic szczegółowego rozkwaterowania i ubezpieczenia w Wólce Mlędzkiej i t. d. i t. d.

Dział wyszkolenia.

BOLESŁAW ZAWADZKI.

Podział i metoda wykładu artykułów wojennych.

Jedną z większych trudności, które spotykamy na drodze tworzenia armii, jest nietknięta dotychczas dziedzina pedagogii wojennej. Nie można jej ominąć przeszczepieniem na nasz grunt wzorów obcych, gdyż pedagogia jest tak ściśle związana z psychologią narodu i stopniem jego kultury, że, przyjmując nawet niektóre niezmienne jej zasady, koniecznem jest wytworzenie oryginalnych metod. Pracy tej oczywiście nie może dokonać jeden człowiek i to na podstawie teoretycznych tylko rozważań; musi być ona dziełem wszystkich, którzy mają z żołnierzem styczność, wynikiem nieustannego ich wychowawczego działania i obserwacyi. Uwagi poniższe o metodzie wykładania artykułów wojennych nie roszczą przeto również pretensyi do nazwy skończonego planu; są tylko próbą ujęcia pewnych poczynionych doświadczeń i spostrzeżeń, oraz podjęcia na ten temat dyskusyi.

Doniosłość wykładu artykułów.

Niedość uzasadnionymi byłyby moje dalsze wywody i wymagania, stawiane wykładającym, gdybym na wstępie nie zaznaczył swego stanowiska, w sprawie ważności artykułów wojennych, jako przedmiotu wykładanego żołnierzom. Punktem wyjścia do tego mogą być tylko społeczne cele i zadania wojska, gdyż dla nich w pierwszym rzędzie upatruję doniosłość powyższych wykładów. Prof. Tokarz w 4 zeszycie „Bellony" definiuje je w następującem zdaniu: „Wojsko dzisiejsze jest szkołą w najściślejszem znaczeniu tego słowa i to szkołą, działającą bez porównania potężniej na umysły i serca szerokich warstw, niż szkoła ludowa". To, co w zdaniu powyższem dotyczy wojska wogóle, w naszych warunkach potęguje się wielokrotnie ze względu na nizki poziom kultury i uświadomienia narodowego naszego ludu. Budząc zaś poczucie narodowe i patryotyzm, kształcąc ofiarnego i karnego obywatela kraju, wychowując człowieka kulturalnego i uczciwego, wojsko swój wpływ rozszerzać musi na sferę działania rodziny i szkoły, uzupełniając je i wyrównywując ich braki wychowawcze. To, co przez okres bezpańskiej egzystencyi zostało w naszym narodzie zatracone lub nierozwinięte, w pierwszym rzędzie odrobić winno nasze wojsko i to w czasie możliwie najkrótszym.

Tych kilka uwag ogólnych wystarcza najzupełniej do uwypuklenia doniosłości wykładu artykułów wojennych. Czemżeż bowiem są one, jak nie zbiorem narodowych i moralnych przykazań? W 28 paragrafach zawartą jest olbrzymia treść społeczna i etyczna, która, wpojona w żołnierza, wlana mu w duszę i w serce stworzy zeń pożądany typ obywatela i człowieka. Rzeczywiście nie osiągnie się tego wyłącznie na drodze wykładów; potrzebnem jest równoczesne nieustanne działanic moralne otoczenia i zwierzchników, lecz niemniej żywe słowo wykładu posiada ogromną doniosłość. Dla ocenienia jej wystarczy choćby pobieżne odtworzenie szkieletu artykułów wojennych, wyłowienie ich przewodnich myśli i ducha, który je owiewa.

Na pierwszym planie stoi określenie powołania stanu żołnierskiego, jako najszczytniejszego obowiązku obrony Najwyższej Prawowitej Władzy Krajowej i Ojczyzny i to z największym poświęceniem, bo poświęceniem życia.

Czyż pierwsze to już przykazanie nie stanowi podwaliny patryotyzmu? Czyż wszczepienie go w serca żołnierzy nie wyda pożądanych owoców wtedy, gdy opuszczą szeregi?

Dalej idzie wyliczenie obowiązków, które na żołnierza powołanie jego nakłada. Są niemi: wierność, gotowość bojowa, odwaga i waleczność, posłuszeństwo, stałe przestrzeganie surowych zasad honoru, koleżeństwo. Lecz nie koniec na tem; po omówieniu tych obowiązków względem Ojczyzny i służby, które mieszczą się najzupełniej w przykazaniach dobrego obywatela kraju, następuje szereg nakazów moralnych: rzetelność, prawdomówność, trzeźwość, unikanie gier hazardowych i za-

ciągania długów, czystość życia, sumienność w wypełnianiu wszystkich obowiązków.

Również godnym uwagi i podkreślenia jest duch artykułów. Na pierwszym miejscu stawiają one obowiązki żołnierza, apelują do jego honoru i patryotyzmu, wskazują mu nagrody, które go za dobrą służbę czekają, roztaczają nad nim opiekę przed niesprawiedliwością przełożonych, a dopiero po tem wszystkiem mówią mu o karach, które za przestępstwa grożą.

Wysoka wartość wychowawcza leży tu w tem, że karę stawia się nie jako bodziec do spełnienia obowiązku, lecz tylko jako następstwo popełnionego wykroczenia. Ten pobieżny przegląd artykułów wojennych wystarcza do wykazania ich doniosłości, jako przedmiotu wykładowego, a jednocześnie stawia w wyraźnem świetle to, czego od nauczyciela się żąda. Nie może on poprzestać na suchem wyliczeniu zawartych w artykułach nakazów, bądź też na mechanicznym wtłoczeniu ich w mózgi żołnierskie. To bezwzględnie nie wystarczy. Obowiązkiem sumiennego nauczyciela jest wszystkie powyższe zasady rekrutom należycie wyjaśnić i w dusze je im wpoić; wtedy dopiero będzie mógł liczyć na pomyślny swego trudu rezultat. Oczywiście—zadanie to nie łatwe, wymagające osobistego gruntownego przemyślenia tematu, oraz odpowiedniej metody wykładu, ułatwiającej najmniej nawet inteligentnemu rekrutowi zrozumienie obcych mu częstokroć pojęć.

Podział wykładów.

Przy podziale materyału wykładowego można się kierowdwoma zasadami: zasadą wyjaśniania artykułów w kolejnym ich porządku, lub też rozdziału całości na szereg tematów stosownie do zawartych w niej pojęć i nakazów. Drugi sposób uważałbym za właściwszy, choć może nieco trudniejszy, gdyż popierwsze: niektóre zasady są rozpatrywane w kilku artykułach, a więc byłoby się zmuszonym powtarzać parokrotnie jedno i to samo, co mogłoby wywołać zniknięcie zainteresowania,—i po drugie: zachodziłaby obawa, że myśl główna zatracić się może przy wyjaśnianiu drobiazgów. W rezultacie przeto przyjąłbym następujący plan: najpierw wyjaśnienie szeregu pojęć zawartych w artykułach, z powoływaniem się na odnośne paragrafy, poczem ponowne przerobienie całego materyału przez kolejne odczytanie wszystkich artykułów. To ostatnie mogłoby stanowić rodzaj repetycyi. Stosownie też do powyższego, ułożyłem plan wykładów i ich dyspozycyę.

I. OJCZYZNA i OBOWIĄZKI WZGLĘDEM NIEJ.

1. Rodzina i własny zagon—jako punkt wyjścia dla pytania:
2. Co to jest naród i co go zespala?

a) mowa, b) zamieszkiwany kraj, c) przeszłość, d) nazwa, e) kultura. Wszystko to, co stanowi narodowe dziedzictwo.

Powyższe pojęcia należy całkowicie wyświetlić, gdyż zawierają one:

3. Definicyę Ojczyzny, którą stanowi naród, wraz ze swojem dziedzictwem.
4. Dary Ojczyzny.
5. Obowiązki względem Ojczyzny,
   a) miłość i b) poświęcenie.

II. PAŃSTWO i JEGO NAJWYŻSZA WŁADZA; OBOWIĄZKI OBYWATELA.

1. Doniosłość organizacyi sił (szereg przykładów z otoczenia).
2. Państwo jako organizacya sił narodu; dary państwa.
3. Naczelnik rządu, jako przedstawiciel państwa i materyału Ojczyzny na zewnątrz i naczelny kierownik narodu.
4. Obowiązki względem państwa:
   a) posłuszeństwo, b) ofiarność, c) pracowitość, d) oszczędność.
5. Obowiązki względem Naczelnika rządu:
   a) miłość i b) poświęcenie.

III. WOJSKO i WOJNA.

1. Znaczenie siły dla Państwa;
   a) obrona mienia narodowego,
   b) wygodne dla interesu narodowego stosunki sąsiedzkie,
   c) przeprowadzenie swej woli w kraju.
2. Wojsko siłą państwa, wykonawcą jego woli i jedynym obrońcą narodowego mienia.
3. Na czem polega zaszczytność służby wojskowej?
4. Wojna—bezpośredni cel istnienia wojska i najwyższy wysiłek moralny i materyalny narodu.

IV. PRZYSIĘGA i CHORĄGIEW.

1. Co to jest zobowiązanie i co zastrzega dotrzymanie go:
   a) uczciwość i honor, b) prawo.
2. Przysięga jest uroczystem potwierdzeniem zobowiązania, jakie przyjmuje obywatel względem Najwyższej Prawowitej Władzy Krajowej i Ojczyzny.
3. Treść przysięgi.
4. Przysięgę odbiera od żołnierza jego przełożony, gdyż on kieruje nim przez czas jego służby, a w czasie wojny prowadzi do zwycięstwa.
5. Czem jest złamanie przysięgi i co za sobą pociąga dla Ojczyzny i winnego.
6. Chorągiew—w przeszłości znak, dokoła którego walczący rycerze się skupiali, dziś—upostaciowanie żołnierskiego obowiązku—wytrwania i poświęcenia.

Powyższe cztery tematy powinny być przerobione przed przysięgą, jako przygotowanie po niej, a w odniesieniu do dalszych wykładów, jako nieodzowny wstęp do zrozumienia następujących pojęć:

V. ARTYKUŁY WOJENNE, POWOŁANIE ŻOŁNIERZA.

1. Artykuły wojenne są dla żołnierza tem, czem dla chrześcijanina katechizm.

2. Wskazują żołnierzowi cel służby i jego obowiązki, nagrody za ich spełnienie, prawa jego, oraz kary za występki.

3. Znajomość artykułów wskazuje drogę, którą żołnierz musi postępować, by zasłużyć na miano dobrego żołnierza.

4. Przeczytać artykuł 1 i jeszcze raz omówić powołanie żołnierza, podkreślając specyalnie, że celem służby wojskowej jest przygotowanie się do wojny, którą naród musi wygrać, jeśli chce żyć; wynika z tego obowiązek gorliwości w nauce i służbie!

VI. WIERNOŚĆ, Art. 6, 7, 8, 9.

1. Wierność jest bezwzględnem dotrzymaniem zobowiązania; moment poświęcenia (przykłady).

2. Na czem polega wierność żołnierza:

a) obrona Najwyższej Prawowitej Władzy Krajowej i Ojczyzny, Art. § 6,

b) trwanie przy sztandarze, Art. § 7,

c) służba w szeregach armii, Art. § 8,

3. Przestępstwa przeciwko wierności:

a) zdrada, Art. § 7,

b) uchylenie się od służby wojskowej, Art. § 8,

c) dezercya, Art. § 9.

4. Skutki tych przestępstw dla Ojczyzny, towarzyszów broni i winnego.

VII. GOTOŚĆ BOJOWA, Art. 1, 2 i 19.

1. Rodzaje gotowości:

a) moralna, polegająca na stałej gotowości, a nawet pragnieniu poświęcenia się za Najwyższą Prawowitą Władzę Krajową i Ojczyznę. Wynika z niej obowiązek natychmiastowego stawienia się pod chorągiew, skoro zostanie się wezwanym,

b) czynna, mająca na celu przygotowanie techniczne i fizyczne do walki. Gorliwość w pełnieniu służby przy nauce, dbałość o dobry stan rynsztunku,

c) bierna—przez unikanie wszelkich szkodliwych dla zdrowia rozrywek.

VIII. ODWAGA.

1. Co nazywamy odwagą? Spełnienie swego obowiązku, choćby z narażeniem życia (przykłady odwagi).

2. Czemu żołnierz powinien być odważnym? Wynika to z jego powołania obrońcy głowy Państwa i Ojczyzny.

3. Czy każdy jest jednakowo odważnym? Odwaga jest darem bożym: jeden ma ją w stopniu większym, drugi w mniejszym (przykłady szalonej odwagi).

4. Czy brak odwagi może powstrzymać żołnierza od spełnienia obowiązku, skoro pokonywa obawę miłością głowy Państwa i Ojczyzny.

5. Zachowanie zimnej krwi i spokoju w największem niebezpieczeństwie.

6. Tchórzostwo, Art. 10.

IX. KARNOŚĆ, Art. §§ 11, 12, 13, 14, 15, 16.

1. Kto jest przełożonym?

2. Co winien żołnierz przełożonym: a) szacunek i b) posłuszeństwo, art. 11.

3. W czem się wyraża szacunek dla przełożonych?

a) są oni wobec niego przedstawicielami Najwyższej Władzy, która im porucza przełożeństwo,

b) oni go prowadzą na wroga,

c) przez wdzięczność za ich trud nad wyszkoleniem go,

d) gdyż noszą mundur wojskowy.

5. Co to jest posłuszeństwo? Bezwzględne i ścisłe wypełnianie rozkazów.

6. Czemu posłuszeństwo jest potrzebne?

a) posłuszeństwo jest czynnikiem zespalającym wojsko,

b) skierowuje do jednego celu poszczególne działania,

c) zmusza żołnierza do pokonywania bądź to lenistwa, bądź też zmęczenia dla wypełnienia rozkazu.

7. Cechy posłuszeństwa. Posłuszeństwo musi być:

a) bezwzględne, b) celowe, c) w myśl intencyi przełożonego, d) jako wynik czci dla przełożonego i nakazu honoru żołnierskiego.

8. Jak spełniać rozkazy?

a) w milczeniu, b) natychmiast, c) szybko, d) dokładnie.

9. Obowiązki przełożonego.

a) szanowanie honoru żołnierskiego, b) życzliwość, c) dbałość o żołnierza, d) dawania przykładu swym postępowaniem, e) nienadużywanie swej władzy dla osobistych korzyści.

10. Przestępstwa przeciwko należnemu przełożonym szacunkowi:

a) zuchwałość i b) obraza, art. 12 i 13.

11. Przestępstwa przeciw posłuszeństwu:

a) niewykonanie rozkazu, b) niedokładne i niedość szybkie wykonanie go, c) okłamanie przełożonego, d) wezwanie innych żołnierzy do nieposłuszeństwa, e) rokosz, art. 14.

12. Skutki niekarności dla kraju i winnego:

a) dezorganizacya wojska (wojsko rosyjskie), b) osłabienie jego siły, a przez to narażenie Ojczyzny na niebezpieczeństwa, c) utrata czci i kary.

X. HONOROWE ZACHOWANIE SIĘ,
Art. 17, 18, 20, 21, 22, 24, 28.

1. Co to jest honor? Dbałość o szacunek ludzi i poważanie.

2. Jak strzedz honoru? Postępować tak, by niczem sobie nie uwłaczać.

3. Co to jest honor żołnierski? Dbałość o szacunek współobywateli i obcych dla munduru.

4. Czemu żołnierz winien dbać o swój honor?

a) nakazuje mu to jego stanowisko, które jest najzaszczytniejszem w społeczeństwie;

b) jest przedstawicielem siły państwa; postępując źle i nie honorowo osłabia poważanie, które wszyscy dla niej powinni mieć.

5. Żołnierz dba o swój honor zawsze w służbie i poza służbą.

6. Na czem polega honorowe pełnienie służby? art. 28.

A. Na wiernem i sumiennem pełnieniu obowiązków dla wzmocnienia potęgi armii i aby nie narazić się na naganę.

B. Na utrzymywaniu spraw służbowych w tajemnicy, oraz na prawdomówności i dokładności w meldunkach, art. 20.

C. Na śmiałem przyznawaniu się do popełnionych przestępstw.

D. Na nieprzyjmowaniu w czasie służby podarków i nie uleganiu przekupstwu, art. 21.

E. Na należytem pełnieniu służby wartowniczej.

a) Na czem polega doniosłość służby wartowniczej? Strzeżenie mienia państwowego i bezpieczeństwa towarzyszów broni.

b) Czem jest służba wartownicza w odniesieniu do żołnierza? Dowodem wielkiego zaufania.

c) jaki obowiązek nakłada na żołnierza? Honorowy obowiązek sumiennego pełnienia tej służby.

d) Przestępstwa wartownicze, art. 22.

e) Skutki tych przestępstw.

7. Honorowe zachowanie się poza służbą.

A. Zachowanie się w miejscach publicznych i wobec osób nie należących do stanu wojskowego.

a) wyjaśnić i omówić szczegółowo art. 24.

b) być gotowym do niesienia pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków,

c) obrona honoru swego i wojska w razie obrazy lub napadu; broni używać w ostateczności, art. 18.

B. Zachowanie się w kraju nieprzyjacielskim, art. 17.

a) wobec nieprzyjacielskiej siły zbrojnej: jeńcy, ranni.

b) wobec cywilnej ludności i jej mienia.

XI. KOLEŻEŃSTWO, art. 25.

1. Koleżeństwo:

a) na czem polega? Uprzejmość względem kolegów, niesienie im pomocy, powstrzymywanie od błędów, nieopuszczanię w razie niebezpieczeństwa, rzetelność.

b) z czego koleżeńskość wypływa? Ze wspólnej służby Najwyższej Władzy i Ojczyznie.

c) znaczenie koleżeńskości.

d) czy koleżeńskość może wstrzymać żołnierza od odkrycia przełożonemu złych postępków kolegi? Naczelnym obowiązkiem żołnierza jest dbałość o siłę i honor wojska; jeśli przeto widzi, że kolega swem postępowaniem szkodzi jednemu lub drugiemu, winien o tem zameldować, przedtem jednak swą namową winien powstrzymać go od złego kroku·

e) przestępstwa przeciw koleżeństwu, art. 25.

XII. PRAWO ŻOŁNIERZA I NAGRODY, art. 4 i 15.

1. Zażalenia, art. 15. Przepisy w drodze służbowej przy wnoszeniu zażaleń.
2. Prośby.
3. Nagrody, art. 4.

W czasie pokoju:

a) pochwały przełożonych.
b) ulgi w służbie, wyróżnienie.
c) urlopy.
d) komenderowanie do służby honorowej.
e) odznaki honorowe.
f) mianowanie starszym żołnierzem.
g) użycie do funkcyi podoficerskich.

W czasie wojny:

a) ordery i b) odznaki honorowe.

XIII. KARY.

1. Czem jest kara? Następstwem każdego wykroczenia.
2. Czy wolno od kary się uchylać? Kto miał odwagę czynić źle, musi mieć odwagę ponosić następstwa.
3. Do czego służą kary? By powstrzymać zwiększanie się przestępstw i przywoływać do opamiętania się winnych.
4. Rodzaj kar, art. 5.
5. Co to są kary dyscyplinarne i kto je nakłada? (Dyscyplina, przepisy).

Metoda wykładu.

Tych wyliczonych 12 tematów nie odpowiada oczywiście ilości wykładów. Chcac materyał każdego z nich należycie wyczerpać i to z korzyścią dla żołnierzy, trzeba poświęcić znacznie więcej czasu niż przepisane 45 minut na wykład, a więc

jeden temat na parę pogadanek rozdzielić. Co do tego nie można ustanowić żadnej normy, gdyż zależy to i od zdolności wykładowcy i od poziomu inteligencyi słuchaczy. A teraz jeszcze słów kilka o metodzie wykładu. Warunkiem głównym dobroci wykładu jest jego zrozumiałość; cała wyżej wykazana doniosłość i wartość artykułów wojennych jako czynnika wychowawczego od spełnienia tego warunku zależy. Najlepiej do tego celu nadaje się metoda pytań. Powinny być one stawiane w ten sposób, by pobudzały żołnierza do myślenia, a tak ułożone, ażeby, przechodząc od pojęc łatwych, wziętych z bezpośredniego otoczenia, nieznacznie naprowadzały żołnierza na trudniejsze. Drogą tą dojdzie on sam do odkrycia ich, a przeto i łatwo je sobie przyswoi. Skoro w ten sposób zostanie pewne pojęcie wyjaśnione, wykładowca winien jeszcze raz całość omówić i ostatecznie się przekonać, czy wszyscy je należycie pojęli. Wtedy dopiero można iść dalej. Również koniecznem jest bogate ilustrowanie pogadanek przykładami, wziętymi z historyi polskiej i wojska polskiego. Oczywiście to ostatnie, przy braku odpowiednio zgromadzonych materyałów, jest dość trudnem i dlatego też uzupełnienie tej luki powinno by być jedną z pierwszych prac Sekcyi naukowej Komisyi Wojskowej. Powyżej wskazana metoda wykładu jest niezaprzeczenie trudna i wymaga od oficera włożenia weń dużego zasobu pracy dla przygotowania się; lecz jeśli wojsko ma istotnie spełnić swe wysokie społeczne zadania, to trudu tego żałować nie można.

Na zakończenie podaję próbę takiej pogadanki, ułożone według powyższych zasad.

Ojczyzna i obowiązki względem niej.

Cel pogadanki: Wyjaśnić żołnierzom i wpoić w nich to zasadnicze pojęcie, które jest podstawą tak zrozumienia przez nich artykułów wojennych, jakoteż warunkiem dobrego pełnienia służby.

Plan:

1. Miłość dla rodziny i własnego zagonu.
2. Co to jest naród i co go zespala:
   a) mowa, b) zamieszkiwany kraj, c) przeszłość, d) nazwa, e) kultura.
3. Co to jest Ojczyzna?
4. Dary Ojczyzny.
5. Obowiązki względem Ojczyzny
   a) miłość i b) poświęcenie.

Pyt. 1. Czy kochacie swoją rodzinę?

Pyt. 2. W czem objawia się miłość wasza do rodziny? Troską o jej byt, tęsknotą w razie rozłąki, niepokojem o jej los.

Pyt. 3. Czemu każden człowiek kocha rodzinę swoją? Rodziców, gdyż dali życie i opiekę w dziecińswie; rodzeństwo wskutek wspólności pochodzenia, dzieci—przez związek krwi.

Pyt. 4. Czemu szacujemy i czcimy pamięć przodków naszych? Przez wdzięczność za ich trud i pracę, dzięki którym istniejemy.

Pyt. 5. Co dziedziczymy po przodkach poza dobrami materyalnemi? Nazwisko i szacunek ludzi.

Pyt. 6. Jaką mamy rodzinę? Bliższą i dalszą.

Pyt. 7. Co nas łączy z rodziną dalszą? Wspólni przodkowie lub nazwisko.

Pyt. 8. Co człowiek ma blizkiego prócz rodziny? Własny zagon i zagrodę.

Pyt. 9. Czemu się kocha te rzeczy? Jako dziedzictwo po przodkach, wyrosłe z ich pracy i znoju, jako swoją karmicielkę, nietykalną własność wyłączną, która się przekaże potomkom.

Pyt. 10. Co winien człowiek swemu dziedzictwu? Strzedz go przed rabunkiem i pomnażać, by módz oddać je swym dzieciom w tym samym przynajmniej stanie, jaki dostał od przodków.

Pyt. 11. Jak nazywamy człowieka, który nie kocha, nie szanuje i nie dba o dziedzictwo swoje i który je marnuje? Lekkomyślnym synem, a złym ojcem.

Zestawienie: Każdy człowiek ma wrodzoną sobie miłość rodziny i ojczystego zagonu. Jest to święte uczucie, dane nam od Boga. Bez niego nie mógłby istnieć człowiek. Z uczucia tego wypływają nasze obowiązki. Wyliczyć je. Poza obowiązkami w stosunku do rodziny istnieją obowiązki szersze.

Pyt. 12. Jak nazywamy mieszkańców tej samej wioski lub okolicy. Sąsiadami, ziomkami, swojakami.

Pyt. 13. Czy są to nasi krewni? Nie.

Pyt. 14. Jak nazywamy ludzi, zamieszkujących ten sam co i my kraj? Rodakami.

Pyt. 15. Po czem poznaje się rodaka na obczyźnie? Po mowie.

Pyt. 16. Co przeto łączy wszystkich ludzi, zamieszkujących ten sam kraj? Mowa.

Pyt. 17. Co to jest kraj? Jest to przestrzeń ziemi, zamieszkiwana od wieków przez gromadę ludzi złączonych jednakową mową.

Pyt. 18. Co przeto łączy jeszcze rodaków ze sobą? Wspólne pochodzenie z jednego kraju,—analogia z pochodzeniem rodziny z jednej wioski.

Pyt. 19. Co jeszcze łączy rodaków ze sobą? Przeszłość wspólna.

Pyt. 20. Co to jest przeszłość? Dzieje minionych pokoleń, ich trudu, walki i zabiegów w obronie lub dla rozszerzenia granic kraju.—Wymienić sławniejszych królów i wodzów zwycięzkich.

Pyt. 21. Co winniśmy pamięci przodków naszych? Analogia z rodziną—miłość i wdzięczność dla ich czynów wielkich, naukę z ich błędów.

Pyt. 22. Jak nazywamy dzieje przeszłych pokoleń, ich życie i czyny? Historyą.

Pyt. 23. Co nam przeszłe pokolenia zostawiły w dziedzictwie poza ziemią i mową? Utwory poetów i artystów, prace ludzi nauki, obyczaje; wymienić kilku wybitnych uczonych i poetów; ta część dziedzictwa naszego nazywa się kulturą.

Pyt. 24. Co to jest kultura? Jest to dorobek umysłu i ducha, złożony z pracy minionych pokoleń.

Pyt. 25. Czem jest kultura dla mieszkańców jednego kraju? Jest ich wspólną własnością i nowym czynnikiem zespalającym.

Pyt. 26. Co jeszcze dziedziczy się po przodkach? Nazwę—analogia do nazwiska rodziny.

Pyt. 27. Czem jest nazwisko dla człowieka? Odróżnieniem od innych ludzi.

Pyt. 28. Czem jest wspólna nazwa dla mieszkańców jednego kraju? Odróżnieniem od mieszkańców innych krajów, nowym między nimi łącznikiem.

Pyt. 29. Co winien jest człowiek swemu nazwisku i swemu mianu? Dbałość o jego cześć i nieskazitelność. Plama na nazwisku kala wszystkich członków rodziny. Podobnie zły postępek jednego człowieka dotyka wszystkich tych, którzy jednakie z nim mają miano. Jako przykład szacunku dla miana, może służyć zajście w czasie rozbicia olbrzymiego okrętu „Titanic". Kapitan Szmid wstrzymał panikę załogi tylko temi słowami: „pamiętajcie, że jesteście Anglikami". Wszyscy wrócili do swych zajęć, ratując pasażerów cywilnych. Pomna na to zaklęcie, większość załogi wraz ze statkiem poszła na dno.

Pyt. 30. Co tworzy wielka gromada ludzi, zamieszkujących od wieków pewien kraj i złączonych ze sobą wspólną mową, przeszłością, kulturą i mianem?

Pyt. 31. Co to jest naród? Jak wyżej.

Pyt. 32. Jakie jest podobieństwo między narodem, a rodziną? Jednakie czynniki zespalające, przeszłość, nazwiska, a u rolników zagroda.

Pyt. 33. Co jest wspólnem mieniem wszystkich rodaków? Kraj zamieszkiwany, mowa, historya, kultura.

Pyt. 34. Co winien każdy swemu mieniu osobistemu i ogólnemu? Dbałość, obronę i pomnażanie.

Pyt. 35. Co każdy jest winien swemu rodakowi? Ponieważ mają wspólne pochodzenie i wspólne dziedzictwo, są przeto braćmi; to też każdy winien jest swemu rodakowi miłość i współpracę nad utrzymaniem i pomnożeniem narodowego mienia.

Pyt. 36. Co stanowi dla każdego człowieka naród wraz z całem swem dziedzictwem? Ojczyznę.

Pyt. 37. Co to jest Ojczyzna? Jak wyżej.

Pyt. 38. Jakie są dary Ojczyzny? Prawo korzystania ze wspólnego dziedzictwa, noszenia narodowej nazwy, pomoc wszystkich rodaków w strzeżeniu prywatnego i ogólnego mienia.

Pyt. 39. Czem byłby człowiek bez tych dobrodziejstw

Ojczyzny? Samotnikiem, nie posiadającym ani swej mowy, ani nazwy, ani kultury, ani kraju, ani też poparcia swych rodaków.

Pyt. 40. Czem przeto jest Ojczyzna ze względu na te liczne dary? Matką dobrotliwą.

Pyt. 41. Co każdy winien swej Ojczyznie? Miłość wielką i zdolność do poświęceń największych w jej obronie.

Omówienie.

Wszyscy rodacy ze względu na swe wspólne pochodzenie są sobie braćmi, Ojczyzna zaś, darząca każdego licznemi dobrodziejstwami, Matką. Każden winien swej Ojczyznie oddać całe swe serce i być stale gotowym do poświęcenia się za nią. Pamiętać należy, że, broniąc Ojczyzny i walcząc za Nią, staje się jednocześnie w obronie własnej, swej rodziny i swego mienia. Kto przeto ociąga się z ofiarą dla Ojczyzny, ten szkodzi nie tylko swym rodakom, ale i swym najbliższym. W dziejach naszych i w dziejach obcych narodów mamy liczne przykłady wielkiej miłości Ojczyzny, dla dobra której szły tysiące jej synów na śmierć i pohańbienie. O miłości Ojczyzny bardzo pięknie pisze jeden z poetów naszych, biskup Krasicki:

„Święta miłości kochanej Ojczyzny...
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe!
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe!
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać!“

Pogadankę tą należy zilustrować przykładami miłości Ojczyzny i poświęcenia za nią, wziętemi z dziejów naszych.

Różne.

Psychologia a służba wojskowa.

Kapitan szwajcarski *Ed. Koechlin* wygłosił w ubiegłym roku na zebraniu związku oficerów szwajcarskich odczyt o stosunku psychologii do służby wojskowej. Wykład ten został przedrukowany w czasopismie *„Schweizerische Monatsschrift für Offiziere aller Waffen“* (R. 1917, zesz. 4, 112—118). Ponieważ przedmiot omawiany jest bardzo ciekawy, a mało znany, warto zaznajomić cyytelników „Bellony“ z głównymi wywodami autora szwajcarskiego, aby obudzić wśród naszych oficerów zainteresowanie do tego zagadnienia i podać temat do dyskusyi.

Młodsi oficerowie zaznajamiają się dokładnie z przyrządem i materyałem, jakim mają posługiwać się na wojnie, np. poznają teorety-

nie budowę i usługę karabinów maszynowych, czy dział. O ile jednak chodzi o najbardziej złożoną maszynę, z jaką oficer ma bezustannie do czynienia, *o człowieka*, to przygotowanie jest niestety zbyt często bardzo niewystarczające, a wykonanie całej pracy pozostawia się zwykle zręczności osobistej i inicyatywie prywatnej. Bezwątpienia znajomości ludzi, a w szczególności odpowiedniego obchodzenia się z podwładnymi nie można nauczyć się w krótkim czasie na wykładach; dane osobiste i wychowanie mają w tej dziedzinie ogromne znaczenie. Jednak teoretyczne zajęcie się temi zagadnieniami rozwija bezsprzecznie wrodzone zdolności.

Jakkolwiek w szkołach i na kursach wojskowych nie wprowadzono jeszcze wykładów psychologicznych ani pedagogicznych, to jednak wojsko posługuje się ciągle temi obiema gałęziami wiedzy. Potrzebujemy zrozumienia psychologicznego popierwsze, aby poznać ludzi, po drugie, aby na nich oddziaływać. Przypatrzmy się najpierw pierwszemu zadaniu: *dokładnej znajomości „materyału", t. j. żołnierza na podstawie badania psychologicznego"*.

W szczupłych granicach stosujemy tą metodę już przy badaniu nowozaciężnych, kiedy prócz właściwości fizycznych uwzględniamy również inteligencyę, gdy mamy rozstrzygnąć o zdolności żołnierza do specyalnej służby. W znacznie szerszym stopniu musimy psychologicznie badać żołnierzy w dalszem życiu wojskowem, gdy przełożony ocenia podwładnego i proponuje go do tej lub innej służby. Przyznajmy otwarcie, że wybór ten niezawsze odbywa się w dobry sposób. Iluż szeregowych i oficerów mogłoby oddać wojsku znacznie większe usługi, gdyby nie to, że przełożeni przeznaczyli im nieodpowiednie czynności, do których nie dorośli, albo też, które nie odpowiadają ich zdolnościom.

Musimy starać się o lepszy dobór szeregowych i aspirantów oficerskich, tak, aby zbliżyć się do ideału: „wszędzie odpowiedni człowiek na właściwem stanowisku". W tej mierze wojsko mogłoby nauczyć się wiele od zawodów cywilnych, w których odpowiednie przesiewanie materyału jest pilnie przestrzegane. Jakich metod można w tej mierze używać, o tem pouczyć mogą wykłady *Münsterberga* [1]).

W Ameryce wprowadzono specyalne doświadczenia, aby na odpowiedzialnych stanowiskach szybko oddzielić odpowiednich kandydatów od ludzi nienadających się do danej czynności. Doświadczenie te w zastosowaniu do funkcyonaryuszy kolejowych, tramwajowych, telefonistów i i. dały bardzo dobre wyniki. Nie jest wykluczone, że również w zakresie służby wojskowej podobne doświadczenia byłyby pożyteczne [2])

Zawód oficerski wymaga bezsprzecznie bardzo skomplikowanych uzdolnień, z których niewszystkie można ocenić na podstawie doświadczeń, przeprowadzanych w innych zawodach. Szybka oryentacya,

---

[1]) H. Münsterberg: Grundzüge der Psychotechnik, Leipzig 1914.

[2]) W istocie doświadczalna psychologia wojskowa rozwinęła się ogromnie w czasie wojny obecnej. Istnieje już wiele pracowni, badających zdolność ludzi do poszczególnych gałęzi służby wojskowej. Z wynikami tych prac zapoznamy czytelników w jednym z następnych zeszytów „Bellony" (*Przyp. Red.*).

jasny sposób myślenia, zdolność wyobraźni, przytomność umysłu. spokojna stanowczość, odwaga i w. i.—są to właściwości, które można stwierdzić jedynie przez długą obserwacyę. Jednak człowiek przeprowadzający ocenę musi jasno wiedzieć, o co chodzi, ile i jakich właściwości potrzeba, aby oficer w czasie pokoju, a co ważniejsze, także w położeniach, jakie stwarza wojna, mógł dobrze spełniać swoje zadania. W każdym razie musimy zdać sobie sprawę z tego, że banalny sąd „inteligentny, więc użyteczny, nieinteligentny więc nieużyteczny" jest w dzisiejszych warunkach niewystarczającym. Psychologia uczy nas, że zdolności w jednym kierunku łączą się często z brakami w zakresie myślenia, czucia i woli. Zadania strategii wymagają odrębnych zdolności; inne potrzebne są przy kształceniu nowozaciężnych. Zły dowódca kompanii może mógłby być dobrym szefem sztabu; dobry szeregowiec niezawsze jest dobrym kapralem, a człowiek, nieodpowiedni na sanitaryusza, może być użytecznym w taborze.

Z tych powodów jest rzeczą bardzo ważną, aby przełożeni dokładnie znali swoich podwładnych, a także, aby znali t. zw. *cechy psychologiczne grup społecznych*. Ze względu na sposób użycia żołnierzy chodzi niejednokrotnie o to, do jakiej grupy ludzi dany człowiek należy, czy jest mieszczaninem, wieśniakiem, robotnikiem fabrycznym. Te wszystkie grupy mają pewne cechy psychiczne wspólne, które nieraz trzeba uwzględniać. Również *stosunki dziedziczności* mają niejednokrotnie pewne znaczenie i powinny być uwzględniane przy ocenie ludzi. Mogą one oddziaływać zarówno w dodatnim, jak i ujemnym kierunku; pod tym ostatnim względem zgubne obciążenie dziedziczne dzieci alkoholików jest ogólnie znane.

Wykształcenie psychologiczne jest korzystne nietylko przy ocenie ludzi, ale również wtedy, gdy chodzi *o nasze własne działanie, gdy trzeba wpłynąć na innych ludzi.* Oficerowie i podoficerowie są przedewszystkiem wychowawcami w wyszkoleniu, a dowódcami w polu, a tem samem muszą ciągle w jakiś sposób wpływać na duszę innych ludzi. Wpojenie wiadomości, wyszkolenie umiejętności, obudzenie zainteresowania, wykształcenie samodzielności i posłuszeństwa — są to wszystko zagadnienia, które można rozwiązać jedynie ze stanowiska psychologii.

Weźmy jako przykład jedną sprawę: t. zw. tresura wojskowa („militärischer Drill") może być z pewnością bardzo potrzebną do celów wychowania wojskowego; zastosowana w właściwym czasie, z umiarkowaniem i w rozumny sposób przyczynia się do tego, że świadome ruchy ciała stają się automatycznymi dzięki mocy przyzwyczajenia. Dobrze wyćwiczeni artylerzyści w boju, gdy hałas i straty wywierają swój wpływ oszałamiający, będą automatycznie pełnili swe czynności. Tresura przeprowadzana w grupach działa korzystnie w sposób suggestywny, tak np. za pomocą kilku regulaminowych chwytów broni można podnieść stan zdemoralizowanego oddziału. Przesadna tresura może natomiast wywrzeć wręcz przeciwny skutek, nużąc i zniechęcając żołnierzy. I w tym wypadku działa suggestya, tylko, że nie wychodzi ona tutaj od dowódcy, ale od opierających się czynników w oddziale, które, wskutek zachowania się oficera, mogą łatwo wywołać niezadowolenie kolegów.

Znajomość *istoty suggestyi* jest rzeczą ważną dla każdego człowieka, który ma wpływać na pewne zbiorowisko ludzkie, bez względu na to, czy będzie to polityk, lekarz, nauczyciel czy oficer.

Najbardziej typowych objawów suggestyi używa lekarz leczący hypnozą. Pacyent w stanie półsnu tak dalece w swym sposobie myślenia i czucia staje się zależnym od podniet hypnotyzera, że odczuwa suggerowane uczucia i wykonywa nakazane czynności, sądząc przytem, że są one wynikiem jego własnej woli.

Również w codziennem życiu jest suggestya jednem z najczęstszych objawów psychologicznych. Dobry mówca ludowy działa suggestywnie swemi słowami, intonacyą głosu i minami, pobudzając słuchaczy do czynów, które im były przedtem obce. Któż nie zna suggestyi politycznej, jaką zwłaszcza w obecnych czasach wywołują dzienniki, suggestyi, wskutek której logiczny sąd jednostki staje się bezwładnym wobec sądu mas.

Suggestya i przeciwsuggestya ma wielkie znaczenie także w życiu wojskowem. W polu kilku tchórzliwych ludzi może wywołać swem zachowaniem panikę, czyli ogólną suggestyę strachu. Przeciwnie, odważne rzucenie się naprzód jednego oficera wprowadza oddział w stan zapału, wzmożonej woli, potrzebnej do wykonania ataku. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że—potrzebne z innych względów—ujednostajnienie mundurów oficerskich i żołnierskich działa w tym wypadku niekorzystnie.

W podobny sposób wpływ suggestyi jest ważnym czynnikiem w czasie pokojowego kształcenia żołnierzy. I tutaj możemy zaobserwować suggestyę, wychodzącą od tłumu i osobiste oddziaływanie suggestywne.

Najważniejszem zagadnieniem dla oficera jest pytanie: jakie są założenia i warunki, które trzeba spełnić, aby mieć wpływ suggestywny na innych ludzi. Z praktyki lekarskiej wiemy, że prócz pewnych uzdolnień i wrażliwości, których nie możemy zmienić, najważniejszą rzeczą przy wpływie suggestywnym jest stosunek pacyenta do lekarza. Najpewniejszą podstawą wpływu jest bezwzględne zaufanie; o tem trzeba pamiętać także w stosunkach wojskowych. Tylko w ten sposób może oficer utrzymać swój oddział w ręku, że swem zachowaniem pozyska sobie sympatyę i poważanie żołnierzy. Odpowiednie zachowanie się, większy zasób wiadomości i umiejętności, przywiązanie do oddziału, osobista odwaga—także w sprawach życia codziennego zwiększają wpływ suggestywny na oddział. Natomiast oficer, który okaże się słabym lub śmiesznym traci wszelki wpływ. Nie ulega wątpliwości, że t. zw. maltretowanie żołnierzy jest często spowodowane nieznajomością psychologii u oficerów młodych, pilnych, lecz błędnie pojmujących swoje obowiązki. Właściwości znakomitego dowódcy są istotnie zazwyczaj wrodzone, ale przez pracę nad sobą możemy uzyskać te wartości etyczne, dające nam niezależność wewnętrzną, a przez to główny warunek władania oddziałem. Powinniśmy starać się o to, aby także podoficerowie w tym kierunku rozwijali swój wpływ na szeregowców. Wówczas możemy uzyskać to, czego nie osiągniemy przez sztuczne wyrabianie „poczucia godności stanu".

Jest rzeczą niewątpliwą, że zaznajomienie się z psychologią może pomódz oficerom w pełnieniu ich obowiązków zawodowych, jak

wskazaliśmy to na kilku przykładach. Nie wyczerpaliśmy bynajmniej przedmiotu; wystarczy wspomnieć jeszcze o zagadnieniach psychologii kryminalnej, o psychologii zeznań świadków, co może być bardzo przydatne dla oficerów, jako sędziów w sprawach dyscyplinarnych lub karnych.

Rozwój i znaczenie czołgów.

W czasopiśmie duńskiem *Danzk Mil. Magazin* (kwiecień 1918) podaje por. *A. Krieegr* szczegóły o rozwoju tanków angielskich.

Angielski korpus karabinów maszynowych składał się według organizacyi z października 1915 r. z trzech oddziałów: oddziału piechoty, jazdy i motorowego. W kwietniu 1916 r. utworzono nową sekcyę, do której przydzielono najlepszych rekrutów z całego kraju. Oficerów powołano z oddziałów kadeckich, wybierając ludzi odważnych i młodych. Żołnierze musieli znać dokładnie skład i obsługę motorów. Nowy oddział otrzymał nazwę sekcyi korpusu motorowych karabinów maszynowych, co było tem dziwniejsze, że z początku nie posiadała ona wcale wozów motorowych i odbywała zwykłe ćwiczenia w strzelaniu z karabinów maszynowych.

Pierwszy projekt stworzenia wozów pancernych przewidywał maszynę o następujących wymiarach: 100 stóp długości, 46 stóp wysokości 80 i stóp szerokości; ciężar 300 tonn, silnik 800 konny. Twórcą pierwszego praktycznego wzoru był płk. *Swinton*, który zaprojektował wóz pancerny, mogący posuwać się przez siatki i okopy. System tego wozu polegał na zastosowaniu t. zw. „Holt tractor“, t. j. łańcuchów nieskończonych, jakie i dziś używane są przy budowie czołgów. Rozpoczęto doświadczenia, które jednak nie dały namacalnych wyników. W tym samym czasie zajęło się tą sprawą grono lotników marynarki, wskutek czego jeszcze w r. 1915 utworzono specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli wojska, marynarki i sfer inżynierów cywilnych, dając jej nieograniczone fundusze na przeprowadzenie doświadczeń.

Komisya ta w porozumieniu z naczelnem dowództwem w Francyi i z ministerstwem amunicyi złożyła następujące wymagania dla nowego wozu: wspinanie się na nasyp wysokości 5 stóp, przekroczenie rowu szerokości 10 stóp, wytrzymałość wobec ognia karabinów zwykłych i maszynowych z najbliższej odległości, wielka siła niszcząca, możliwość transportu koleją. Doświadczenia czyniono z wozami wyrobu angielskiego i amerykańskiego. Niektóre z nich pokonywały dobrze przeszkody, lecz były zbyt ciężkie; w innych wystąpiły trudności w przyrządzie kierowniczym, w układzie pancerza, wyborze dział, silników i t. p.

Wreszcie w połowie 1915 r. doświadczenia doprowadziły do ustalenia jednolitego typu. Dla utrzymania wynalazku w tajemnicy polecono kilku fabrykom wykonywanie części składowych. W lutym 1916 roku pierwszy czołg był gotów. W obecności wyższych oficerów odbyto pierwsze próby, które dały tak dobre wyniki, że zamówiono odrazu 100 sztuk takich wozów pancernych. Kierownictwo prac objęło ministerstwo do spraw amunicyjnych. W lipcu 1916 r. oddziały czołgowe miały już maszyny do ćwiczeń. Nowsze typy dzielono na „samców“, uzbrojonych w armatki szybkostrzelne Hotchkissa i w karabiny

maszynowe, a mających służyć do niszczenia niemieckich gniazd karabinów maszynowych; druga grupa otrzymała nazwę „samiczek“, była ona uzbrojoną wyłącznie w karabiny maszynowe i stanowiła pomoc dla piechoty.

Przy zachowaniu ogromnych środków ostrożności w celu utrzymania wynalazku w zupełnej tajemnicy przewieziono pierwsze czołgi na pola ćwiczeń. Po wyszkoleniu żołnierzy w obsłudze przyrządów kierowniczych, w przeprowadzeniu napraw itp. urządzono wielkie ćwiczenia. Pole ćwiczeń wielkości kilkudziesięciu km. zamieniono na odcinek gruntu, wykonany według zdjęć lotniczych, w raz z liniami okopów niemieckich i angielskich, z przeszkodami i rowami dobiegowymi. W końcu lipca wyszkolenie żołnierzy doprowadzono już tak daleko, że można było przeprowadzić wielkie manewry, w których tanki wzięły wybitny udział. Ćwiczenia dały dobre wyniki; komisya postanowiła wysłać pierwszy transport czołgów do Francyi. Dnia 29 sierpnia 50 tanków przybyło do Hawru, 15 września otrzymały one pierwszy chrzest ogniowy.

O znaczeniu czołgów w natarciu pisze znany płk. *Egli* w szwajcarskiem piśmie *Basler Nachrichten* (6. 8. 18): „Tanki angielskie pojawiły się poraz pierwszy podczas bitwy nad Somme'ą i wywarły ność wielki wpływ, gdyż niemcy nie umieli z początku bronić się zwykłymi środkami przeciw tej nowej i, jak się zdawało, niezwalczonej broni. Wkrótce jednak zrozumiano, że zdecydowani ludzie mogą przy odpowiedniem wyzyskaniu środków walki skutecznie obronić się przed czołgami. Dlatego też czołgi miały stosunkowo mały wpływ na przebieg bitwy nad rzeką Somme'ą i na walki z 1917 r., aż do czasu, gdy niemcy zostali zaskoczeni masowem użyciem wozów pancernych w bitwie pod Cambrai w listopadzie 1917 roku. Pierwszy rezultat był wielki: anglicy wdarli się wówczas na 8 km. wgłąb stanowisk niemieckich; jednak przeciwatak niemiecki zamienił ich zwycięstwa w klęskę. Natarcie angielskie odbyło się na tak wąskim froncie, że niemcy mogli powstały „worek“ podwójnie oskrzydlić i w całości odebrać utracony teren.

W późniejszych walkach często używano czołgów. Widziałem dziesiątki ich rozstrzelanych na polach bitew. Nie były one doskonałe, miały wiele wad, a przedewszystkiem poruszały się zbyt powoli. Natomiast zgniatały siatki kolczaste i przedostawały się przez wszystkie przeszkody, wskutek czego piechota mogła łatwo za nimi podążać. Jednak mimo pancerza są wrażliwe na strzały, tak, że nawet ogień karabinów maszynowych może je uczynić niezdatnymi do walki. To też niemcy wyrzekli się masowego używania tego środka bojowego; swe zwycięskie natarcia wiosenne przeprowadzali prawie bez czołgów. Baterye, towarzyszące piechocie w natarciu (t. zw. „Begleitbatterien“), były to zwykłe baterye polowe, które zajeżdżały na otwarte stanowiska i osiągały dobre, a w niektórych wypadkach wprost rozstrzygające wyniki. Nie wydaje mi się rzeczą wykluczoną, że odrzucenie czołgów jako głównego środka bojowego jest skutkiem obserwacyi, jakie poczyniono, wglądając w zachowanie się piechoty, idącej wraz z czołgami. Czołgi posuwają się przed oddziałami szturmowymi, torują im drogę. Jeżeli jeden z czołgów zatrzymuje się, wówczas piechota również staje i nie idzie naprzód. Powodzenie natarcia zależy więc od

tego, czy pewnej ilości czołgów uda się wtargnąć w stanowiska nieprzyjacielskie. A więc martwa maszyna, a nie wartość żołnierza jest momentem rozstrzygającym. To zaś nie zgadza się z duchem panującym w wojsku niemieckiem; oczywiście, używa ono również rozmaitych środków walki, ale zarówno dowódcy, jak i szeregowcy są przekonani, że sami muszą spełnić główne zadania i że nacierająca piechota musi iść przed maszynami, a nie poddawać się wpływowi tego, pewna ilość czołgów została zniszczoną.

Państwa koalicyjne usiłują usunąć pewne braki czołgów. Niedawno stworzoną nowy typ, ale mniejszy znacznie, lżejszy i zwrotniejszy; stanowi to wielką zaletę, lecz równocześnie uzbrojenie czołgu musi być słabsze. O ile można wnioskować z rysunków, nowe czołgi mają tylko lekkie działo lub karabin maszynowy, który strzela w kierunku ruchu wozu. Poprzednie typy mogły strzelać na boki, a nawet w tył, były więc bardziej samodzielne i nadawały się do pojedynczego użycia. Tego niema przy nowych wozach; przebiwszy się przez linie przeciwnika, nie mogą się bronić w każdym kierunku, lecz wymagają osłony innych wozów lub piechoty. To zmusza do masowego używania czołgów. Gen. *Foch* zrozumiał to i 18 lipca b. r. rzucił kilka setek czołgów w bój. Wskutek tego niepotrzebne było—jak w jesieni 1917 r. pod Cambrai — długotrwałe przygotowanie działowe; artylerya francuska rzuciła jedynie silną falę ognia przed szturmującą piechotę. Za pierwszemi falami piechoty jechały czołgi w odstępach między nimi wojska czarne, a dopiero w tyle gęste masy atakującej piechoty. To natarcie mimo zaskoczenia niemców, którzy nie byli przygotowani do takiej metody walki, miało jedynie ograniczony skutek taktyczny: natarcie utknęło przed pierwszą linią obronną artyleryi niemieckiej, leżącą 3 do 5 km. poza pierwszą linią okopów. Także w następnych dniach nacierający posuwali się naprzód tak powoli, że nie mogło być mowy o przełamaniu, ale tylko o powolnem odpychaniu niemców. Liczba jeńców i zdobyczy szybko zmniejszała się, bitwa zamieniła się wkrótce na szereg walk pojedyńczych“.

(Mil. Wochenblatt).

Królestwo Polskie z punktu widzenia wojskowo-geograficznego [1]).

Królestwo Polskie leży na równinie, stanowiącej ciąg dalszy niziny północno-niemieckiej. Jedynie południowa część Królestwa jest pagórkowata, najwyższy jej punkt—Łysa góra liczy 600 m. nad poziomem morza. Po tej równinie biegnie granica polityczna, oparta w kilku miejscach tylko o przeszkody naturalne—rzeki. Królestwo Polskie wrzyna się klinem w ziemie niemiecki i austryackie. Od wschodu gra-

[1]) „Wojskowo-geograficzne właściwości Królestwa Kongresowego jako pogranicznego terytoryum cesarstwa rosyjskiego“. Z rosyjskiego wydawnictwa sztabowego „Sztuka wojskowa zagranicą“ (r. 1912 № 33) tłóm. *J. Maetschke.*

Artykuł powyższy, ogłoszony przed wojną na podstawie źródeł niemieckich, zawiera oczywiście pewne szczegóły już dziś nieaktualne. Ponieważ jednak artykuł ten ułatwia zrozumienie niektórych działań z wojny obecnej, a prócz tego umożliwia zoryentowanie się w pewnych zadaniach przyszłej geograffi wojskowej Polski, podajemy główne wytyczne według wydawnictwa sztabu rosyjskiego. (*Przyp Red.*).

niczy z Rosyą wzdłuż rzeki Bugu, Nurca, Narwi, Bobra i Niemna. To terytoryum z trzech stron otoczone będzie prawdopodobnie widownią pierwszych działań wojennych w razie wojny Rosyi z jej zachodnimi sąsiadami. Oprócz skoncentrowania olbrzymiej ilości wojsk, zastosowano 2 środki dla ubezpieczenia tych ziem granicznych: budowa fortec i przeprowadzenie kolei żelaznych. Istniejące twierdze przebudowano, uzupełniono, zaś sieć kolejową rozszerzono i powiększono jej zdolność przewozową.

Przy budowie fortec wzięto pod uwagą względy nietylko wojskowe, ale i geograficzne. Stosując się do swych warunków politycznych, Rosya ograniczyłaby się w wypadku wojny z Niemcami początkowo do działań wyłącznie obronnych. Wyznaczona w tym celu linia obronna musi opierać się na przeszkodach naturalnych, których niema w bezpośrednim pasie pogranicznym z wyjątkiem linii Bóbr—Narew, dlatego linia ta musiała być przesunięta do wnętrza kraju z pozostawieniem zachodniej części Królestwa na pastwę przeciwnika.

Zachodnia granica Rosyi posiada jedną tylko linię obronną, która ciągnie się od Kowna wzdłuż Niemna, Bobra i Narwi do Wisły gdzie na linii Modlin—Dęblin skręca prawie pod kątem prostym na zachód ogarniając stolicę Polski—Warszawę.

Głównym celem obwarowań Królestwa jest ubezpieczenie mobilizacyi i koncentracyi wojsk które to czynności wymagały w Rosyi więcej czasu niż na zachodzie. Możność szybkiej koncentracyi oparta jest na istnieniu całego szeregu linii kolejowych, których kierunek wyraźnie wskazuje znaczenie strategiczne. Drogi wiodące z centrum Rosyi schodzą się na linii Dęblin—Warszawa. Oto one: Petersburg—Wilno—Warszawa, Bołogoje—Połock—Siedlce—Warszawa, Moskwa—Smoleńsk—Brześć—Dęblin. Do tej ostatniej łączy na wschód od Brześcia linia Moskwa—Briańsk, wreszcie linie wiodące z Kijowa przez Kowel do Dęblina. Linie poprzeczne łączą te drogi ze sobą. Z wyjątkiem linii idącej przez Kowel i położonej najbardziej na południe, olbrzymia większość kolei Królestwa znajduje się w pasie bronionym obwarowaniami fortecznemi. Obszar leżący poza tym pasem aż do granicy posiada sieć kolejową nierozbudowaną i na potrzeby ludności nie wystarczającą. Dzieje się to ze względów strategicznych, aby wkraczającemu nieprzyjacielowi, który prędzej ukończy mobilizacyę, nie ułatwiać pochodu w głąb kraju.

Z pośród spławnych rzek Królestwa posiadają znaczenie, jako wojskowe drogi komunikacyjne następujące rzeki: Wisła z Pilicą Wieprz, Narew, Bug, Niemen i Warta. Wszystkie te rzeki z wyjątkiem Bugu i Warty spławne są już od górnego ich biegu, lecz jedynie Wisła i Niemen utrzymywane są w porządku, jako drogi wodne mogące mieć olbrzymie znaczenie dla dowozu w razie oblężenia Torunia lub Królewca.

Grupa fortec Królestwa zwrócona jest przeciwko niemcom, tylko lewoskrzydłowa twierdza Dęblin i Brześć-Litewski leżą na drogach pochodowych z południa—z Galicyi. Front ten po zniesieniu obwarowań Dubna pozbawiony jest jakichkolwiek wytrzymalszych umocnień. W ten sposób cała południowa połać Królestwa wraz gubernią Wołyńską otwarda jest dla pochodu nieprzyjacielskiego; spojrzawszy jednak na mapę widzimy że teren na wschód od Wisły nie nadaje się do ope-

racyi większymi siłami z powodu nieprzebytych bagien między Wisłą a Prypecią. Falista i poprzerzynana gub. Lubelska tworzy również przeszkody dla ruchów zaczepnych swemi błotnistemi dolinami rzek i wielkimi lasami; te ostatnie nie są jednak przeszkodami poważnemi. Jedynie Wieprz z prawymi błotnistymi przypływami stanowi silną zaporę. Na lewem skrzydle obronnej linii Wieprza znajduje się twierdza Brześć-Litewski, zaś na prawem przy ujściu Wieprza do Wisły—Dęblin. Dęblin broni jedynego mostu na Wiśle pomiędzy Warszawą a granicą austryacką i zamyka drogę żelazną ze Śląska austryackiego wiodącą przez Kielce. Właściwe znaczenie Dęblina określa się jednak jego położeniem, jako lewoskrzydłowej twierdzy linii obronnej Wisły.

Wisła stanowi najsilniejszy pas obronny na zachodniej granicy Rosyi, jako przeszkoda naturalna długości około 120 klm., szerokości 500—1000 m. Na prawem skrzydle znajduje się „Warszawski Obwód Umocniony“, składający się z twierdz: Warszawa, Modlin i Zegrze. Ten trójkąt warowny osłoniony jest z zachodu i północy Wisłą i Narwią, otwarty zaś tylko od wschodu. Głównem zadaniem trzech twierdz jest uniemożliwienie przekroczenia Wisły i Narwi. Warszawa zamyka linie kolejowe dążące od granicy, Modlin panuje nad linią Warszawa—Gdańsk. Warownia warszawska chroni pozatem stolicę Królestwa, będącą dla polaków tem, czem Paryż dla francuzów.

Wartość całego tego pasa warownego nie kończy się na roli obronnej. Na przestrzeni 120 km. obwodu można skoncentrować znaczne siły dla działań zaczepnych, ułatwionych prostokątnym układem linii obronnej.

Strategiczne znaczenie półwyspu, na którym powstał obwód warowny ocenił już Napoleon i wyzyskał podczas kampanii zimowej r. 1806—7. Północny front warszawskiego obwodu umocnionego przechodzi w linię północno-zachodniego frontu, położonego równolegle do niemieckiej granicy. Na całej przestrzeni aż do Kowna jest jedna tylko większa twierdza Ossowiec. Resztę obwarowań traktować można jedynie jako przyczółki mostowe, mające za zadanie utrzymanie przejść przez zapory naturalne, aż do ukończenia koncentracyi armii.

Suche naogół brzegi Narwi pozwalają na przejście przez rzekę w bardzo wielu miejscach. Stałe przejścia urządzone są w Pułtusku, Różanie, Ostrołęce, Łomży i Wiznie. Wszystkie te przejścia są obwarowane z wyjątkiem Wizny, najlepiej zaś Łomżyńskie. Od Łomży ciągną się na wschód piaszczyste wzgórza, czyli t. zw. Czerwony Bór—wspaniała pozycya flankowa długości 40 km. obrócona frontem na południe przeciwko nieprzyjacielowi, który wtargnąłby pomiędzy Zegrzem a Łomżą. Tyły tej pozycyi osłania rzeka Bóbr. Rzeka Bóbr na przestrzeni 80 km., poczynając od Łomży, aż do Augustowa, ma brzegi bagniste i przejście przez nią możliwie jest tylko drogami Łyk—Ossowiec i Augustów—Grodno. Pierwsza prowadzi przez długą ciaśninę, która zarówno jak równoległa droga Brześć—Królewiec zamknięta jest twierdzą Ossowiec. W dalszym ciągu linia obronna prowadzi wzdłuż Niemna, szerokiego miejscami do 400 m. Grodno jest przyczółkiem mostowym, zamykającym linię kolejową Warszawa—Petersburg i drogę z Augustowa; znaczenie posiada, jako punkt wyjścia dla działań taktycznych na skrzydło przeciwnika, który przebiłby się przez Bóbr lub pod Ossowcem.

Linia Grodno—Kowno na przestrzeni 150 km. posiada jedno tylko przejście przez Niemen pod Olitą, bronione słabym przyczółkiem. Kowno przerabia się obecnie [1]) na twierdzę pierwszej klasy. Zadanie tej twierdzy polega na strzeżeniu przejścia przez Niemen i zamknięciu kolei Wilno—Królewiec, ewentualnie na stworzeniu podstawy do oskrzydlenia linii Kowno—Grodno.

Przeciwnik, który przerwałby linię Narwi lub Wisły, napotka wkrótce drugą linię obronną, którą tworzy Narew na zachód od Białostoku, dolny bieg Nurca i średni bieg Bugu. Najważniejszy węzeł kolei i dróg bitych, przecinających te przestrzenie—Brześć-Litewski ma olbrzymie znaczenia, ponieważ ze wschodu przylegają do niej błota Pińskie, które przeciwnik musiałby obejść. Linia Białystok—Brześć—Górny brzeg Bugu zwróciła ostatnimi czasy na siebie uwagę generalnego sztabu rosyjskiego. Zmienione zasadniczo położenie polityczne spowodowało zmianę systemu obrony na zachodzie. Dążenie do utrzymania terytoryów na Dalekim Wschodzie zmusza Rosyę do skoncentrowania znacznych sił na tym froncie, a wskutek tego do zrezygnowania z działań zaczepnych na zachodzie. Sferom miarodajnym wydaje się nawet niebezpiecznem trzymanie tak wielkich sił za linią twierdz zachodnich, w obawie, że mogłyby one być odcięte przez przeważające siły przeciwnika. Ostatnimi czasy powstał projekt przesunięcia linii obronnej w głąb kraju. Najbliższym i najbezpieczniejszym wydaje się właśnie pas wyżej wymieniony, którego dalszym ciągiem na północ byłby odcinek Bóbr—Niemen od Ossowca do Kowna. Tym sposobem cała linia twierdz najbardziej na zachód wysuniętych straciła chwilowo swoje znaczenie. Według wiadomości z gazet postanowiono porzucić linię pierwszą, a obwarowywać drugą—nową, która ma być przedłużona na południe przez Kowel do Równa. Projekt ten oparty jest na współczesnej polityce wewnętrznej i zewnętrznej Rosyi, zdecydowanej pozostawić bez walki przeciwnikowi całe Królestwo, jako najbliższy cel jego działań i podstawę do dalszych operacyi.

Ilość dział i amunicyi.

Za przykład, jak olbrzymie masy artyleryi biorą udział w wojnie obecnej, może służyć wiadomość, podana przez „International Military Digest". Według tego czasopisma posiadali włosi w lecie 1917 r. w Alpach Julijskich 5000 dział, przeciw którym stało po stronie austryackiej 2500 armat, haubic i moździerzy wszystkich kalibrów. Na jednym odcinku frontu długości 6 kilometrów oddano 18.8.1917 z 599 armat 91500 strzałów w przeciągu czternastu godzin.

W wykładzie, jaki odbył się w szwedzkiej akademii nauk wojskowych, podano ciekawe wykazy ilości dział i zużytej amunicyi w kilku wielkich walkach wojny obecnej (patrz tablica).

Prócz tego z zestawień, podanych według dzienników francuskich i angielskich, wynika, że wyrób dział i amunicyi w państwach koalicyjnych doszedł do nieprawdopodobnych rozmiarów. Jeśli za jednostkę przyjmiemy ilość pocisków wyrabianą w ciągu tygodnia w połowie

[1]) Rok 1912.

1915 roku, wówczas produkcyę tygodniową z listopada 1916 r. w Anglii przedstawią nam następujące cyfry:

pociski	armat polowych	43
„	haubic „	46
„	ciężkich armat i haubic	66
„	haubic ponad 15 cm.	323

W Francyi spotykamy 30—44 krotne zwiększenie wyrobu amunicyi w porównaniu z chwilą wybuchu wojny, w Rosyi (w styczniu 1916 r.) zaledwie 9—16-krotne zwiększenie produkcyi. (Mil. Wochenblatt).

Ilość dział i zużycie amunicyi.

Bitwa	Strona walcząca	Data	Długość frontu km.	Ilość dział na 1 km.				Ilość pocisków na 1 m. frontu	Przeciętny ciężar pocisku	Czas trwania ognia w godz.	Przeciętna ilość strzałów na 1 minutę
				lekkich	ciężkich	Stosuuek lekkich do ciężkich	Razem				
Gorlice	niem.	2.5.15	15	50	35	7:5	85	14	27,8	4	0,68
Ofenzywa majowa .	fr. angl.	9.5.15	14	54,5	27,2	7:3,5	81,7	17		5	0,68
„ wrześniowa	„ „	22.9.15	60	50	33,3	7:4,65	83,3	100		60	0,34
Verdun	niem.	4.5.16	4	60	45	7:5,25	105				
Isonzo	włoch.	—.8.17	6				100	15,2		14	0,18
Przeciętnie w latach	1915.1916		2,5	43,2	32	7:5,2	75,2	12	20,4	4	0,66

Sprawozdania.

„J e n i e c“. Jednodniówka wydana dnia 28. kwietnia przez Komitet opieki nad jeńcami.

Zamało się w Polsce myśli o naszych jeńcach wojennych. Gdy się czyta sprawozdanie o tem, ile setek tysięcy przesyłek pocztowych dochodzi w Niemczech co miesiąc francuzów czy anglików z ich krajów rodzinnych—to żal bierze na myśl, że jeńcy polacy, nie oddzieleni już od trzech lat od własnego społeczeństwa linią frontów, w tak szczupłej tylko mierze korzystają z pamięci swoich rodaków.

Trudności pocztowe w przesyłaniu posyłek z żywnością, czy książkami nie są niestety wystarczającym argumentem tak słabej akcyi; ograniczenia te nie są tak wielkie, by ich nie można było przezwyciężyć; główny powód bogdajże leży w obojętności społeczeństwa.

W roku 1916 tym zawiązał się komitet pomocy dla jeńców, wówczas już zebranych w oddzielnych polskich obozach. Ilość członków była zbyt drobna, a przez to i wydajność pracy zbyt nikła. *St.* R.

B. Bouffałł: S z k o ł a j a z d y k o n n e j i t r e s u r a k o n i a w i e r z c h o w e g o. Warszawa 1912, str. 107

Książkę p. B. Bouffałła przedewszystkiem należy uważać jako praktyczny i pouczający podręcznik. zawierający zasady ujeżdżania konia i jazdy konnej podług szkolnych metod. Autor, widocznie dobrze obeznany z zachodnią literaturą hippiczną, przytacza kolejno streszczone poglądy różnych profesorów maneżu, zaczynając od Fryderyka Grison'a, a przechodząc do la Guerimêr'a. naszego Dorohostajskiego i do nowszych Baucher'a i Janus'a Fillisa.

Baucher w pierwszej połowie ubiegłego stulecia wywarł prawdziwą rewolucyę w maneżach. Całą swą metodę oparł na zrównoważeniu ciała końskiego i poszczególnem wyrobieniu niemal każdej jego części, aby pozyskać jaknajwiększą swobodę ruchów, a tem samem i łatwe zapewnienie przewagi człowieka nad koniem. Zarzucano mu, iż poszedł w tym kierunku nawet za daleko, ale w każdym razie jego metoda była oparta na prawach anatomii i w jego sposobie ujeżdżania koni środki gwałtowne, często barbarzyńskie, nie były stosowane, zalecane. Uprościł on bardzo formę mundsztuków, a o ostrogach wyraził się, iż używane przez nieumiejętnego jeźdźca są równie niebezpieczne, jak „brzytwa w ręku małpy“. Janus Fillis zmodyfikował metodę Baucher'a, przystosował ją więcej do jazdy polowej, ale bądź co bądź od niego dużo przyjął. Obydwaj początkowo wyrabiali konie w ręku i tej nauce przypisywali duże znaczenie.

Pan B. Bouffałł przytacza między innymi wyjątkami dłuższy ustęp z „komentarzy do Baucher'a Janus Fillisa [1]). Ustęp ten dotyczy pyska konia, a od należytego wyrobienia go lub zepsucia zależeć będzie stopień ujeżdżenia i użyteczności konia. Fillis twierdzi, że nie ma i być nie może dwóch koni o absolutnie jednakowym pysku i że czułość pyska w koniu, stanowiąc cechę w rodzoną, nie zależy bynajmniej ani od tresury, ani od

[1]) Janus Fillis, anglik z rodu, był przez długi przeciąg czasu instruktorem w szkole kawaleryjskiej w Petersburgu, mieszczącej się przy Szpalernej ulicy.

chodów, ani od ustawienia, ani od stopnia równowagi, w jakiej koń w danej chwili znajduje się. Wypływa stąd zasada, że nie pysk konia do ręki jeźdźca, a ręka jeźdźca do pyska końskiego stosować się musi [1]). Jest to nie zaprzeczona prawda i na tem polega umiejętne lub częstokroć barbarzyńskie użycie konia, z czego wyradzają się upory i narowy.

Pan B. Bouffałł nie tworzy odrębnej, samodzielnej metody, ale opiera się na powagach maneżu i idzie za postępem. Zajmuje się przedewszystkiem racyonalnem, podług zasad szkoły, ujeżdżeniem konia i wyrobieniem jeźdźca, nadaniem mu prawidłowej postawy i sposobu siedzenia; idąc za duchem czasu, biorąc od niego szerzące się zamiłowanie do swobodnej polowej jazdy, przezwyciężania przeszkód (a ten prąd znalazł w kawaleryi zastosowanie) nie zapomina w swej książce i o hippiki dziale. W tej części, krótszej od poprzedniej, zajmuje się autor konkursami hippicznymi i o przyuczaniem koni do skoku.

Co do konkursów hippicznych, to wspomina o znanym gentleman-rider'że belgijskim Van de Poéle, który wprawiał swoje konie w owalnym maneżu (są używane i podłużne). W ślady słynnego belgijskiego sportsmena wstąpił znakomity francuski jeździec, kapitan Crousse, który zdobył wszechświatowy rekord skoku „na wysokość“ w Paryżu 1906, na swoim koniu Conspirateur. Dzielny ten koń przesadził przeszkodę wysokości 2 m. 48 c.

Jazda konkursowa jest jazdą specyalną, różni się nawet od jazdy w wyścigach z przeszkodami (steeple-chase), z jazdą polowo-wojskową na polach, drogach ma tylko luźny związek. Jednak dla jeźdźca-kawalerzysty pożądanem jest zaznajomić się z tem, jak można wprawiać konia do skoków, chociażby niekonkursowych. Książka p. B. Bouffałła może służyć— powtarzam—za pouczający podręcznik, a jest napisana przystępnie.

S. Wotowski.

Freytag—Loringhoven: Geschultes Volksheer oder Militz? Kriegslehren aus Vergangenheit und Gegenwart. Berlin 1918. E. S. Mittler und Sohn.

Najnowsza książka znakomitego pisarza wojskowego niemieckiego jest właściwie uzupełnieniem i rozwinięciem niektórych ustępów poprzedniej jego pracy p. t. „Folgerungen aus dem Weltkriege“. W 10 rozdziałach, opierając się na doświadczeniach organizacyjnych obecnej wojny, oraz na naukach wojen przeszłości, wykazuje on tu wyższość wojska ramowego, w którem ośrodkiem formacyi bojowych jest znaczniejsze, wyszkolone wojsko czynne, nad milicyami ludowemi.

Na wstępie mówi o doświadczeniach formacyjnych niemieckich z czasów wojny obecnej, a m. i. o tych ciekawych niepowodzeniach formacyi, stworzonych przy pomocy bardzo słabych kadrów, ze świetnego pod względem jakościowym (t. j. zapału i inteligencyi) materyału ochotniczego. Dopiero zmiana kadrów, dopiero dłuższa praktyka bojowa nadała tym formacyom, początkowo tak zawodzącym w boju i tak łatwo topniejącym, więk-

---

[1]) Twardość lub miękkość pyska, mniemam, zależą od anatomicznego składu jamy pyskowej i szczęk. Konie o głębokich pyskach, rozwiniętych silnie szczękach, są zwykle twardsze w pysku, aniżeli o małych, krótkich pyskach i mało rozwiniętych szczękowych kościach. Twardy pysk nie oznacza jeszcze zepsutego pyska, t. j. znieczulenia lub zaciągnięcia na jedną stronę.

szą wartość bojową. Autor zastanawia się następnie nad kwestyą szkolenia uzupełnień w czasie obecnej wojny[1]), nad sprawą wartości oficerów rezerwy niemieckiej w wojnie obecnej, nad tem wreszcie, jakie czynniki dały możność armii niemieckiej zachowania wartości bojowej, mimo ciągłego jej przekształcania na skutek dopływu coraz gorszego, pod względem wyszkolenia i zahartowania, materyału. Szereg obserwacyi, zawartych w tym rozdziale, np. uwagi o trudności improwizowania korpusu oficerskiego w Ameryce, o sposobach szkolenia rekrutów w kadrach niemieckich i austryackich, o brakach należytego przeprowadzenia w Niemczech zasady powszechnej służby wojskowej, powinny zwrócić na siebie baczną uwagę czytelnika wojskowego polskiego.

Słabiej wypadła charakterystyka wysiłków formacyjnych francuskich angielskich i rosyjskich w obecnej wojnie, choć i tu pełno szczegółów ciekawych i bardzo dla nąs pouczających. Należą do nich np. dane cyfrowe o niezwykłym wysiłku formacyjnym Francyi już przed wojną, który pozwolił jej wystąpić na wstępie z siłami niemal dorównywającemi niemieckim,— o tem, że armia francuska przez napływ nowych formacyi wojennych traciła poważniej na wartości, niż niemiecka;—niezwykle ciekawe dane cyfrowe i historyczne o szalonym wprost wysiłku formacyjnym angielskim, o sposobie szkolenia tych nowych formacyi angielskich, o ich rzeczywistej wartości bojowej. Zastanawia tu bardzo ustęp z nieznanej dotąd u nas książki Grandego o tem, jako to bez wstrząśnień, za zgodą wszystkich, a powoli i ewolucyjnie dokonał się w Anglii przewrót tak doniosły w jej dziejach, jak zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Armię rosyjską omawia autor w ten sam prawie sposób, jak i w książce poprzedniej, operując przedewszystkiem, o ile chodzi o obserwacye historyczne, danemi zaczerpniętemi z Kuropatkina. Rosya po doświadczeniach wojny japońskiej rozwinęła bardzo żywą działalność reformistyczną i organizacyjną. Jej wojska w wojnie obecnej okazały dawną wytrwałość wobec klęski i niesłychanych strat; jej mobilizacya była dowodem dużej sprawności, działalność organizacyjna jej kierowników stała na wysokim poziomie. Jeżeli—mimo to—armia ta zawiodła, to świadczy to o tem, że w krótkim czasie nie można przy najlepszej woli naprawić długoletnich zaniedbań wojskowych i cywilizacyjnych. Ciekawie brzmią przytoczone tutaj głosy generałów rosyjskich z doby rewolucyi. „Dawny porządek, mówił w Moskwie Korniłow, zostawił nam wojsko z poważnymi brakami, ale to wojsko mimo wszystko było dobrem narzędziem walki i oporu, umiało i pragnęło poświęcać się i umierać. Szereg zarządzeń ustawodawczych, przeprowadzonych przez ludzi, którzy nie mieli żadnego poczucia rzeczy wojskowych, zmienił je na prawdziwą wieżę Babel. Historya i doświadczenie uczy nas o konieczności dyscypliny, bez której niemasz wojska. Tylko bezwzględnie karne wojsko, kierowane przez jednolitą i nieugiętą wolę swych wodzów, jest zdolnem do zwycięstwa, jest godnem zwycięstwa. Tylko takie wojsko zdoła znieść wszelkie przeciwności... Nie jestem ja przeciwnikiem rad żołnierskich, ale żądam, aby ich działalność ograniczała się jedynie do spraw gospodarczych i wewnętrznych i została w tych granicach bardzo ściśle unormowana. Nie wolno im wtrącać się do spraw operacyjnych wyborów przełożonych“. „Nie mamy już więcej wojska, któreby było

[1]) Podczas której walka pozycyjna pozwala dokształcać je po za frontem.

w stanie odeprzeć cios, jaki nam gotują niemcy, mówił Aleksiejew. Położenie naszej armii jest bez ratunku".

Po tych rozdziałach wstępnych, które zaciekawiają najżywiej, przechodzi autor do swych wywodów historycznych na rzecz wartości wojska ramowego, opartego o zasadę powszechnej służby wojskowej. Daje krótką, treściwą, ale ciekawą historyę rozwoju armii francuskiej w latach 1792—1871. Ciekawemi są tutaj zwłaszcza karty, poświęcone dezorganizacyi armii francuskiej w latach 1814—1848, gdy to przesadne liczenie się z mieszczaństwem francuskiem uniemożliwiało zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej, a następnie dzieje—również mocno kompromisowego w tym kierunku—drugiego cesarstwa. Godnymi dużej uwagi są tutaj również ustępy, poświęcone działalności organizacyjnej Gambetty w r. 1871. Z tych kart, jak również krótkiej, ale wartościowej charakterystyki rozwoju armii pruskiej w latach 1733—1913—czytelnik wojskowy polski odniesie najwięcej korzyści. Autor zaznaczył tutaj zaledwie główne fazy rozwoju, ale uczynił to bardzo ściśle, jasno, wykazując przytem, jak we wszystkiem, co wyszło z pod jego pióra, wiele kultury zawodowo-historycznej, która w spojeniu z jego wiedzą fachową robi rzeczywiście bardzo silne wrażenie.

Gorzej natomiast wypada charakterystyka walk ludowych, w których stroną walczącą było wojsko o charakterze milicyjnym. I tutaj spotkamy niejeden szczegół cenny i ciekawy, ale naogół panuje tutaj pobieżność; czuć przytem, że tych ustępów nie opracował autor z równie dobrą wolą, jak rozdziałów o wojskach ramowych [1]. Omawia on tutaj m. i. i nasze powstanie listopadowe. Jedynem jego źródłem w tej mierze był Puzyrewskij; stąd też czytelnika polskiego razi tutaj szereg nieścisłości, a nawet i błędów. Wina to zresztą po części i nasza, gdyż odnośna literatura nasza, mimo całe jej pozorne bogactwo—nie posiada krótkiego, fachowego ujęcia dziejów r. 1831, które nadawałoby się do przekładu na języki obce i uzupełniałoby np. popularne w Niemczech i skądinąd tak ciekawe dziełko Kuntza [2]).

Książka niniejsza nie stoi na tym wysokim poziomie przemyślenia i opracowania, jaki cechował „Wnioski z obecnej wojny światowej". Czuć w niej pewien pośpiech pracy, brak skupienia i przejrzystości w układzie, w przeprowadzeniu myśli przewodniej. Część milicyjna wypadła w niej stanowczo słabo i za powierzchownie, gdyż autor ograniczył się do pobieżnego zaledwie rozważenia ustroju wojska szwajcarskiego, nie poświęcając np. choćby paru uwag pomysłom Jaurès'a. Powaga chwili, liczenie się ze wzmożeniem prądów milicyjnych w okresie pacyfikacyi — wymagały gruntowniejszego oświetlenia tej sprawy.

Mimo te braki książkę czyta się od początku po końca z dużem zajęciem i korzyścią, gdyż z każdej stronicy przemawia tu do nas człowiek dużej miary, który umie dokładnie wniknąć w ducha dziejów wojskowych i wskazać na istotne momenty rozwoju. Oficerowi naszemu przyda się ona bardzo już choćby dla tego, że da mu ścisły, jasny i żywy obraz rozwoju armii francuskiej i niemieckiej. *W. T.*

Por. Herman Giehrl: Der Feldherr Napoleon als Organisator. Berlin 1911, Mittler, str. 171.

Książka powyższa jest nadzwyczaj cenną lekturą w studyach histo-

[1]) z wyjątkiem może rozdziału o wojnie secesyjnej w Ameryce.
[2]) oparte w pierwszym rzędzie na naszym Mierosławskim.

ryczno-wojskowych. Ktokolwiek chce się zapoznać z organizacyą wewnętrzną sztabu Napoleona, z jego techniką rozkazodawstwa, z jego inicyatywą na polu budowy dróg, linii telegraficznych (optycznych), granatów, a wreszcie inicyatywy w zakresie kartografii—ten z przyjemnością książkę por. Giehrl'a przeczyta.

Nas specyalnie zainteresować może ten szczegół, jak dalece Napoleon cenił sobie oficerów—polaków w służbie ordynansowej Autor kilkakrotnie podkreśla to zaufanie genialnego wodza do polskich adjutantów, o których wiedział, że w najtrudniejszych warunkach każdy rozkaz dowieźć na przeznaczone miejsce potrafią. Jazdy ordynansowe gen. Chłapowskiego, Tańskiego i i. złożyły na to dostateczne dowody.

Z Książki Giehrla wyczytuje się jedną z tajemnic wielkości Napoleona. Jest nią *szybkość działania*. Czy w grę wchodziła kolumna Soulta, która 16.X. 1806 w drodze pod Jeną odbyła marsz 36 km. w sile korpusu w ciągu jednego dnia, czy też szło o budowę drogi przez Alpy lub o wygotowanie nowej mapy Europy środkowej—wszędzie tempo pracy pod osobistym wpływem Napoleona rosło do nieprzewidzianych granic. Ono — to tempo właśnie—decydowało w trzech czwartych o powodzeniach. Przykłady analogiczne z wojny obecnej uprawniałyby do postawienia aksyomatu, że ten zwycięża, kto działa prędzej.

Drugim rysem charakterystycznym Napoleona, który książka Giehrla uwypukla: to pracowitość tego genialnego człowieka. Geniuszom czyny ich nie przychodzą łatwiej, niż zwykłym śmiertelnikom — lecz tylko wysiłek ich jest większy a przez to i rezultat nie na zwykłą miarę.

St. R.

S v e n H e d i n: N a c h O s t e n. Lipsk F. U. Brockhaus 1916.

L u d w i g G a n g h o f e r: B e i d e n H e e r e s g r u p p e n H i n d e n b u r g u n d M a c k e n s e n. Stuttgart. Adolf Bong et Komp. 1916.

B e r n h a r d K e l l e r m a n n: D e r K r i e g i m W e s t e n. Berlin. S. Fischer 1916.

Wymienione powyżej książki autorów o sławie uznanej nietylko podczas wojny obecnej, stanowią w dorobku literackim zachodnio-europejskiej kultury nieprzemijające wartości.

Z pod pióra Swen-Hedina, znakomitego podróżnika, doświadczonego sprawozdawcy, gorącego patryoty swej północnej ojczyzny, wychodzą obrazy wojenne z Królestwa Polskiego, z Galicyi, i z Prus Wschodnich z taką plastyką i z taką barwnością, iż trudno uwierzyć, by pisał to szwed. Pierwiastek uczuciowy w sprawozdaniach wojennych o ile ma charakter osobistych przeżyć potęguje wartość historyczną utworów, o ile—jak u Swen-Hedina—jest tylko wywoływanym komentarzem do tytanicznych zmagań na wschodzie w roku 1914 i 1915-ym, w których to zmaganiach szwedzki podróżnik i publicysta nie mógł brać bezpośredniego udziału, t. j. cierpieć, męczyć się, walczyć, zwyciężać—jak żołnierz niemiecki, austro-węgierski lub polski, z konieczności spotyka się u czytelnika książki z rezerwą i krytyką. Wytworne wydanie Swen-Hedina najzupełniej odpowiada charakterowi pracy. *Jest to artystyczne album barwnych fotografii wschodniego frontu* z pierwszego okresu wojny. Album, zbierane ze znawstwem, powiedziałbym z rutyną, metodą i techniką wielkiego dziennikarza, który może być redaktorem potentatem, jak lord Northcliff w Londynie, lecz nie może być artystą-męczennikiem idei. Są w książce *„Nach Osten"* miejsca żywego serca. Do takich należą historyczne dygressye, od-

noszące się do wspomnień z przeszłości Szwecyi w Polsce. Silne wrażenie wywołuje sen Swen Hedina w lesie Kliszowskim pod Pińczowem, oraz apostrofa przy trumnie Zygmunta III-go w grobach królewskich na Wawelu.

Z kolei przystąpimy do książki Ludwika Ganghofera, dziennikarza niemieckiego, z którym niejednokrotnie spotykamy się na stronicach „Nach Osten" Swen Hedina. Jak dwa słupy—drogowskazy dla podróży sprawozdawców wojennych stoją potężne nazwiska Hindenburg—Mackensen. Ganghofer jest bezpośrednim uczestnikiem działań wojennych na olbrzymim froncie armii niemieckiej i dlatego krótkie jego artykuliki, pomijając tendencye, są obrazami, które malował własną krwią i własnym potem. W zapadłej wioseczce litewskiej pod Grodnem, ranny w oczy przy badaniu mitraliezy zabranej Rosyanom, Ganghofer istotnie omal ślepotą nie przypłacił swej misyi sprawozdawczej. A jeśli dodamy, iż posiada w armii czynnej swych najbliższych, zrozumiemy ten bezpośredni związek żołnierza niemieckiego ze swoją ojczyzną, z jej chwałą, troskami i nadziejami, które są jedne czy w nieprzebytych błotach „polskich i litewskich" dróg, czy w karkołomnej, zaiste piekielnej przeprawie z Serbii, czy nad Bosforem, czy też w pięknej rezydencyi bułgarskiego generalissimusa.

Niezapomniane, nieprzemijające myśli wzbudza swymi sprawozdaniami z „Wojny na zachodzie" Bernhard Kellermann, autor tak różnych, a tak przepięknych przedwojennych arcydzieł, jak „Ingeborga" i „Tunel".

„Wojna na zachodzie" posiada wszystkie zalety artystycznej twórczości subtelnego pisarza. Nie spostrzegliśmy w całej książce ani jednej wady tylu literatów—sprawozdawców wojennych, t. z. peanów na cześć generałów, generalissimusów czy też sterników nawy politycznej wojującego państwa.

Kellermann jest artystą-rycerzem, szanuje i ceni przeciwnika, ubóstwia i wielbi ojczyznę swoją i jej największego obrońcę bezimiennego żołnierza. „Pod ziemią", „Jeniec socyalista", „Dzielny pułk". „Pod Souchez", „Cmentarz", „Argoński las"—są to bezcenne perły literatury niemieckie, które przetrwają lata całe.

*

* *

Uważne przeczytanie powyższych książek rzuci jaskrawy snop światła na drogi, któremi chodzić winien żołnierz-literat, jeśli swymi utworam chce służyć sprawie ojczystej podczas wojny.

U nas zaledwie w kilku fragmentach poetyckich Wł. Orkana doszukać się możemy nieprzemijających wartości, godnych stanąć obok Kellermana „Wojny na zachodzie".

M. Dąbrowski.



Treść.

Redaktor Dr. **Wacław Tokarz**.

Adres redakcyi i administracyi: Sztab generalny, Instytut wojskowo-naukowy—Warszawa, Zamek (pałac pod Blachą).

Adres administracyi (główny skład i ekspedycya) — Warszawa, Księgarnia Wojskowa, Nowy Świat 69 (obok pomnika Kopernika).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie 7 mk. (11 kor.), półrocznie 13 mk. (20 kor.), rocznie 26 mk. (40 kor.).

Dla wojskowych prenumerata (tylko przez administracyę) zniżona: kwartalnie 5 mk. (8 k.), półrocznie 10 mk. (15 k.) rocznie 20 mk. (30 k.).

Cena pojedyńczego zeszytu: 2.50 mk. (4 k.), dla wojskowych (tylko w administracyi): 2 mk. (3 k.).

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.